ŚWIATOWE ŻYCIE®

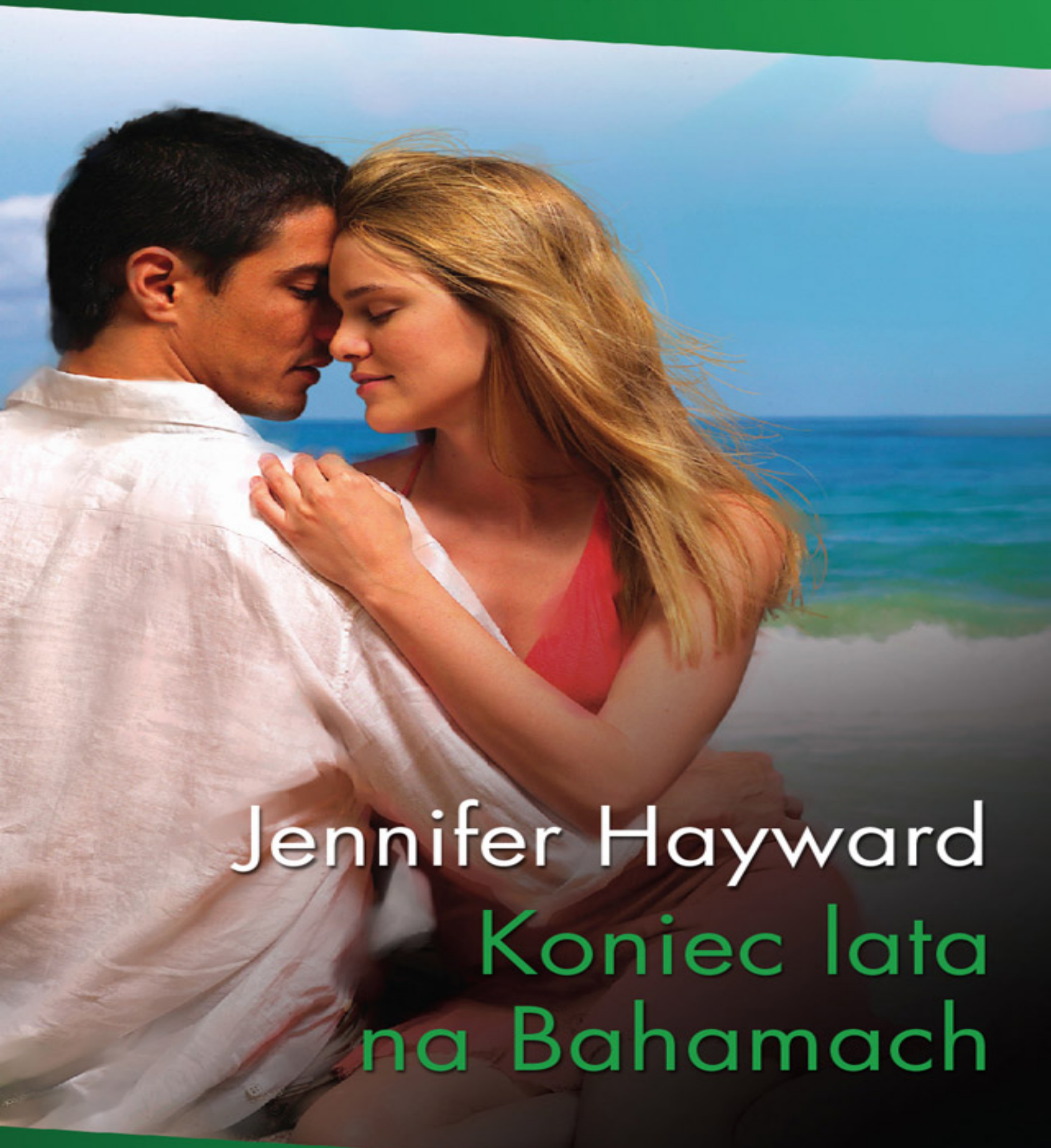

Jennifer Hayward

Koniec lata na Bahamach

HARLEQUIN®

Jennifer Hayward

Koniec lata na Bahamach

Tłumaczenie: Alina Patkowska

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2020

Tytuł oryginału: *Married for His One-Night Heir*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2018

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2018 by Jennifer Drogell
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2020

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25
www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-5544-8

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– I jak im się podobało? – Giovanna De Luca oparła się o parapet w gabinecie szefowej i z kubkiem kawy w ręku chłonęła promienie słońca, które zalewały najważniejsze pomieszczenie w całej sieci luksusowych hoteli na Karaibach, własności Delilah Rothchild.

Giovanna wyglądała jak uosobienie swobody i nikomu nawet nie przyszłoby do głowy, że właśnie skończyła najważniejsze zlecenie w życiu – zaprojektowała i urządziła wnętrza prywatnych rezydencji na Bahamach. To była sztandarowa inwestycja Delilah. Każda z tych rezydencji miała zostać sprzedana za ponad dwadzieścia milionów dolarów. Teraz spokojnie czekała na opinie potencjalnych kupców, z którymi Delilah spotkała się tego ranka, serce jednak biło jej szybciej niż zwykle.

Delilah wiedziała, że Giovanna mistrzowsko potrafi ukrywać emocje.

– Mam chętnych na wszystkie wille oprócz dwóch – powiedziała z tajemniczym uśmieszkiem. – Te dwie pójdą w następnej rundzie, a potem będą mnie błagać o następne. W dużym stopniu zawdzięczam to tobie. Na widok wnętrz omal nie pospadały im skarpetki.

Gia powoli wypuściła wstrzymywany oddech. Pracowała dniami i nocami i stworzyła doskonałe dzieło, ale chodziło również o coś ważniejszego. Chciała w ten sposób odpłacić Delilah za wszystko, co ta dla niej zrobiła, i udowodnić, że zasłużyła na zaufanie, a także dowieść samej sobie, że potrafi sobie poradzić w wymarzonym zawodzie.

– Bardzo się cieszę, że to słyszę – powiedziała nieco ochryple. – Wiem, jak wiele znaczy dla ciebie ten projekt.

Delilah spojrzała na nią ciepło.

– Zapracowałaś na wszelkie pochwały. Nie mówię tego dlatego, że cię lubię. Biznes to biznes. Zasłużyłaś na to swoim talentem. Mamy powód do świętowania. – Podeszła do barku, nalała sobie filiżankę kawy i oparła się o blat. – Dzisiaj wieczorem urządzam barbecue, żeby świętować Junkanoo. Nic wielkiego, tylko kilku przyjaciół i partnerów w interesach. Jest okazja, żeby się spotkać i napić szampana. Włóż jakąś ładną sukienkę i przyjdź.

Gia potrząsnęła głową.

– Miałam zamiar spędzić spokojny wieczór w domu w towarzystwie Lea.

– Musisz zacząć żyć, Gio. Od śmierci Franca minęły już dwa lata. Masz dwadzieścia sześć lat i zapracowujesz się na śmierć, a wszystkie wolne chwile spędzasz z Leem. To nie jest życie.

Gia nie miała sobie nic do zarzucenia. Trzyletni syn Leo był dla niej całym światem. Był szczęśliwy, zdrowy i tylko to się liczyło.

– Poza tym – ciągnęła Delilah z przebiegłym uśmiechem – chciałabym cię poznać z pewnym moim przyjacielem. Zajmuje się finansami i po raz pierwszy od dawna jest wolny. Jest miły, ma mnóstwo pieniędzy i do tego – dodała zmysłowym tonem – wygląda bosko.

Gia przez większą część życia zdominowana była przez bogatych i wpływowych mężczyzn i nie miała najmniejszej ochoty znów wiązać się z kimś takim. Zresztą po katastrofalnym małżeństwie z Frankiem nie miała ochoty wiązać się w ogóle z nikim. Nowe życie bardzo jej się podobało, było spełnieniem jej marzeń. Ale wieczorami, kiedy Leo już spał, dopadała ją samotność. Bardzo tęskniła za matką i wciąż na nowo się zastanawiała, co by było, gdyby... Nie chciała kolejnego takiego wieczoru. Delilah miała

rację. Czas już najwyższy, żeby znów zaczęła żyć. Nie chciała też sprawiać przykrości przyjaciółce, która udzieliła jej schronienia po zamachu na męża i od tamtej pory przez cały czas służyła pomocą i wsparciem.

– Nie interesują mnie związki – stwierdziła stanowczo – ale może masz rację, że powinnam wyjść do ludzi. Czy będzie tam ktoś, kogo znam?

Delilah wymieniła imiona kilku kobiet, które pracowały w hotelu.

– Co mam założyć?

We wzroku szefowej błysnął triumf.

– Coś letniego i seksownego.

Gia potrząsnęła głową.

– Nie namówisz mnie na żadną randkę, Delilah. Chcę po prostu pobyć wśród ludzi, to wszystko.

– A jednak załóż coś seksownego.

Wybrała sukienkę, która nie była ani seksowna, ani konserwatywna – w kolorze koralowym, z marszczeniami na przodzie, podkreślała jej opaleniznę i długie nogi. Pocałowała Lea na dobranoc, zostawiła go z opiekunką i przeszła pieszo niewielki dystans, jaki dzielił jej willę na luksusowym osiedlu Lyford Cay od głównego budynku. Wciąż nie mogła przywyknąć do tego, że ochroniarz Dante nie podąża za nią krok w krok ani że kiedy wychodzi za drzwi, nie musi się zastanawiać, co ją spotka po drugiej stronie.

Nie pamiętała już, kiedy po raz ostatni wychodziła gdzieś wieczorem, żeby się zabawić. Ale teraz nazywała się Giovanna De Luca, a nie Giovanna Castiglione, i była wolna.

Barbecue odbywało się na tarasie domu Delilah wychodzącym na plażę. Świętowano Junkanoo, popularne na Bahamach święto lata i sztuki. Słońce malowniczo zachodziło, niebo pokryte było różowo-złotymi smugami,

w ogrodzie płonęły lampiony. W tej egzotycznej atmosferze goście raczyli się świeżą rybą z grilla i napojami na bazie rumu. Gia zatrzymała się na uboczu, ale Delilah zaraz ją dostrzegła i pociągnęła za rękę w stronę grupy.

Koktajl powitalny z dużą ilością rumu uspokoił jej nerwy. Finansista, którego przedstawiła jej Delilah, był uroczym dżentelmenem i patrzył na nią z wyraźną aprobatą. Rozejrzała się, szukając znajomych twarzy. Jej uwagę przyciągnął wysoki jasnowłosy mężczyzna, który rozmawiał z Sophie, odpowiedzialną za reklamę hotelu. Był dobrze zbudowany, w białej koszuli i ciemnych spodniach. Podniosła wzrok na jego twarz i oddech uwiązł jej w gardle. Niemożliwe, pomyślała. Nie tutaj. Nie teraz.

Serce biło jej coraz szybciej. Przestała słyszeć, co mówi do niej finansista, i zastygła w miejscu, wpatrując się w Santa Di Fiore. Miał pięknie rzeźbioną twarz i złote włosy jak anioł, a w jego ciemnych oczach można było zatonąć. Kiedyś jej się to zdarzyło. Namiętny pocałunek i burzliwy wieczór na Manhattanie przed czterema laty zmienił całe jej życie. Próbowała uciec przed losem, a tymczasem wpadła w ogień, który pochłonął ją całą.

Santo Di Fiore podniósł głowę i leniwie powiódł wzrokiem po twarzach gości. Wszystkie mięśnie w ciele Gii napięły się mocno, gdy to spojrzenie zatrzymało się na niej. W jego oczach błysnęło zainteresowanie, ale po chwili z namysłem zmarszczył czoło. Poczuła lęk i szybko odwróciła twarz. Wyglądała teraz inaczej; może jej nie pozna. Tak czy owak, musiała jak najszybciej stąd zniknąć.

Odwróciła się na pięcie i ruszyła w stronę wyjścia, ale zanim zdążyła tam dotrzeć, zatrzymała ją Delilah w towarzystwie inwestora, który ostatniego ranka kupił dwie wille. Rozmawiała z nimi z uśmiechem przyklejonym do twarzy, próbując w żaden sposób nie okazać, że cały jej świat właśnie się zawalił.

Powinien być teraz w samolocie i lecieć do Nowego Jorku, żeby się zająć najważniejszą kampanią promocyjną w historii Supersonic. W ciągu tego weekendu, kiedy wraz ze swoim bratem Lazzerem uczestniczył w dobroczynnym turnieju golfowym, w jego skrzynce zebrały się setki mejli. Tymczasem tracił czas na tropikalnej wyspie w towarzystwie królowej rynku luksusowych hoteli. Ale ponieważ obydwaj z Lazzerem starali się wypromować Elevate, nowy model butów do biegania, i przekonać inwestorów, że te buty podbiją świat, nie mógł stracić tak doskonałej okazji dotarcia do klientów Delilah. Po południu pozwolił się oprowadzić po flagowym kurorcie. Delilah powiedziała, że bardzo by chciała mieć w swoich hotelach kilka butików Supersonic, a potem zaprosiła ich obydwu na imprezę. Mieli się nacieszyć miejscową atmosferą i wylecieć rano.

Podniósł do ust szklaneczkę ze szkocką. W zwykłych okolicznościach towarzystwo tej uroczej rudowłosej dziewczyny, która przez całe popołudnie nie odstępowała go na krok, byłoby wystarczającą rekompensatą za stratę czasu. A jednak prześladowały go duchy, jak sądził, dawno już uśpione. Ta blondynka, którą zobaczył z daleka, z pewnością nie mogła być Giovanną. Giovanna miała piękne, długie kruczoczarne włosy i przysięgała, że nigdy ich nie zetnie.

Skrzywił się z frustracją. Giovanna Castiglione wyszła za innego mężczyznę i to był koniec historii. To, że jej męża zastrzelono, i że od tamtej pory nie pokazywała się w towarzystwie, nie miało żadnego znaczenia. Giovanna, w której się zakochał, była tylko iluzją, nigdy nie istniała naprawdę. Dlaczego zatem nie potrafił wybić jej sobie z głowy?

Lazzero skończył rozmowę z deweloperką i dołączył do niego przy barze.

– I co myślisz o ofercie Delilah?

– Gdybyśmy zdążyli otworzyć te butiki przed premierą, dotarlibyśmy do zupełnie nowej klienteli.

– To nie jest problem – stwierdził Lazzero. – Naszej ekipie wystarczy na to miesiąc. Ale którą sieć hoteli powinniśmy wybrać: Stefana Castiglione czy Delilah? To dwie zupełnie różne oferty.

Santo poczuł gorycz w ustach. Stefano Castiglione, ojciec Gii, dał mu kiedyś jasno do zrozumienia, że nie jest wystarczająco dobry dla jego córki, a teraz chciał wejść z nim w partnerstwo, bo Santo został producentem najsłynniejszych butów do biegania na planecie i bardzo chętnie zobaczyłby w swoich kasynach osoby kojarzone z jego marką. Santo jednak nie miał najmniejszej ochoty robić interesów z człowiekiem, który tak potraktował Gię.

– Castiglione ma większy zasięg – zauważył Lazzero. – Nie pozwól, by osobiste uczucia przysłoniły ci profesjonalny osąd.

– Jakie osobiste uczucia? – skrzywił się Santo. – Ten człowiek jest przestępcą. To, że w jego kieszeni siedzi połowa Waszyngtonu i Hollywood, nie znaczy jeszcze, że chciałbym z nim robić interesy.

Obydwaj z bratem wychowali się w pobliżu potężnej rodziny Castiglione. Stefano Castiglione, jeden z najpotężniejszych gigantów nieruchomości i hazardu w całych Stanach Zjednoczonych, był właścicielem imperium, które rozciągało się od Nowego Jorku aż po Las Vegas, a także szefem międzynarodowego syndykatu zbrodni.

Lazzero leniwie wzruszył ramionami.

– Przecież nie powiedziałem, że będziemy z nim robić interesy. Chciałem tylko zobaczyć, jak zareagujesz. A ty zareagowałeś właśnie tak, jak przewidziałem. – Spojrzał na niego spod przymrużonych powiek. – Ona wciąż nie jest ci obojętna.

– Kto?

– Gia. Miałeś połowę kobiet na tej planecie, ale żadna z nich nie potrafiła cię zainteresować. Nawet dzisiaj mogłeś mieć tę rudą od reklamy. Jak ona ma na imię? Sylvie? Sophie? A ty tymczasem myślisz o czymś innym.

– Powinienem wrócić do biura i zająć się pracą.

– I kto to mówi? Zawsze byłeś duszą towarzystwa. – Lazzero zakręcił w ręku szklaneczkę z whisky. – A gdybym ci powiedział, że Gia stoi za tobą, w ogóle by cię to nie obeszło?

Santo skamieniał. Zacisnął palce na szklaneczce, obrócił głowę i zobaczył kobietę, którą wcześniej widział w towarzystwie Delilah i jeszcze jednego gościa. Serce przestało mu bić, gdy zatrzymał wzrok na jej twarzy. Jego podejrzenia się potwierdziły. To była Gia. Koralowa sukienka podkreślała jej ponętne kształty, była jednak szczuplejsza niż kiedyś, a krótkie włosy, obcięte równo z brodą, sprawiały, że wyglądała zupełnie inaczej. Tylko jej oczy były takie same jak przed czterema laty, tamtej nocy, gdy oddała mu niewinność, a potem zostawiła go bez słowa, jakby to, co ich połączyło, nic dla niej nie znaczyło, i wyszła za innego mężczyznę.

Odwróć się, pomyślał. Udawaj, że jej tu nie ma. Ale nawet nie drgnął. Gia podniosła głowę i ich spojrzenia się spotkały. Pobladła jak ściana i natychmiast spuściła wzrok. *Maledizione*, pomyślał Santo. Dlaczego właśnie dzisiaj? Przecież już od lat nie pokazywała się publicznie.

– Santo – powiedział Lazzero cicho. – Nic dobrego ci z niej nie przyjdzie. Zostaw ją w spokoju.

Ignorując brata, odstawił szklankę na bar i poszedł w jej stronę, ale gdy tam dotarł, już jej nie było. Instynktownie poszedł dalej i znalazł ją na skraju tarasu. Patrzyła na morze. Przypomniał sobie, jak zobaczył ją po raz pierwszy w licealnej stołówce. Wtedy też siedziała sama. Inni uczniowie

trzymali się od niej z daleka, bo do szkoły odprowadzali ją ochroniarze i wszyscy jej znajomi musieli przejść przez cenzurę potężnego ojca.

Nigdy nie zapomniał uśmiechu, który rozświetlił jej twarz, gdy Santo postawił tacę na jej stoliku i zapytał, czy może się przysiąść.

Odwróciła się, gdy się zbliżył, jakby wyczuła jego obecność. Wciąż łączyła ich ta irracjonalna więź. Stała sztywno wyprostowana, z twarzą zastygłą w maskę. Wyglądała, jakby zobaczyła ducha.

– Santo – powiedziała zmysłowym głosem, który śnił mu się po nocach. – Nie miałam pojęcia, że tu będziesz.

Zatrzymał się przed nią i wsunął ręce w kieszenie.

– Delilah chce otworzyć w swoich hotelach nasze butiki. Lazzero i ja wracaliśmy właśnie do domu z turnieju golfowego w Albany. Zaproponowała, żebyśmy tu wpadli.

– To świetnie. Wśród klientów Delilah jest kilku najbardziej wpływowych ludzi na świecie. To może być doskonałe partnerstwo.

– My też tak sądzimy. – Przytrzymał jej spojrzenie. – Przykro mi z powodu twojego męża.

Pochyliła głowę.

– Dziękuję. To był dla mnie szok. Potrzebowałam sporo czasu, żeby się z tym pogodzić.

Nabrałby się, gdyby nie zauważył, jak mocno zaciska palce na torebce.

– Gio – powiedział cicho i dotknął jej policzka. – Wszystko u ciebie w porządku?

Odsunęła się natychmiast.

– Wszystko w porządku. Wiesz przecież, Santo, że go nie kochałam. Wiesz, o co chodziło w tym małżeństwie.

– Sam nie wiem, co wiem, a czego nie wiem. Zostawiłaś mnie bez słowa.

– Santo …

Uciszył ją ruchem ręki.

– Zniknęłaś ze świata na dwa lata i pokazałaś się dopiero dzisiaj. Wybacz, że musiałem o to zapytać. Stare nawyki trudno zwalczyć.

Przygryzła wargę.

– Pracuję u Delilah od kilku lat.

– Mieszkasz tutaj? – Zmarszczył brwi.

Skinęła głową.

– Wiesz, że nigdy nie chciałam takiego życia. Po śmierci Franca skorzystałam z okazji, żeby zdobyć to wszystko, czego wcześniej mi odmawiano. Delilah jest dawną przyjaciółką rodziny ze strony matki. Zaproponowała, że pomoże mi zbudować nowe życie. Zatrudniła mnie jako projektantkę wnętrz w swoich hotelach i zaproponowała mieszkanie. Tutaj nikt nie wie, że jestem Giovanną Castiglione. Nazywam się teraz Giovanna De Luca.

– A co twój ojciec myśli o tym wszystkim?

Leciutko uniosła głowę.

– Nie wie o tym.

– Co to znaczy, nie wie?

– Nie wie, gdzie jestem. Nikt nie wie, Santo. Zostawiłam tamto życie i odeszłam.

– Uciekłaś – zdumiał się.

W szmaragdowych oczach błysnął płomień.

– Pochodzę z rodziny Castiglione. Przecież wiesz, kim jest mój ojciec. Co miałam zrobić? Powiedzieć mu, że chcę odejść? Od takiego życia nie da

się po prostu odejść, można tylko uciec, nie oglądając się za siebie.

Zdumiony Santo przesunął dłonią po twarzy.

– Zaraz. Czy ja cię dobrze rozumiem? Wyszłaś za mąż za mężczyznę, którego nie kochałaś, bo ojciec ci kazał, a rodzina była dla ciebie wszystkim. A potem, kiedy twojego męża zastrzelono w biały dzień przed kasynem, odeszłaś od tej rodziny i ukrywasz się na Bahamach bez żadnej ochrony?

– Minęły już dwa lata. Nic mi nie grozi.

Takie zagrożenia nigdy nie mijały. Santo dobrze o tym wiedział.

– I co zamierzasz teraz zrobić? Ukrywać się już do końca życia?

– Nie – odrzekła buntowniczo. – Mam zamiar żyć tak, jak zawsze chciałam. Mam tu wszystko, czego potrzebuję. Już nigdy nie wrócę...

W jej twarzy widoczne było napięcie. Coś tu się nie zgadzało. Ale zanim Santo zdążył się nad tym zastanowić, podeszła do nich Delilah i zaczęła mówić o swoich wizjach związanych z otwarciem butików Elevate.

Gia zaprojektowała jeden ze sklepów, które podziwiał wcześniej, gdy oglądał hotel. Był to butik ekskluzywnej francuskiej firmy producenta odzieży. Delilah uważała, że Gia mogłaby współpracować z jego projektantami, a Santo nie odrzucił tej sugestii, bo zachwyciły go stworzone przez nią wnętrza. Ale wszystko, co mu powiedziała, nie miało sensu. Skoro stworzyła sobie idealne życie, to dlaczego wydawała się taka przestraszona? Dlaczego zdecydowała się na samotne życie na Bahamach, skoro wcześniej więzy krwi były dla niej święte? I dlaczego nie wróciła do niego?

Przez cztery lata zastanawiał się, dlaczego wtedy odeszła. Musiał wreszcie zakończyć tę sprawę raz na zawsze i wybić ją sobie z głowy. Ale najpierw chciał, żeby odpowiedziała mu na kilka pytań.

ROZDZIAŁ DRUGI

Gia wymknęła się z przyjęcia pod pretekstem bólu głowy. Ledwie przetrwała rozmowę z Santem, przerażona, że wyjawi coś, czego nie powinna. Wydawało jej się, że jest bezpieczna, że udało jej się stworzyć sobie nową tożsamość, i unikała wszelkich spotkań, na których ktoś mógłby ją rozpoznać. Delilah na pewno sprawdziła listę gości, ale Delilah nie wiedziała nic o Santo. Nikt nie wiedział oprócz jej matki i Franca.

Pożegnała Desaray, opiekunkę do dziecka, i zajrzała do syna. Spał mocno z kciukiem w ustach. Pogładziła go po lśniących jasnych włosach i ucałowała pachnący policzek. Jego widok jak zwykle ukoił jej zdenerwowanie, ale mimo wszystko była zbyt niespokojna, by zasnąć, więc przebrała się w piżamę i poszła do kuchni, żeby napić się mleka.

Wydawało jej się, że Santo nie uwierzył w jej historię. Była jednak pewna, że nie zdradzi jej i zachowa tajemnicę. Większym problemem były jego interesy z Delilah. Jeśli umieści butiki Supersonic w hotelach, to będzie musiał często przyjeżdżać na Bahamy. Ale może wyznaczy tu swojego przedstawiciela i nie będzie się pojawiał osobiście?

Ktoś zapukał do drzwi. Gia pomyślała, że pewnie Desaray czegoś zapomniała. Czasem się to zdarzało. Przykręciła kurek pod mlekiem i poszła otworzyć. Zdębiała na widok Santa opartego o futrynę.

– Santo – wykrztusiła. – Co ty tu robisz?

– Muszę wyjaśnić kilka spraw. – Przesunął się obok niej i wszedł do środka, zanim zdążyła go powstrzymać.

– Skąd wiedziałeś, gdzie mieszkam?

– Powiedziałaś Delilah, że sturlasz się ze wzgórza prosto do domu.

A niech to. Musiała się go pozbyć, ale jak? Z trudem zdobyła się na opanowanie.

– Jakich spraw? – zapytała spokojnie, przyciskając dłoń do drzwi.

– Dlaczego tu jesteś i co tak naprawdę się z tobą działo.

– Już o tym rozmawialiśmy. Zresztą już za późno na takie dyskusje.

– Ja również wolałbym, żebyśmy porozmawiali o tym cztery lata temu, ale lepiej późno niż wcale.

A zatem nie zamierzał się poddać. Znała go dobrze. Gdy na czymś mu zależało, nie ustępował.

– Głowa mnie boli. Skoro się upierasz, czy nie moglibyśmy porozmawiać rano?

– Nie, bo rano stąd wylatuję. – Wskazał na salon. – Może porozmawiamy tutaj?

– Nie – odrzekła najspokojniej, jak potrafiła. – Lepiej na werandzie, tam jest chłodniej.

– Prowadź. – Machnął ręką.

Zamknęła drzwi i wyprowadziła go na werandę otaczającą dom ze wszystkich stron. Tuż za nią migotały ciemne wody zatoki, lekki wiatr poruszał liśćmi palm, powietrze przesycone było aromatem bugenwilli. Santo oparł się o barierę i patrzył na nią w milczeniu. Obronnie zaplotła ramiona na piersiach i uniosła głowę wyżej.

– Co chciałbyś wiedzieć?

– Dlaczego, do diabła, ukrywasz się na Bahamach? Matka na pewno zamartwia się o ciebie. Co ty sobie myślisz, Gio?

Nic nie myślała. Robiła to, co musiała zrobić, by chronić Lea.

– Zostawiłam im wiadomość. Wiedzą, że jestem bezpieczna.

Przez jego twarz przebiegł dziwny cień.

– Dlaczego nie skontaktowałaś się ze mną? – warknął z frustracją. – Przecież wiedziałaś, że bym ci pomógł.

Opuściła powieki.

– Między nami wszystko było skończone, Santo.

– To kłamstwo – odrzekł cicho. – Dlaczego wtedy odeszłaś bez pożegnania? Dlaczego uciekłaś?

– Santo, nie rób tego – westchnęła.

Jego usta drgnęły.

– Mam nie pytać, dlaczego tamtej nocy weszłaś mi w ramiona i oddałaś niewinność, a zaraz potem odeszłaś i wyszłaś za innego mężczyznę? Nie zostawiłaś nawet kartki, zupełnie nic. Jak sądzisz, co w tym wszystkim było dla mnie najgorsze?

Przymknęła oczy. Gardło ścisnęło jej się z bólu.

– Santo, wiedziałeś, że byłam mu przyrzeczona. Wiedziałeś, że mam za niego wyjść. To nigdy nie podlegało dyskusji.

– Myślałem, że zmieniłaś zdanie. Tamtej nocy byłaś bardzo poruszona, Gio. Nie chciałaś takiego życia. Chciałaś czegoś lepszego.

– A potem uświadomiłam sobie, co robię. Następnego wieczoru miałam się zaręczyć na oczach połowy Las Vegas. Jak mogłabym uciec? Zniszczyłabym honor rodziny, reputację mojego ojca. Nie mogłam tego zrobić, choćbym najbardziej chciała.

Była Sycylijką i nosiła nazwisko Castiglione. Jej ślub z Frankiem Lombardim, spadkobiercą dynastii właścicieli kasyn w Las Vegas, został postanowiony już w dniu jej czternastych urodzin. Ten ślub miał wzmocnić interesy jej ojca. Wiedziała, że nigdy nie będzie mogła zająć się tym,

o czym marzyła, ani wyjść za mężczyznę, którego pokocha. Zapomniała o tym tylko na tę jedną, brzemienną w skutki noc.

Odetchnęła głęboko i spojrzała w jego ciemne oczy.

– Przekonałam siebie, że będzie łatwiej, jeśli po prostu zniknę. Nie było dla nas żadnej przyszłości, Santo.

Przysunął się bliżej i poczuła zapach jego wody kolońskiej.

– Wiesz, co myślę? – mruknął, owiewając oddechem jej policzek. – Myślę, że nigdy się nie dowiem, dlaczego naprawdę odeszłaś, Gio. Łatwiej ci było poddać się losowi niż zmierzyć z tym, co było między nami.

Jego noga otarła się o jej gołą nogę. Przeszył ją dreszcz. Jak zahipnotyzowana patrzyła w jego ciemne oczy. Wystarczyłby jeden krok, żeby znów znalazła się w jego ramionach. Cofnęła się niepewnie.

– Masz rację – powiedziała bez tchu. – To już przeszłość, więc może poprzestańmy na tym i pożegnajmy się.

Przez jego twarz przebiegło całe spektrum emocji, jakby miał ochotę się z nią nie zgodzić. Czekała, wstrzymując oddech, gdy naraz Santo spojrzał ponad jej ramieniem i zobaczyła w jego oczach zdumienie. Odwróciła głowę z niedobrym przeczuciem. Leo wszedł boso na werandę, ciągnąc za sobą niebieski kocyk, i patrzył na gościa poważnymi ciemnymi oczami.

Natychmiast do niego podbiegła, ale nie dało się już uniknąć katastrofy. Synek, zarumieniony od snu, z potarganymi włosami, wyjął kciuk z buzi i wyciągnął do niej rączki. Podniosła go i przycisnęła do piersi. Santo patrzył na nich ze zmarszczonym czołem. Przeniósł wzrok na twarz chłopca i zobaczyła w jego oczach szok. Leo wyglądał jak jego mniejsze lustrzane odbicie.

Santo pobladł.

Patrzył na ciemne oczy, zupełnie takie same jak jego oczy, na niesforny kosmyk włosów, który doprowadzał do białej gorączki wszystkich trzech braci Di Fiore w okresie dorastania. Wyciągnął rękę i dotknął głowy chłopca. To niemożliwe, pomyślał. Przecież to dziecko Lombardiego. Ale twarz chłopca w niczym nie przypominała kanciastych rysów Franca. Wyglądała zupełnie tak samo jak jego twarz.

Dopiero teraz dostrzegł panikę na twarzy Gii i przypomniał sobie wszystko, co zaszło tego wieczoru. Teraz już rozumiał, dlaczego Gia wydawała się taka wystraszona na jego widok, dlaczego próbowała się go jak najszybciej pozbyć.

Jakoś udało mu się zapanować nad sobą.

– Nie wiedziałem, że masz syna. Ile on ma lat?

Milczała tak długo, że serce podeszło mu do gardła.

– *Dannazione*, Gio. Odpowiedz.

– Ma trzy lata.

Miał wrażenie, że ziemia usuwa mu się spod stóp. Chłopiec uspokoił się już i teraz patrzył na niego z zaciekawieniem. Na werandzie panowało ogłuszające milczenie.

– Przyjaciel? – zapytał chłopiec szeptem, pokazując na niego. Santo omal się nie zakrztusił.

– Tak – wymamrotała Gia z dziwnym wyrazem twarzy. – Przyjaciel. A ty powinieneś wracać do łóżka. – Podniosła wzrok na Santao. – Muszę...

– Idź – odrzekł krótko. – Porozmawiamy, kiedy go położysz.

To było najdłuższe dziesięć minut w jego życiu. Chodził po werandzie, dokoła grały cykady, a przed oczami migotała mu czerwona mgła. Był pewien, że tamtej nocy użył prezerwatywy, ale noc była długa, prezerwatywy czasem zawodziły i, szczerze mówiąc, ostatnią rzeczą, jaką

pamiętał, była Gia w koronkowej bieliźnie, a potem był już tylko wybuch namiętności.

Zmusił się, by zapanować nad emocjami, dopóki nie potwierdzi swoich przypuszczeń. W końcu Gia wróciła. Stanęła przed nim w krótkich legginsach i koszulce, ze śmiertelnie bladą twarzą, ocierając dłonie o uda.

– Jest mój – powiedział bez wstępów.

– Tak – wykrztusiła przez zaciśnięte gardło.

Jeszcze nigdy w życiu nie czuł tak wielkiej wściekłości. Przycisnął zwinięte pięści do boków.

– Santo – powiedziała Gia cicho. – Muszę ci to wyjaśnić.

– Co chcesz mi wyjaśnić? – wybuchnął. – To, że mam trzyletniego syna i dopiero teraz się o tym dowiedziałem? Jest tylko jeden możliwy powód, dlaczego nie powiedziałaś mi o tym wcześniej.

– Franco – szepnęła. – On chciał cię zabić.

– O czym ty mówisz? – zdumiał się.

Opadła na poduszkę i przycisnęła dłoń do skroni.

– Dowiedziałam się, że jestem w ciąży, kilka tygodni przed ślubem z Frankiem. Byłam przerażona i nie miałam pojęcia, co zrobić. Nie mogłam pójść z tym do ojca, więc poszłam do matki, a ona stwierdziła, że muszę powiedzieć Francowi.

– Trzeba było przyjść do mnie – syknął. – To było oczywiste wyjście, Gio.

– I co dalej? – Jej oczy zabłysły. – Miałam wyjść za jednego z najpotężniejszych ludzi w kraju. Ten ślub miał wzmocnić interesy mojego ojca w Las Vegas, które wówczas były zagrożone. Nie mogłam się z tego wywinąć.

Spojrzał na nią piorunującym wzrokiem.

– Więc tak po prostu postanowiłaś wyjść za Lombardiego, chociaż byłaś w ciąży ze mną?

– Nic w tym nie było prostego – odparowała. – Franco szalał z wściekłości. Moja przygoda naraziła całe partnerstwo. – Przegarnęła włosy i odetchnęła głęboko. – Gdy w końcu się uspokoił, powiedział, że będziemy musieli sobie jakoś z tym poradzić, że uzna mojego syna i da mu nazwisko pod warunkiem, że nikt nie dowie się prawdy i nigdy więcej się z tobą nie zobaczę. – Podniosła na niego wzrok. – Powiedział, że jeśli się z tobą spotkam, on się o tym dowie i cię zabije.

– *Maledizione*. – Santo nie wierzył własnym uszom. – Potrafię się chronić – warknął. – Trzeba było przyjść do mnie, Gio.

Potrząsnęła głową z pustym spojrzeniem.

– Nic by cię nie ocaliło. On mógł usunąć każdego, kogo chciał, i zrobiłby to. Nie miałam ani cienia wątpliwości.

W głowie wciąż mu huczało. Rozumiał, że Gia była zdominowana przez potężnego, charyzmatycznego ojca. Wyłącznie dlatego zgodziła się wyjść za Lombardiego. Nawet jej nie przyszło do głowy, żeby upokorzyć ojca, rezygnując z tego małżeństwa. Ale tego, że chciała udawać, że jej syn jest synem Lombardiego, nie potrafił zrozumieć.

– Więc pozwoliłaś, żeby mojego syna wychowywał Franco Lombardi w tej samej kulturze przemocy, w której ty sama wyrosłaś i której podobno nienawidziłaś?

Potrząsnęła głową.

– Chroniłam Lea. Nigdy nie zetknął się z tą kulturą, Santo. Na to bym nie pozwoliła i Franco o tym wiedział.

Leo. A zatem jego syn miał na imię Leo.

– W takim razie dlaczego po śmierci Franca odeszłaś od rodziny?

Przez jej twarz przebiegł dziwny wyraz.

– Franco został zamordowany w biały dzień. Nie czułam się bezpiecznie i nie mogłam zawierzyć bezpieczeństwa Lea nikomu oprócz siebie samej, więc uciekłam.

– Uciekłaś do Delilah?

– Tak. – Spuściła wzrok. – Poznałam Delilah, kiedy pracowała dla Franca. Zaprzyjaźniłyśmy się. Chyba zawsze wiedziała, że coś jest nie tak w moim małżeństwie, ale nigdy o tym nie wspominała, powiedziała tylko, że gdybym kiedyś potrzebowała pomocy, mogę się do niej zwrócić. Więc zrobiłam to. Wyjaśniłam jej sytuację z Leem. Powiedziałam, że nie chcę, żeby żył takim życiem, a ona zaproponowała, że nas stamtąd wydostanie.

– Więc twoja matka wie, gdzie jesteś?

– Tak – przyznała. – Tylko ona wie. Kontaktujemy się przez Delilah.

Potarł twarz dłonią. W głowie mu wirowało.

– Ale skoro Franco już nie żył, dlaczego wtedy do mnie nie przyszłaś?

Zarumieniła się.

– Co tydzień widywano cię z inną kobietą, w innym mieście, na innym kontynencie. Budowałeś wtedy Supersonic, Santo, i było jasne, że nie jesteś gotów, by się ustatkować.

– Gio – warknął. – Powiedz mi prawdę.

– Bałam się – przyznała cicho – że nigdy mi nie wybaczysz tego, co zrobiłam, i że odbierzesz mi Lea.

Możliwe, że miała rację, bo w tej chwili czuł przede wszystkim wściekłość, tak wielką, że nie był w stanie jasno myśleć. Miał trzyletniego syna i stracił już tak wiele bezcennych chwil, których nigdy nie będzie mógł odzyskać. Chciało mu się krzyczeć.

Odwrócił się do niej plecami, oparł ręce na balustradzie werandy i wpatrzył się w zatokę. Rankiem miał wylecieć, ale był pewny, że to już nieaktualne. Nie chciał spuszczać syna z oczu. Ale Gia i Leo, który

zapewne dostał imię po jej dziadku, tej nocy byli bezpieczni, bo Delilah miała doskonałą ochronę, a on musiał odetchnąć.

Gdy znów się do niej odwrócił, spojrzała na niego nerwowo.

– I co teraz?

– Potrzebuję trochę czasu, żeby pomyśleć.

Wciąż patrzyła na niego uważnie.

– Mamy tu dobre życie, Santo. Leo jest szczęśliwy. Codziennie bawi się na plaży i ma przyjaciół. Nigdy nie będzie musiał cierpieć z powodu nazwiska Castiglione.

– Powinien się nazywać Di Fiore. Do diabła, Gio, czy ty naprawdę nie rozumiesz, co mi odebrałaś?

– Rozumiem – powiedziała cicho. – Ale zrobiłam to, co uważałam za najlepsze dla Lea.

– Wiem – warknął – i to mnie najbardziej zdumiewa. Nie odróżniasz dobra od zła.

Spojrzała na niego z rozpaczą, ale zignorował to.

– Powiem ci, co teraz będzie. Skontaktuję się z tobą jutro i masz tu być, Gio, bo jak nie, to będę cię szukał wszelkimi dostępnymi sposobami. A kiedy cię znajdę, będziesz mogła się pożegnać z synem, bo przy twojej przeszłości każdy sąd przyzna opiekę nad Leem mnie. Twój czas ucieczki już się skończył.

ROZDZIAŁ TRZECI

Gia nie mogła spać. Siedziała na werandzie, patrząc na mroczny ocean, w którym odbijały się gwiazdy, i próbowała przywyknąć do myśli, że mimo wszelkich wysiłków jej sekret został ujawniony po trzech latach. Ale przecież nie mogła się łudzić, że uda jej się zachować tajemnicę do końca życia, że jej miłość do Lea ochroni ich oboje.

Bezpieczeństwo Lea zawsze było dla niej najważniejsze. Od początku wiedziała, że to, co robi, jest złe, ale nie miała innego wyjścia. Teraz jednak przytłoczyły ją wyrzuty sumienia. Zobaczyła emocje na twarzy Santa i zdała sobie sprawę, jak wiele mu odebrała. To było niewybaczalne.

W wieczór przed zaręczynami z Frankiem poddała się losowi. Zawsze wiedziała, że jej zadaniem w życiu jest wzmocnić rodzinę Castiglione za sprawą małżeństwa, nigdy nie miała nadziei, że będzie mogła podążać za własnymi marzeniami. Ale spotkanie z Santem w budynku lotniska, z którego obydwoje mieli wylecieć, sprawiło, że zboczyła z wyznaczonej drogi. Na całym Wschodnim Wybrzeżu rozpętała się zimowa wichura i wszystkie loty zostały odwołane. Gia zgodziła się na propozycję Santa, by wzięli pokoje w hotelu, choć wiedziała, że Franco będzie na nią wściekły. Zjedli razem kolację w hotelowej restauracji. Mieli wiele tematów do rozmowy. Po skończeniu szkoły Santo otworzył firmę, a ona zdobyła wykształcenie jako projektantka wnętrz i odbyła staż w prestiżowej firmie na Manhattanie. Spotykali się od czasu do czasu na przyjęciach albo przy kawie, ale obydwoje wiedzieli, że najmądrzej będzie zachować dystans.

Jednak więź między nimi nigdy do końca nie została zerwana. Santo był jak bezpieczna przystań, do której uciekała, gdy własne życie zanadto zaczynało ją przytłaczać.

Tamtego wieczoru bardzo się bała losu, na który miała się zdecydować. Wróciły do niej wątpliwości i rozpaczliwe pragnienie, by panować nad własnym przeznaczeniem, choćby tylko przez jedną noc. Chciała się przekonać, jak może być z człowiekiem takim jak Santo.

Wypili do kolacji butelkę drogiego Amarone, a potem Santo stwierdził, że powinni się przespać. Znaleźli się sami w windzie i desperacja Gii sięgnęła szczytu. Zbliżyła się do niego o krok, a potem pamiętała już tylko uścisk jego ramion i pokój – nie wiedziała, jego czy jej. Była pewna, że do końca życia nie zapomni tej nocy.

Rankiem dopadła ją ponura rzeczywistość. Uświadomiła sobie, co zrobiła i co ją czeka – przyjęcie w domu Lombardich w Las Vegas, gdzie miały zostać ogłoszone jej zaręczyny z Frankiem. Łatwiej było uciec z hotelu niż zmierzyć się z tym, co zrobiła, i z uczuciami do Santa. Przekonała siebie, że Santo otrząśnie się i pójdzie dalej swoją drogą. Tylko ona będzie cierpieć z powodu złamanego serca.

Prawie świtało, kiedy się wreszcie położyła. Obudziła się z piaskiem w oczach, przekonana, że jej przytulny mały świat lada chwila legnie w gruzach, a ona nic nie może na to poradzić. Zostawiła Lea w hotelowym przedszkolu, myśląc, że nie może go stracić. Przez trzy lata był całym jej światem. Znów poczuła bezradność, jak kiedyś. Czuła się zdana na łaskę i niełaskę przerastających ją sił.

Wkrótce potem w gabinecie pojawiła się Delilah w szkarłatnym kostiumie i z paznokciami pomalowanymi na identyczny kolor.

– Moje starania na nic się nie zdały – zauważyła. – Biedny Justin ma złamane serce. Chociaż wydaje mi się, że jakaś zewnętrzna siła dokonała

sabotażu. Czy jest coś, co powinnam wiedzieć o twojej znajomości z Santem Di Fiore?

Gia poczuła ściskanie w żołądku.

– Zauważyłaś to?

– Trudno było nie zauważyć napięcia między wami – odrzekła Delilah sucho. – On w ogóle nie słuchał, co do niego mówiłam.

Gia z trudem rozluźniła zaciśnięte gardło.

– Santo jest ojcem Lea. Prawdziwym ojcem.

Delilah opadła szczęka. Kawa wylała się z zielonego kubka. Odstawiła go na szafkę i strząsnęła krople płynu z palców.

– Przepraszam, czy możesz to powtórzyć?

Gia znalazła serwetkę.

– Santo i ja spędziliśmy razem noc przed moim ślubem z Frankiem i spłodziliśmy Lea.

Delilah patrzyła na nią zupełnie ogłuszona.

– Ale jak? Dlaczego? Przecież wiedziałaś, że masz wyjść za mąż.

– Byłam przerażona, a Santo znalazł się w pobliżu. – Usiadła i odetchnęła głęboko. – Znaliśmy się od czasu szkoły średniej. Był najpopularniejszym chłopakiem w szkole, gwiazdą sportu. Wszyscy go uwielbiali. A ja byłam persona non grata z rodziny Castiglione. Nikt nie chciał się ze mną zadawać, a nawet jeśli ktoś próbował się do mnie zbliżyć, Dante natychmiast go odstraszał. Ale Santo podszedł do mojego stolika w stołówce, usiadł i zaczął ze mną rozmawiać, jakby to była najbardziej naturalna rzecz na świecie. – Przygryzła wargę. – Ogromnie mi imponował.

– Zakochałaś się – stwierdziła Delilah.

– To nie było takie proste. Ojciec obiecał mnie Francowi. – Zawahała się, szukając odpowiedniego słowa. – Więc się zaprzyjaźniliśmy.

Biegaliśmy razem rano, rozmawialiśmy. Ciągnęło nas do siebie. Dante to zauważył i ojciec przekazał przez niego wiadomość dla Santa, że jestem poza jego zasięgiem.

Opowiedziała Delilah, jak rozwijała się ich przyjaźń. Opowiedziała o przyjęciu z okazji swoich szesnastych urodzin. Dziewczyna, z którą miała nadzieję się zaprzyjaźnić, nie przyszła, bo zakazano jej tego. Innym razem dostała się na prestiżową wymianę studencką do Francji, ale usłyszała, że zagrożenie dla jej bezpieczeństwa jest zbyt duże. Jeszcze innym zdobyła miejsce w sztafecie, po czym dowiedziała się, że to miejsce załatwił jej ojciec. W takich chwilach Santo zawsze był przy niej.

A potem zdarzyła się ta noc, która wywróciła jej życie do góry nogami. Opowiedziała Delilah o wściekłości Franca.

– Musiałam mu obiecać, że nigdy więcej nie zobaczę się z Santem.

W niebieskich oczach Delilah błysnęło zrozumienie.

– Twoje małżeństwo z Frankiem było tak wyboiste z powodu Lea.

– Tak.

– Jak Santo zareagował na wiadomość, że ma syna?

– Nie najlepiej.

Delilah z westchnieniem sięgnęła po kubek z kawą.

– Co za bałagan – powiedziała wreszcie. – Wiesz, że Santo jest jednym z najpotężniejszych ludzi na świecie. Czy on chce swojego syna?

Gia skinęła głową. To w każdym razie było jasne.

– W takim razie spróbuj z nim rozsądnie porozmawiać. Możesz się też zastanowić, co właściwie do niego czujesz – dodała cicho. – Najwyraźniej sprawa między wami nie jest zamknięta.

Gia pomyślała, że Santo, który wyszedł od niej poprzedniego wieczoru, był zimnym, zamkniętym w sobie, obcym człowiekiem. Nie wydawało jej

się, żeby jakaś rozsądna rozmowa mogła w czymkolwiek pomóc. Ale musiała spróbować.

Stał oparty o balustradę tarasu i patrzył na różowy zachód słońca. Przez całą noc próbował oswoić się z myślą, że ma trzyletniego syna. Przez wiele godzin chodził po plaży, próbując zapanować nad emocjami i zdecydować, jaki powinien być następny krok. Zdawało się, że istnieje tylko jedno rozwiązanie.

Rankiem zadzwonił do swojego prawnika w Nowym Jorku z żądaniem, by ten przedstawił mu jak najprostsze i najczystsze wyjście z sytuacji. Proces zmiany ojcostwa Lea to była zupełnie inna historia – pole minowe, po którym należało się poruszać bardzo ostrożnie.

– Wiesz, co o tym myślę – powiedział mu brat przed wyjazdem.

Santo wiedział. Ich ojciec ożenił się z matką, tancerką z Broadwayu, gdy ta zaszła z nim w ciążę. Był w niej ślepo zakochany i nie wziął pod uwagę, jakie będą konsekwencje. Związał się z kobietą, która nigdy nie była szczęśliwa w tym małżeństwie, nigdy nie chciała być żoną ani matką, wyszła za niego tylko dla pieniędzy, a potem przez cały czas utrudniała mu życie. Dlatego z Gią musiał wybrać inną drogę. Ojciec pozwolił, by rządziły nim emocje. On sam również tamtej nocy pozwolił, by emocje wzięły górę, teraz jednak najważniejszy będzie rozsądek i dobro dziecka.

Pojawiła się punktualnie o wpół do siódmej. Santo wiedział, że ma w ręku wszystkie atuty, ale cały plan omal nie spalił na panewce, gdy otworzył przed nią drzwi. Stała na progu w zielonej sukience na ramiączkach sięgającej kolan i odsłaniającej piękne plecy. Podniósł wzrok wyżej, chcąc uniknąć pułapki, i wpadł z deszczu pod rynnę, bo teraz jego spojrzenie padło na jej twarz, niemal pozbawioną makijażu. Miała tylko

jasny błyszczyk na ustach. Pod zielonymi oczami zobaczył cienie. Wyglądała na przelęknioną i niespokojną.

– Napijesz się czegoś? – zapytał i wskazał jej kanapę.

Potrząsnęła głową i przysiadła na poręczy fotela. Santo podszedł do barku, nalał sobie szkockiej i wrzucił kilka kostek lodu.

– Santo – powiedziała niepewnie. – Wczoraj wieczorem żadne z nas nie myślało rozsądnie. Pozwoliliśmy, żeby emocje wzięły górę. Może zaczniemy jeszcze raz od początku.

Zacisnął palce na szklaneczce.

– Ale dzisiaj myślę zupełnie jasno – odrzekł spokojnie. – Ukradłaś mi syna. Przez trzy lata zachowywałaś jego istnienie w tajemnicy i z pewnością tak byłoby nadal, gdybyśmy się przypadkiem nie spotkali. Więc teraz to ja będę dyktował warunki, a ty będziesz słuchać.

Poruszyła się niespokojnie.

– Musisz wykazać odrobinę rozsądku.

– Wierz mi, po tym wszystkim, co myślałem wcześniej, to, co powiem, będzie bardzo rozsądne. Kto w tej chwili zajmuje się Leem?

– Opiekunka. Pomyślałam, że lepiej będzie, jeśli porozmawiamy sam na sam.

– A w dzień, kiedy ty pracujesz?

– Zostawiam go w hotelowym przedszkolu.

– W przedszkolu? – Wypowiedział to słowo takim tonem, jakby to było przekleństwo.

– Ja pracuję – zauważyła. – Dzięki temu mogę utrzymać syna. A to jest bardzo dobre przedszkole. Leo je uwielbia.

– To znaczy, że wychowuje się bez ojca i bez matki?

Odrzuciła głowę do tyłu i jej oczy zabłysły.

– Przeciwnie. Zaczynam pracę wcześnie i wcześnie kończę. Spędzam z nim prawie całe popołudnia i wieczory. Nie brakuje mu miłości, Santo, a towarzystwo innych dzieci dobrze na niego wpływa. Musi się uspołeczniać.

Santo nigdy się nie uspołeczniał. Wracał ze szkoły pod opiekę rozmaitych nianiek, a później, po odejściu matki, do pustego domu. Miał trzynaście lat, kiedy odeszła. Firma jego ojca zbankrutowała i rodzina straciła wszystko – dom, samochód, wszystkie punkty oparcia. Ojciec topił smutki w miejscowym barze, Nico pracował, żeby utrzymać rodzinę, Lazzero zatopił się w swojej obsesji na punkcie koszykówki. Santo czuł się bardzo samotny, kiedy wracał do pustego, brudnego mieszkania. Wolał chodzić do swojego przyjaciela Pietra, gdzie mógł się pławić w rodzinnym cieple. Ale Leo nie będzie musiał tego robić.

– Nie mam nic przeciwko temu, że mój syn bawi się z innymi dziećmi – powiedział szorstko. – W zupełności to popieram. Odebrałaś mu jednak nie tylko ojca, ale również całą dalszą rodzinę, bo odeszłaś od swojej, a nie pozwoliłaś mu poznać mojej. Nico i Chloe mają dwuletniego syna, który ma na imię Jack. Leo go nie zna, choć to jego kuzyn. Sądzisz, że to jest w porządku?

Pobladła i mocno zacisnęła dłonie na ramionach.

– Bardzo mi przykro – powiedziała ochryple. – Naprawdę, Santo. Wiem, że to, co zrobiłam, było złe, ale zrobiłam to, co wtedy uważałam za najlepsze dla Lea i zrobiłabym to jeszcze milion razy, bo nie chciałam, żeby wychowywał się tak jak ja, jako Castiglione. Wtedy tylko o tym potrafiłam myśleć.

Spojrzał na jej wojowniczo uniesioną głowę i płomień w oczach. Właśnie dlatego przez całą noc nie mógł zasnąć. Rzeczywiście wierzyła, że zrobiła to, co było najlepsze. Problem polegał na tym, że Gia znała tylko

jeden świat, w którym więzy krwi, rodzina, lojalność były wszystkim – świat władzy i zastraszenia.

– Co chciałaś powiedzieć synowi za kilka lat? Prawdę? A może chciałaś mu powiedzieć, że jego ojciec był bogatym bandytą?

Pobladła jeszcze bardziej i uniosła dłoń do gardła.

– Nie wybiegałam myślami tak daleko do przodu. Skupiłam się na przetrwaniu, na urządzeniu sobie tu życia. Najważniejsze było dla mnie dobro Lea.

Wierzył w to i tylko dlatego nie zamierzał po prostu odebrać jej dziecka i wyjechać. Był na nią wściekły, uważał, że to, co zrobiła, było niewybaczalne, ale musiał brać pod uwagę jej sytuację. Trzeba było odwagi i charakteru, żeby odejść od życia, jakie wiodła wcześniej. Jego własna matka nigdy tego nie zrobiła.

– Santo, nie mogę zmienić przeszłości – powiedziała, wciąż patrząc mu w oczy. – Ale mogę spróbować naprawić to teraz. Rozumiem, że chcesz uczestniczyć w życiu Lea. Zastanawiałam się nad rozwiązaniami. Przyszło mi do głowy, że mógłbyś nas tutaj odwiedzać. Leo przyzwyczai się do twojej obecności, a potem, gdy będzie starszy i będzie potrafił więcej zrozumieć, możemy mu powiedzieć prawdę.

Krew w żyłach Santa zawrzała.

– A co chcesz powiedzieć mu teraz? Że jestem twoim przyjacielem? Ilu masz podobnych przyjaciół, Gio?

Jej twarz znieruchomiała.

– Byłam zajęta układaniem sobie tu życia i pracą. Nie miałam czasu na mężczyzn. Przez cały czas pracuję i zajmuję się Leem. Rozumiesz chyba, że opieka nad trzylatkiem jest absorbująca.

– Nie rozumiem – powiedział cicho – bo odebrałaś mi to doświadczenie, Gio. Odebrałaś mi wszystko. – Odstawił szklaneczkę na

bar. – Jestem jego ojcem. Straciłem już trzy lata jego życia. Sądzisz, że możesz mi to zrekompensować odwiedzinami na weekend? Chcę go widzieć każdego dnia, chodzić z nim do parku, grać w piłkę, układać go do snu.

– Ale jak mamy to zrobić? – zapytała bezradnie. – Ty mieszkasz w Nowym Jorku, a ja tutaj. Leo jest tu szczęśliwy. Jedynym sensownym rozwiązaniem jest prawo do odwiedzin.

– To nie wchodzi w grę. Mam inną propozycję. W gruncie rzeczy to jedyne możliwe wyjście i nie podlega negocjacjom. Możesz się zgodzić albo nie.

Niepokój w jej oczach jeszcze się zwiększył.

– To znaczy?

– Zrobimy to, co najlepsze dla naszego dziecka. Weźmiemy ślub, obydwoje zamieszkamy w Nowym Jorku i Leo będzie miał rodzinę, na jaką zasługuje.

Patrzyła na niego nieruchomo, przerażona myślą, że znów ma zostać zmuszona do małżeństwa, którego nie chciała, tym razem z mężczyzną, który wyraźnie nienawidził jej za to, co zrobiła. Miałaby porzucić swoje życie i wrócić do Nowego Jorku? Potrząsnęła głową.

– Nie mogę tego zrobić, Santo. Moje życie jest tutaj. Leo czuje się tu bardzo dobrze. Nie możesz tak po prostu zażądać, żebym wszystko porzuciła.

– Moja firma znajduje się na liście pięciuset największych firm magazynu „Fortune” – odrzekł z kamienną twarzą. – Jej siedziba mieści się na Manhattanie. Nie mogę się przenieść na Bahamy, choć to bardzo kusząca perspektywa. Nie miałoby to odrobimy sensu.

Gia roztarła kark. Odcięła się od poprzedniego życia i nie mogłaby znów do niego wrócić. Ojciec przed dziesięciu laty przeprowadził się do Las Vegas i stamtąd zarządzał sprawami związanymi z hazardem, ale wciąż miał interesy w Nowym Jorku i nie udałoby się uniknąć spotkania z nim. Na samą tę myśl zrobiło jej się zimno.

– Nie mogę wrócić do Nowego Jorku. Chyba wiesz, co by to oznaczało, Santo. Leo musiałby się spotkać z moją rodziną. Stałby się jednym z Castiglione.

W jego oczach błysnęło zimne światło.

– Leo będzie nosił nazwisko Di Fiore i obydwoje będziecie pozostawać pod ochroną. Leo nigdy nie będzie miał kontaktów z twoją rodziną. Wszelkie więzy zostaną przecięte. Mogę się zgodzić tylko na wizytę twojej matki, ale pod nadzorem. Jeśli złamiesz ten warunek, nasza umowa stanie się nieważna.

Nie musiała pytać, by zrozumieć, że wówczas straci Lea.

– Wiesz chyba, że mój ojciec nigdy się na to nie zgodzi. Mój brat Tommaso nie ma syna. Leo jest jego jedynym wnukiem i przyszłym spadkobiercą.

– Twój ojciec ma większe zmartwienia. – Santo sięgnął po gazetę leżącą na barze. Gia przebiegła stronę wzrokiem i znalazła artykuł, o który mu chodziło. „Castiglione lekceważy przesłuchanie w Kongresie”. Serce podeszło jej do gardła i szybko przebiegła wzrokiem tekst. Nowy prokurator generalny, zdeterminowany zlikwidować zorganizowaną przestępczość w Stanach Zjednoczonych, zarządził serię posłuchań w Kongresie w następnym miesiącu. Jej ojciec otrzymał wezwanie, ale odmówił udziału i wyjechał w długą podróż do Kalabrii. Westchnęła głośno, myśląc, że to zabije matkę. Ojciec był dla niej wszystkim, całe jej życie kręciło się wokół niego.

– Prześwietlą jego interesy, a potem zabiorą się za mojego brata – powiedziała cicho.

– To bardzo możliwe – zgodził się Santo. – Ale to trochę potrwa, a tymczasem Tommaso będzie prowadził interesy w Vegas, a twój ojciec obstawi się prawnikami.

– W końcu będzie musiał wrócić – odrzekła bezbarwnie. – Nie przekaże wszystkich interesów mojemu bratu. Zabezpieczy się na wszelkie sposoby, a potem powoła się na Piątą Poprawkę. Do tego czasu będzie już doskonale wiedział, że ja i Leo jesteśmy w mieście. Nie mogę tak ryzykować.

– To nie ty będziesz z nim miała do czynienia, tylko ja.

Och, nie, pomyślała z przerażeniem. To byłaby zupełna katastrofa.

– Wiesz, co on o tobie myśli, Santo.

Jego usta wykrzywiły się w grymasie.

– Że nie jestem dla ciebie wystarczająco dobry? O tym przekonałem się już dziesięć lat temu. Ale teraz jesteśmy równi sobie i ciekaw jestem, co mogłoby wyniknąć z takiej konfrontacji.

Żołądek Gii skurczył się na samą myśl o tym.

– Chcesz mu powiedzieć, że Leo jest twoim synem?

– Oczywiście. Poza tym powiem mu, że nigdy więcej nie zobaczy Lea na oczy.

Gia poczuła, że ziemia usuwa jej się spod stóp. To był jakiś koszmar. Musiała coś zrobić, żeby go przerwać. W kilku krokach podeszła do Santa i zatrzymała się o centymetr przed jego twarzą. Nigdy nie potrafił się jej oprzeć, a teraz gotowa była użyć wszelkich środków, by powstrzymać go przed zniszczeniem jej świata.

– Nie rób tego – powiedziała cicho. – Rozumiem, że jesteś zły, ale ja nie mogę tam wrócić.

Jego spojrzenie zatrzymało się na jej palcach zaciśniętych na jego ramieniu. To był błąd, pomyślała. Nie powinna go dotykać

– Santo – szepnęła – nie.

Poczuła na policzku jego ciepły oddech i kolana się pod nią ugięły, ale jego usta zatrzymały się o centymetr przed jej ustami.

– Tym razem nic z tego, Gio – mruknął. – Jest tylko jedno wyjście z sytuacji. Zamieszkamy razem w Nowym Jorku i zrobimy to, co powinniśmy zrobić od samego początku. Twoje sztuczki już na mnie nie działają.

Cofnęła się z płonącymi policzkami.

– Próbowałam tylko odwołać się do twojego rozsądku.

– To ty stworzyłaś tę sytuację, Gio. Uciekłaś zamiast stawić czoło problemom. I teraz to ty musisz przyjąć do wiadomości, że nie ma innego wyjścia z tej sytuacji.

– Od niczego nie uciekam – powiedziała dumnie. – Jestem wolnym człowiekiem, ale zdaje się, że ani mój ojciec, ani ty nie potraficie tego zrozumieć.

– W Nowym Jorku też będziesz wolna. Będziesz miała wszystko, czego zechcesz, i będziesz mogła robić, co zechcesz.

– Ale nie będę miała życia, jakiego chcę.

– W takim razie zostań tutaj, a Leo pojedzie ze mną.

Rozwścieczona, zacisnęła dłonie w pięści.

– A jeśli sąd stanie po mojej stronie? Porzuciłam tamto życie, żeby chronić syna. To chyba wystarczający dowód, że gotowa jestem na wiele, by zapewnić mu bezpieczeństwo.

– Twój ojciec jest głową jednej z największych organizacji przestępczych na świecie – rzekł sceptycznie. – Sądzisz, że to świadczy na

twoją korzyść? A poza tym, jeśli pójdziemy do sądu, całe twoje życie trafi na widok publiczny.

Gia wstrzymała oddech i zdała sobie sprawę, że Santo, z którym rozmawia, nie jest już tym człowiekiem, którego znała kiedyś. Spróbowała zatem innej taktyki.

– Twój ojciec ożenił się z twoją matką, bo była w ciąży z Nikiem, i sam wiesz, jaka katastrofa z tego wynikła. Małżeństwo moich rodziców było zaaranżowane i ojciec nigdy nie był wierny matce. Moje małżeństwo z Frankiem było równie katastrofalnym kontraktem. Dlaczego sądzisz, że nasze małżeństwo będzie wyglądało inaczej?

W jego policzku zadrgał mięsień.

– Małżeństwo moich rodziców okazało się katastrofą, bo matka wyszła za ojca tylko dla pieniędzy, a kiedy pieniądze się skończyły, nic jej przy nim nie trzymało. Twój ojciec z kolei to nieuleczalny megaloman, który karmi swoje ego władzą i kobietami. Rodzina nigdy nie była dla niego najważniejsza. A nasze małżeństwo będzie inne, bo dla nas najważniejszy będzie Leo. Poza tym wiąże nas wspólna przeszłość.

– Nie – odpowiedziała z frustracją. – Teraz już jesteśmy sobie zupełnie obcy. Mam uwierzyć, że porzucisz swój styl życia playboya, żeby ożenić się ze mną, i że będziemy szczęśliwi do grobowej deski?

– Tak – odpowiedział bez wahania. – Bo to jest w interesie Lea. Chociaż to, co wyniknie z tego małżeństwa, w równej mierze zależy od ciebie. Więc jeśli zgodzisz się na moją propozycję, zawrzemy małżeństwo, które będzie prawdziwe w każdym aspekcie.

Myśl, że miałaby zostać prawdziwą żoną Santa w każdym tego słowa znaczeniu, była przerażająca, bo Gia pamiętała tamtą noc, pamiętała, jak bezbronna i obnażona się wtedy czuła. Wezbrał w niej lęk. Naraz poczuła, że dłużej tego nie zniesie.

– Potrzebuję czasu, żeby pomyśleć. Żądasz niemożliwego, Santo.

– Żądam prawa do mojego syna. – Dopił szkocką i odstawił szklaneczkę na bar. – Masz dwadzieścia cztery godziny na decyzję, Gio. Zastanów się dobrze.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Następnego ranka Gia czuła się jak zagubiona we mgle. Powinna się zająć nowym projektem – urządzaniem wnętrz w nowym kurorcie Delilah na Paradise Island, ale nie potrafiła się skupić. Przez cały czas myślała o ultimatum Santa.

Nie winiła go, że był na nią wściekły, ale propozycja, by wzięli ślub tylko po to, by stworzyć rodzinę dla Lea, bynajmniej nie była łatwa do przełknięcia. Owszem, Leo zawsze był jej priorytetem, Santo jednak wymagał, by po raz drugi w ciągu dwóch lat rzuciła całe swoje życie, przeprowadziła się do Nowego Jorku i naraziła Lea na zetknięcie ze swoją rodziną. To było nie do przyjęcia, podobnie jak myśl o powtórnym uwięzieniu w małżeństwie z potężnym człowiekiem, który wziąłby z nią ślub tylko ze względów praktycznych. Santo wciąż nie był jej obojętny. Z pewnością w końcu znienawidziłby ją za to, że zmusiła go do niechcianego małżeństwa. Poza tym Leo na pewno wyczuwałby napięcie między rodzicami. Gia była o tym przekonana, bo sama przez całe dzieciństwo doskonale wiedziała, że jej matka ma złamane serce.

Ale jaki miała wybór? Mogła pójść do sądu i walczyć o opiekę nad dzieckiem, ale w ten sposób tylko odwlekałaby to, co nieuniknione, bo była pewna, że Santo by wygrał. Musiała go zatem przekonać, że małżeństwo nie wchodzi w grę, że dla Lea będzie lepiej, jeśli zostanie tutaj.

Gdy minęło południe, przestała nawet udawać, że pracuje. Zabrała Lea z przedszkola, spakowała kilka przekąsek i poszli na plażę. Niebo było

błękitne, turkusowe fale rytmicznie rozbijały się o piasek. Sielankowa sceneria uspokajała jej nerwy. Siedziała na piasku z kolanami podciągniętymi pod brodę, a Leo z zapałem kopał w piasku.

– Mamo, kop. – Pomachał do niej łopatką. Złociste włosy opadały mu na czoło. Patrzyła na jego promienny uśmiech. Jak mogłaby się go wyrzec?

– Za chwilę – powiedziała, zmuszając się do uśmiechu.

Chłopiec spojrzał ponad jej ramieniem w stronę domu i otworzył szeroko oczy.

– Ten przyjaciel tu idzie.

Odwróciła się szybko. Santo, w białej koszulce i granatowych szortach z czerwonym logo Supersonic, w okularach słonecznych, z potarganymi włosami, wyglądał jak marzenie każdej kobiety. Już w czasach szkolnych wszystkie dziewczęta wzdychały do niego – niektóre jawnie, inne dyskretnie. Potem, gdy w wieku dwudziestu pięciu lat wprowadził firmę Supersonic na giełdę, jego atrakcyjność jeszcze wzrosła. Ale żadnej kobiecie nie udało się utrzymać go przy sobie dłużej.

– Szukam kobiety, która będzie równie interesująca wewnątrz, jak i na zewnątrz – powiedział jej kiedyś. – Bratniej duszy – wyjaśnił innym razem na przyjęciu, kiedy odesłał z kwitkiem kolejną kandydatkę. Te słowa absolutnie wykluczały Gię. Nie miała w sobie dobra, którego szukał Santo. Na zawsze miała pozostać jedną z rodziny Castiglione.

Usiadł obok niej na kocu.

– Przyjaciel – oznajmił Leo, radośnie rozpryskując na boki mokry piasek.

– Tak – stwierdził Santo spokojnie. – Dobrze się bawisz?

Leo skinął głową i znów skupił się na łopatce. Gia zerknęła na Santa z ukosa.

– Umawialiśmy się na piątą. Moja opiekunka jeszcze nie przyszła.

Wzruszył muskularnymi ramionami.

– Wcześniej skończyłem konferencję. Mówiłaś, że popołudnia zawsze spędzasz na plaży, więc pomyślałem, że mógłbym się do was przyłączyć.

– Mamo, kop – powtórzył Leo niecierpliwie.

Santo zdjął okulary i spojrzał na niego.

– A ja mogę?

Leo przyjrzał mu się uważnie.

– Tak – powiedział w końcu i podał mu żółtą łopatkę, a potem zaczął wydawać rozkazy. Budowali dom dla superbohatera. Santo, który miał umysł inżyniera, natychmiast zapalił się do tego pomysłu.

– Powinien mieszkać w górach – stwierdził. – W sekretnej kryjówce z sekretnym superlądowiskiem.

Leo odniósł się do tego pomysłu z najwyższym uznaniem i razem zabrali się do pracy nad skomplikowaną wielopoziomową strukturą. Santo usypał góry z piasku, wyznaczył lądowisko i drogę dojazdową dla skomplikowanych pojazdów, którymi miał jeździć superbohater. Leo piszczał z podniecenia, oczarowany nowym przyjacielem.

Gia przez całe życie próbowała zasłużyć na miłość potężnego ojca, ale miała wrażenie, że nigdy jej się to nie udało. Może dlatego przekonała siebie, że Leo doskonale poradzi sobie bez ojca. Patrząc na nich teraz, zrozumiała, jak bardzo się myliła.

W końcu Leo stwierdził, że budowla jest gotowa. Rzucił łopatkę i wiaderko na piasek i wziął od matki butelkę z wodą. Santo rozciągnął się na kocu i sięgnął po drugą butelkę.

– Jestem głodny – oznajmił chłopiec.

Desaray, która właśnie nadeszła, wyciągnęła do niego ramiona.

– Przepraszam za spóźnienie. Jak się miewa mój podopieczny?

Leo zaśmiał się i sięgnął po kosmyk jej włosów.

– Dobrze. Masz chleb banowy? – zapytał z nadzieją.

– Bananowy – poprawiła. – Mam. – Zerknęła z ciekawością na Santa, a potem na Gię. – Przepraszam, musiałam zostać dłużej w szkole. Czy mam go zabrać do domu, przebrać i nakarmić?

– Tak, proszę. – Gia przedstawiła dziewczynę Santowi, a gdy odeszli, dodała: – Pójdę się przebrać, a potem porozmawiamy.

– Może zostaniemy tutaj? Usiądź, Gio.

Usiadła na kocu w bezpiecznej odległości i przyciągnęła kolana do piersi.

– Coś jest nie tak? – zapytał cicho.

– Po prostu zobaczyłam was razem – przyznała niechętnie. – Wydawało mi się, że moja miłość wystarczy Leowi, ale teraz zdałam sobie sprawę, że się myliłam. Ale mimo wszystko uważam, że Leo będzie się czuł lepiej tutaj, ze mną, z dala od wpływów mojej rodziny. Nie musimy brać ślubu. Możemy to ułożyć inaczej i podzielić się opieką w sposób, który będzie zadowalał nas oboje.

Jego twarz stwardniała.

– Mówiłem ci już, że nie zgodzę się, żebyś ty mieszkała tutaj, a ja w Nowym Jorku. Nie interesują mnie takie nowoczesne układy. Nie chcę pseudorodziny, tylko prawdziwej rodziny.

Wpatrzyła się w morze. Santo zatrzymał na niej spojrzenie.

– Co?

– Po prostu próbuję odkryć, kim jestem. Mnie jest dobrze, Santo. Tutaj jestem kimś dobrym.

– A nie możesz taka być jako moja żona?

Przez cały czas próbowałaby dosięgnąć ideału. Przez cały czas wiedziałaby, że ożenił się z nią z konieczności, a nie z wyboru. Odwróciła się do niego.

– Nakazujesz mi wyjść za ciebie, Santo, tak jak wcześniej ojciec rozkazał mi wyjść za Franca. Nie zostawiasz mi wyboru. Jak może z tego wyniknąć zdrowy związek? To nie będzie dobre dla Lea.

– To zależy tylko od nas, Gio. Kiedyś się przyjaźniliśmy. Możemy odbudować tę przyjaźń.

Popatrzyła na jego zaciśnięte usta. Był jak wykuty z kamienia, ona zaś czuła rozterkę. Sądziła wcześniej, że małżeństwo z nim byłoby błędem, ale gdy zobaczyła, jak Santo odnosi się do Lea i zdała sobie sprawę, co odebrała synowi, niczego już nie była pewna.

Wsunął palec pod jej brodę.

– Gio, wiesz przecież, że to dobra decyzja. Podejmij ją.

Poczuła ściskanie w żołądku. Znów miała podjąć słuszną decyzję – to znaczy słuszną dla wszystkich oprócz niej. Znów musiałaby zrezygnować ze swoich marzeń. Ale Santo nie zostawiał jej wyboru. Nie mogła z nim walczyć na wszystkich frontach.

Znów przypomniała sobie, jak bawił się z jej synem. Pomyślała o więzi, jaka mogłaby się stworzyć między nimi, gdyby mogli być razem przez cały czas. Leo mógłby mieć wszystko, czego ona nigdy nie miała. Ta myśl przeważyła. Być może popełniła niewybaczalny błąd, zachowując dziecko w tajemnicy, ale mogła teraz odkupić ten błąd bez względu na koszty dla niej samej.

Przełknęła kulę w gardle i wykrztusiła:

– Dobrze, wyjdę za ciebie.

Następne dni stały się tylko zatartym wspomnieniem w jej głowie. Próbowała działać krok po kroku, ale przez cały czas miała wrażenie, że ziemia usuwa jej się spod stóp.

Santo miał na głowie największą promocję produktu w historii Supersonic, a przy tym próbował nawet na chwilę nie spuszczać Lea z oka. Przejął kontrolę nad wszystkim, włącznie z przeprowadzką do Nowego Jorku i ślubem. Nieduża prywatna uroczystość miała się odbyć na plaży w posiadłości Delilah.

Santo chciał, by przed powrotem do Nowego Jorku zmieniła nazwisko na Di Fiore. Zapewne miała być to forma ochrony, ale również sygnał dla jej ojca, że teraz obydwoje należą do niego. Nie mogła odmówić mu racji. Nie mogła również zaprzeczyć, że kameralna uroczystość znacznie bardziej przemawia do jej serca niż wielkie huczne wesele z Frankiem. Jej matka pod nieobecność ojca zajęta była w Las Vegas sprawami rodzinnymi i Gia uznała, że lepiej będzie, jeśli nie będą się spotykać, dopóki polityczna burza nie ucichnie. Gia wiedziała, że matka również obawia się tego, co może wyniknąć z jej powrotu do Nowego Jorku.

Zanim się obejrzała, wzięli ślub na plaży w obecności tylko Delilah, Desaray i Lea. Ceremonia przebiegła błyskawicznie. Santo musnął jej usta w szybkim pocałunku, który nie przebił się przez lodowatą skorupę, jaką Gia otoczyła swoje serce. To był jedyny sposób, żeby przetrwać.

Szalała w niej burza emocji, gdy zmierzali na lotnisko, gdzie czekał prywatny odrzutowiec rodziny Di Fiore. Musiała się rozstać z Delilah, pożegnać raj, który uleczył jej duszę, miejsce, gdzie stała się inną osobą. Trzygodzinny lot do Nowego Jorku minął błyskawicznie. Leo, który miał zaledwie sześć miesięcy, gdy wyjeżdżali na Bahamy, teraz z podnieceniem rozglądał się po luksusowym samolocie, wyobrażając sobie, że jest superbohaterem, który zmierza na misję. Gia tymczasem z każdą chwilą

czuła, że jej lodowaty spokój pryska. Nowy Jork był jej domem. Tam spędziła całe życie, dopóki nie wyszła za Franca i nie przeprowadziła się do Las Vegas. Teraz była już inną osobą, silną i odporną, i zamierzała bronić tej nowej wersji siebie, obawiała się jednak, że gdy wróci do dawnego życia, znów stanie się tamtą Gią.

Wylądowali na małym prywatnym lotnisku w New Jersey. Był piękny majowy wieczór. Benecio, kierowca Santo, już na nich czekał. Pomyślał nawet o tym, by zainstalować w bentleyu dziecięcy fotelik. Leo patrzył z zachwytem na jego ogoloną głowę i żołnierskie maniery, zaraz jednak jego uwagę przyciągnęły wieżowce Nowego Jorku. Patrzył na nie szeroko otwartymi oczami, ale zasnął, zanim dotarli do penthouse'u Santa przy Piątej Alei. Kakofonia klaksonów i innych dźwięków była przytłaczająca po dwóch latach życia ma sielankowej plaży.

Pięćsetmetrowy apartament z widokiem na Park Centralny, otoczony tarasem, z basenem i panoramicznym widokiem na miasto, zapierał dech w piersiach. Salon był bardzo wysoki, na górę prowadziły kręcone metalowe schody. Santo, niosąc na górę śpiącego Leao, zauważył wzrok, jakim Gia patrzyła na otoczenie.

– To mieszkanie nie nadaje się dla nas – przyznał. – Mówiłem już mojemu agentowi, żeby poszukał czegoś innego. Nico i Chloe kupili dom w Westchester. Może tam będzie ci się podobało. Albo w Hamptons. Ja też wolałbym zamieszkać za miastem.

Znów miała wrażenie, że wszystko dzieje się zbyt szybko, ale Santo miał rację – nie mogli tutaj mieszkać. Nie mogłaby spuścić Lea z oka nawet na chwilę z obawy, by nie spadł z tych schodów. Ale z drugiej strony basen pewnie by mu się spodobał.

Santo zaprowadził ją do pięknej niebieskiej sypialni, którą Felicia, jego gospodyni, przygotowała dla chłopca. Pokój nie przypominał pokoju

dziecinnego w Nassau. Był prosty i modernistyczny, ale na środku wielkiego łóżka leżała sterta pluszaków, które wysłali z Bahamów. Obudziła syna na chwilę, przebrała w piżamę i ułożyła do snu, na wszelki wypadek zostawiając zapaloną lampkę. Potem Santo pokazał jej wyższy poziom mieszkania, w tym piękną sypialnię małżeńską urządzoną w brązach, szarościach i kremowych barwach, również z panoramicznym widokiem na miasto, wyraźnie męską w charakterze. Wyglądała jak sypialnia sułtana z wielkim mahoniowym łóżkiem, baldachimem, kominkiem i oknem w suficie, przez które widać było gwiazdy. Mogła sobie tylko wyobrażać, ile kobiet Santo tu zabawiał. W pokoju znajdowała się wielka garderoba, w której Felicia umieściła już jej rzeczy, a także łazienka przypominająca spa.

– Rozgość się – powiedział. – Muszę wysłać kilka mejli, a potem do ciebie przyjdę.

Po co? Żołądek jej się ścisnął, ale skinęła głową. Od chwili ślubu Santo odnosił się do niej bardzo rzeczowo i prawie jej nie dotykał. Bolało ją to, bo kiedyś to on był osobą, do której przybiegała ze wszystkimi swoimi kłopotami i który zawsze potrafił ją pocieszyć. Ale tamtej nocy zniszczyli tę przyjaźń, którą uważała za świętą, a w jej miejsce pojawiło się coś znacznie bardziej przerażającego i potężniejszego. Może to również był powód, dla którego tamtego ranka odeszła. Nie miała pojęcia, co ma zrobić z tą potęgą, którą wyzwoliła.

Zastanawiała się, czego Santo będzie oczekiwał od niej dzisiaj wieczorem. Spojrzała na błyszczący na palcu wielki brylant. Była jego żoną. Czy spodziewał się, że przyjdzie do jego łóżka? Mówił przecież, że ma to być małżeństwo w pełnym tego słowa znaczeniu.

Puściła wodę do wanny, zanurzyła się w lawendowej pianie i zaczęła myśleć. Małżeństwo z Frankiem było najbardziej bolesnym okresem jej

życia, a na koniec stało się zupełną katastrofą. Nie było jej łatwo, gdy nazywała się Castiglione, ale stało się jeszcze trudniej, kiedy zmieniła nazwisko na Lombardi. Franco był odległy, nie dawał się poznać, tak jak jej ojciec. Był zły na nią z powodu Lea. Żeby jej się nie nudziło, pozwolił jej urządzić kilka swoich hoteli i musiał docenić jej dobry gust. Dopiero wtedy uwierzyła, że ich małżeństwo może mieć sens, że jeśli będą mieli wspólne dzieci, to może powstanie między nimi jakaś więź, ale nigdy się tak nie stało.

Trochę się go bała i nigdy nie czuła się przy nim swobodnie. Im bardziej starała się począć dziecko, tym trudniejsze się to wydawało i w końcu zazdrość o Santa rozdzieliła ich na dobre. Nie winiła Franca, wiedziała, że to jej wina, ale jego okrutne uwagi o tym, że nie może począć dziecka, że nie sprawdziła się jako żona i kobieta, bardzo bolały. Właściwie poczuła ulgę, gdy wziął sobie kochankę, ale jednocześnie nalegał, żeby rzuciła pracę, zajęła się wyłącznie rodziną i dała mu spadkobiercę. Poczuła, że wpadła w jeszcze większą pułapkę.

Wydawała przyjęcia, schodziła mu z drogi, robiła wszystko, co kazał jej robić, ale przepaść między nimi wciąż się powiększała, aż w końcu śmierć jej męża zakończyła związek, który właściwie już nie istniał.

Wpatrzyła się w migoczące światła miasta. Może rzeczywiście uczucia do Santa zniszczyły jej małżeństwo z Frankiem, ale teraz nie miała już pojęcia, co do niego czuje. Była zupełnie zagubiona.

Santo powoli dopijał brandy w gabinecie. Nad Manhattanem zapadał zmrok. Zadzwonił do braci, odpisał na mejle, a teraz powinien dołączyć do Gii i przespać się przed następnym dniem, ale zwlekał, próbując poukładać sobie wszystko w głowie.

Wrócił do Nowego Jorku jako żonaty mężczyzna z trzyletnim synem, o którym wcześniej nie wiedział. Jego poprzednie życie już nie istniało. Ale był jak odrętwiały i przypomniał sobie, co Lazzero powiedział o Gii tamtego wieczoru na Nassau. „Po niej przeleciałeś połowę kobiet na tej planecie, ale żadna z nich w ogóle cię nie interesowała. Nie możesz dojść do siebie”.

Nie był pewien, czy to prawda. Miał w głowie listę cech, których szukał u kobiety. Abigail, ostatniej poważnej kandydatce do roli stałej partnerki, brakowało ognia i namiętności, choć była wielką altruistką. Masażystka Katy, która potrafiła w łóżku robić zdumiewające rzeczy, znudziła go śmiertelnie. Suzanne, poprzedniczka Abigail, była inteligentna i seksowna, ale ich związek skończył się raptownie, gdy dostała awans na zastępcę prokuratora okręgowego w stanie Nowy Jork.

Jedyne, co nie podlegało negocjacjom, to że jego żona musiała chcieć w życiu tego samego co on – musiała pragnąć zbudować rodzinę. Chciał, by była zadowolona, mogąc pozostawać w domu i zajmować się dzieckiem. Kiedyś myślał, że Gia jest właśnie taką kobietą, jego drugą połówką, ale gdy odeszła, iluzje prysły.

Jako osiemnastolatek nie miał szans wygrać ze Stefanem Castiglione. Gia należała do kogoś innego. Przez lata ciągle to sobie powtarzał, aż wreszcie spotkał ją w windzie tamtego burzliwego wieczoru i postanowił uczynić ją swoją. Następnego ranka obudził się z myślą, że musi porozmawiać z jej ojcem, zabrać ją z tego życia i zbudować z nią przyszłość. Tymczasem ona odeszła i, nie oglądając się za siebie, wyszła za Franca Lombardiego.

Przez wiele miesięcy nie potrafił wybić sobie z głowy obrazu jej i Franca. Powtarzał sobie, że jest równie zaburzona emocjonalnie jak jego matka, że sama nie wie, czego chce, i że lepiej mu będzie bez niej. W końcu

sam w to uwierzył i przysiągł sobie, że nigdy więcej nie będzie wracał do tej historii. Zatem co właśnie zrobił?

To, co było konieczne, powiedział sobie. Musiał chronić żonę i syna.

Wstawił szklankę do zlewu w kuchni i poszedł na górę.

Kąpiel nieco ją rozluźniła, ale gdy Santo wrócił do sypialni, wszystkie nerwy w jej ciele napięły się jak postronki. Powoli powiódł po niej wzrokiem, zatrzymując spojrzenie dłużej na ustach, piersiach i biodrach.

– Udało ci się popracować? – wykrztusiła, zaciskając palce.

– Tak. – Rzucił telefon na stół. – Jutro wcześnie rano mam spotkanie. W tym tygodniu nie będziemy nigdzie wychodzić, więc masz trochę czasu, żeby się tu zadomowić. Benecio będzie do twojej dyspozycji. Masz go zabierać ze sobą, kiedy będziesz wychodzić z mieszkania – powiedział z naciskiem.

– Więc znowu mam być więźniem we własnym życiu?

– Ja bym tego tak nie nazwał. Jesteś po prostu wyraźnym celem, Gio. Leo też. To rzeczywistość i musisz się z tym pogodzić.

Zamrugała i narzuciła szlafrok na cienką nocną koszulę. Santo zatrzymał się tuż przed nią i nie pozwolił jej zniknąć w garderobie. Położył dłoń na jej karku i uważnie przyjrzał się jej twarzy.

– Co się dzieje, Gio?

– Jestem wytrącona z równowagi, Santo. Zagubiona. Wyrwałeś mnie z życia, w którym było mi dobrze, i znów wpakowałeś w sam środek tego wszystkiego. – Wskazała na widok Manhattanu za oknem. – Mam tak po prostu wrócić do tego, jakby się nic nie zdarzyło?

– Nie – odrzekł spokojnie. – Potrzebujesz czasu, żeby się przystosować i stworzyć sobie nowe życie oparte na rodzinie.

Odetchnęła głęboko i oparła się o ścianę.

– A co będzie, kiedy mój ojciec wyjdzie z ukrycia? Wpadnie w szał, kiedy się dowie, co zrobiłam.

– Mówiłem ci, że ja się zajmę twoim ojcem – rzekł z determinacją.

– Jak zamierzasz sobie z nim poradzić? On nie będzie dla ciebie miły tylko dlatego, że go o to poprosisz, Santo. Wiesz, jaki on jest.

– Nie musisz wiedzieć, jak. Doskonale wiem, kim jest twój ojciec. Ty zajmij się sobą i Leem.

– Nie jestem bezwolną lalką – powiedziała, przeszywając do wzrokiem.

– Oczywiście, że nie – odrzekł cicho. – Zabrałaś dziecko i odcięłaś się od jednej z najpotężniejszych rodzin mafijnych na świecie. To wymaga silnego charakteru. Ale teraz możesz przekazać kontrolę nad wszystkim mnie.

Wzięła drżący oddech. Bardzo ją kusiło, żeby zdać się na niego, tak jak kiedyś w przeszłości, ale jej ojciec był zupełnie nieprzewidywalnym człowiekiem.

Santo przesunął palcem po jej policzku.

– Co ci jeszcze chodzi po głowie?

– Zgodziłam się na to małżeństwo, ale to jeszcze nie znaczy, że jestem z tego powodu szczęśliwa. Wywróciłeś moje życie do góry nogami, zabrałeś mi wszystko, co sama sobie stworzyłam. Jestem na ciebie zła. Wściekła.

– To dobrze – mruknął. – W takim razie jest nas już dwoje. Poradzimy sobie z tym, ale musisz być szczera, Gio. Możesz bezpiecznie pokazać, jak bardzo jesteś na mnie zła, i będziemy musieli jakoś przez to przejść.

Popatrzyła na niego z bliska i zrobiło jej się gorąco.

– Chyba pójdę dzisiaj spać do Lea – szepnęła. – Jest w nowym miejscu i może się przestraszyć.

Santo zatrzymał wzrok na jej zaczerwienionej twarzy.

– To chyba dobry pomysł – odrzekł cicho. – Możesz z nim zostać przez kilka dni. Ale chcę powiedzieć jasno, że nie zgadzam się na osobne sypialnie, bo uważam, że to stworzy zbędny dystans między nami na samym początku. A ponieważ chcę zacząć wszystko jak należy, będziemy spali w jednym łóżku, z seksem czy bez. Musimy zbudować między nami bliskość, a to znaczy, że musisz się otworzyć i podzielić ze mną swoimi myślami.

Na samą tę myśl zastygła i nerwowo oblizała wargi.

– Nie jestem pewna, czy potrafię.

– Potrafisz, tylko wolisz tego nie robić. Wolisz żyć w swoim kokonie, który zawsze oddzielał cię od prawdziwego życia. Wiem, że tylko dzięki temu przetrwałaś, ale teraz to się nie sprawdzi.

– Nawet jeśli uda mi się otworzyć, nie stanie się to z dnia na dzień – wyjąkała z przygnębieniem.

– Nie wymagam, żebyś zrobiła to z dnia na dzień, mówię ci tylko, że nie będziesz więcej uciekać ani się ukrywać. Między nami może być tylko prawda, Gio.

ROZDZIAŁ PIĄTY

W ciągu następnych kilku dni starała się przystosować do nowego życia. Początek lata w mieście był wyjątkowo upalny, zabierała zatem Lea do parku, kiedy Santo pracował. Pod czujnym okiem Benecia jedli lody i chlapali się w basenie na tarasie.

Nowy Jork o tej porze roku wyglądał pięknie. Była w tym mieście energia i atmosfera podniecenia, która bardzo przypadła Leowi do gustu. Traktował to jak wielką przygodę, Gia jednak tęskniła do spokoju wyspy, prostego życia, pracy i wolności, do swojej ciężko wywalczonej niezależności. Wciąż była zła na Santa, że jej to wszystko odebrał.

Gazety opisywały, jak jej ojciec próbuje uniknąć sprawiedliwości, przedstawiając to jako międzynarodową intrygę na wysokim szczeblu, starcie między dwoma rządami. Jej ojciec za pośrednictwem swojego prawnika przekonywał, że rząd amerykański próbuje ujawnić jego rzekomy majątek, którego w rzeczywistości wcale nie posiada. Był to godny podziwu spektakl. Gia martwiła się o matkę. Wiedziała, że jest twardą kobietą i ma przy sobie rodzinę, ale mimo wszystko jej sytuacja nie była łatwa.

Tego wieczoru Gia miała zjeść kolację w towarzystwie rodziny Di Fiore. Od dzieciństwa znała Nica i Lazzera, ale bała się, że podobnie jak Santo nie zrozumieją decyzji, którą podjęła, gdy chodziło o Lea. Zanim Santo wrócił do domu, zdążyła się przebrać już pięć razy. Stała przed lustrem w sypialni, patrząc na ostatnią wersję – turkusową sukienkę na

jednym ramiączku z falbaną na dole – gdy usłyszała stuknięcie drzwi wejściowych.

Leo wykrzyknął z entuzjazmem i pobiegł powitać ojca. Serce Gii ścisnęło się. Każdego wieczoru Santo wracał do domu przed kolacją, układał Lea do snu, potem zaś pracował do północy. Było jasne, że chce być ojcem, jakiego sam nie miał. Leone Di Fiore w czasach jego dzieciństwa pochłonięty był robieniem kariery na Wall Street, a potem popadł w alkoholizm. Santo miał bardzo niewiele ciepłych wspomnień z nim związanych.

Wpadł do garderoby w granatowym garniturze i jasnożółtym krawacie. Wyglądał tak atrakcyjnie, że serce na moment przestało jej bić. Wyobrażała sobie, że wszystkie kobiety w Nowym Jorku ślinią się na jego widok.

– Pięknie wyglądasz – wymruczał i pocałował ją w policzek. – Mam tylko pięć minut, żeby się przebrać z tego idiotycznego garnituru. Jest mi okropnie gorąco.

Wielka szkoda, pomyślała.

Cofnął się o krok i zaczął rozluźniać węzeł krawata.

– Jak ci minął dzień?

– Tak samo jak poprzednie. – Wzruszyła ramionami. – Park, lody, basen. Jestem wyczerpana. Benecio też.

Jego usta zadrgały.

– Może powinniśmy się zamienić. Przed południem przesiedziałem cztery godziny na spotkaniach, przy lunchu debatowałem nad strategiami dotyczącymi mediów społecznościowych, bo jeden z naszych sportowców wywołał burzę na Twitterze, wysyłając nagie zdjęcia do swojej przyjaciółki i te zdjęcia jakoś wyciekły. A wisienką na torcie było to, że całe popołudnie spędziłem z ekipą projektantów, bo wyszła na jaw wada produkcyjna naszych butów. Nie tego się spodziewałem na tym etapie.

– Udało się uratować sytuację?

– O której sytuacji mówisz, o tych nagich zdjęciach czy o wadzie produktu?

– O obydwu.

– Tak. – Rzucił jej seksowny uśmiech, od którego kolana jej zadrżały, i zaczął rozpinać koszulę.

– Chciałabym wrócić do pracy – powiedziała, żeby oderwać myśli od jego opalonej skóry. – Kiedy Leo już przywyknie do nowego miejsca. Nie mogę przez całe życie tylko błąkać się po Parku Centralnym i jeść lody.

– Oczywiście – zgodził się natychmiast – ale nie ma pośpiechu. Tymczasem możesz się skupić na nas.

Zdjął spodnie i Gia szybko odwróciła się do lustra, szukając jakichś kolczyków. Od dnia przyjazdu do Nowego Jorku spała w pokoju Lea, wiedziała jednak, że prędzej czy później będzie się to musiało skończyć.

– Wydajesz się zdenerwowana – powiedział Santo, ubrany już w ciemne dżinsy i czarną koszulkę.

– Trochę – przyznała.

– Nie denerwuj się. Znasz Nica, Lazzera też spotkałaś kilka razy. A Chloe jest fantastyczną kobietą. Na pewno ją polubisz.

Gia przygryzła wargę.

– Co oni wiedzą o nas? O Leo?

– Prawdę. Wiedzą, że mamy trzyletniego syna i wzięliśmy ślub. To wszystko, co potrzebują wiedzieć. Nico i Chloe są zachwyceni, że Jack będzie miał kolegę do zabawy.

Odwróciła się do niego plecami, żeby mógł zaciągnąć zamek sukienki.

– Przestań myśleć o przeszłości – powiedział cicho. – Pomyśl o tym, co jest teraz, Gio. Zaczynamy wszystko od początku.

Pochylił głowę i przycisnął usta do jej szyi. Przeszył ją dreszcz i odruchowo przysunęła się bliżej. Oparł dłonie na jej biodrach i obrócił ją twarzą do siebie. Spojrzała mu w oczy i krew szybciej popłynęła w jej żyłach.

– Eo, eo! – zawołał Leo, wymachując w powietrzu wozem strażackim.

– No tak – westchnął Santo z rozbawieniem. – W najbardziej nieodpowiednim momencie. Wrócimy do tego później.

Pochylił się i wziął syna na ręce. Gia z płonącymi policzkami poszła poszukać butów.

Posiadłość Nica i Chloe w Westchester leżała na brzegu rzeki Hudson. Był to wspaniały georgiański dom położony na trzyarowej działce pokrytej malowniczym ogrodem. Dokoła niego rozłożone były liczne kamienne tarasy, znajdował się tutaj również odkryty basen.

Po pięciu minutach Leo i Jack, ciemnowłosy chłopiec o silnym charakterze, biegali już po ogrodzie, a za nimi zdyszana niańka Jacka. Pozbawiona obecności syna Gia poczuła się dziwnie niepewnie. Chloe i Chiara powitały ją ciepło, ale Nico i Lazzero wyraźnie traktowali ją ostrożnie, uprzejmie, lecz z pewnym chłodem, zwłaszcza Lazzero. Właściwie nie spodziewała się niczego innego. Bracia zawsze byli ze sobą blisko i Gia wiedziała, że musi minąć trochę czasu, zanim odzyska ich zaufanie.

Chloe wzięła ją pod skrzydła i zaprowadziła na taras, gdzie siedziała już Chiara nad kieliszkiem wina. Mężczyźni bawili się piłką z chłopcami.

Chloe była naukowcem i dla firmy Evolution, którą prowadziła razem z Nikiem, opracowała jedne z najbardziej popularnych perfum na świecie. Opowiedziała im o zapachu, który miał zostać przedstawiony na jednym

z największych przyjęć w roku. Każdy z uczestników miał dostać go w prezencie, obiecała jednak, że podaruje Gii próbkę wcześniej.

Chiara, utalentowana projektantka, była jej zupełnym przeciwieństwem – uderzająco atrakcyjna, o latynoskim wyglądzie i ognistej osobowości. Gia zaczęła rozumieć, dlaczego trudny do zdobycia Lazzero padł pod jej urokiem. Ona również kipiała podnieceniem, bo jej linia strojów ulicznych, która wzbudziła wielkie zainteresowanie w środowisku, miała być sprzedawana przez jedną z największych sieci domów towarowych w mieście.

– Mam ubrać kilka osób na to przyjęcie. A skoro już o tym rozmawiamy, to Abigail Wright chyba się wścieknie, kiedy usłyszy, że Santo się ożenił. Mówiła mi, że wcale jej nie przeszło i spotyka się z Carlem O’Brianem, tym futbolistą, tylko po to, żeby wzbudzić w nim zazdrość.

Abigail Wright. Gia wytężyła pamięć. To była miss Arkansas, wzór wszelkich cnót.

– Z pewnością połowa kobiet w Nowym Jorku przeżywa teraz żałobę – wtrąciła Chloe. – Nic dziwnego.

– Ja już jej nie będę ubierać – dodała Chiara pośpiesznie. – Ale on nigdy nie patrzył na nią tak, jak patrzy na ciebie. Nie masz się o co martwić.

– Co masz na myśli? – zdziwiła się Gia.

– Patrzy na ciebie wzrokiem psa podwórzowego. Jeszcze nigdy go nie widziałam w takim wydaniu.

Gia zaniemówiła. Santo zawsze taki był, ale to oznaczało tylko tyle, że ożenił się z nią, żeby chronić swojego syna.

– To chyba jasne, dlaczego wzięliśmy ślub – powiedziała cicho. – Ze względu na Lea.

Chloe przez dłuższą chwilę patrzyła na nią uważnie.

– Naprawdę? Nie zamierzam udawać, że wiem, co się zdarzyło między tobą a Santem. To nie moja sprawa. Ale znasz go równie dobrze jak ja i z pewnością nie zdecydowałby się na małżeństwo, gdyby go nie chciał. Przecież mógłby się ożenić z każdą kobietą na świecie, więc musiał mieć jakieś podstawy, by uznać, że akurat z tobą to się uda.

Słowa Chloe przez całe popołudnie dźwięczały jej w umyśle. Zjedli doskonałą kolację na tarasie, patrząc na czerwony zachód słońca. Może Chloe miała rację. Zdawało się, że Santo bardzo chce, żeby ich małżeństwo się udało. Może powinna pozbyć się tej złości i uwierzyć we wszystko, co mówił, że mają podstawy stworzyć udany związek, że kiedyś łączyło ich coś wyjątkowego i może udałoby się do tego wrócić.

Niebo zaczęło ciemnieć, rozległy się dźwięki cykad i Santo zaproponował powrót do domu. Gia szybko poszła na górę razem z Chloe po obiecane perfumy, a gdy już miała dołączyć do pozostałych czekających przed domem, przypomniała sobie, że zostawiła na tarasie płaszcz. Przeszła przez dom w stronę patio, stanęła w otwartych drzwiach i usłyszała ściszony głos Sant. Zastygła w miejscu.

– Co się właściwie z tobą dzieje?

– Próbuję trzymać język za zębami – odrzekł Lazzero mrocznie. – Ten twój ślub wszystkich nas wytrącił z równowagi, Santo. Próbuję jakoś poukładać to sobie w głowie.

– Mógłbyś przynajmniej okazać odrobinę życzliwości.

– Przecież ona jest Castiglione – parsknął jego brat. – O jej ojcu rozpisują się wszystkie gazety. To poważne polityczne obciążenie. A ty narażasz się na konfrontację ze Stefanem Castiglione. To czyste szaleństwo, skoro mamy właśnie dokonać największego przełomu w biznesie.

– Z matką mojego dziecka – warknął jej mąż. – Nie było żadnej dyskusji co do tego, co powinienem zrobić. Zrobiłbyś to samo.

– Nie – odpowiedział stanowczo jego brat. – Ja bym tego nie zrobił i uważam, że popełniłeś błąd. Mogę się nie wtrącać w twoje prywatne sprawy, Santo, ale nie proś, żebym cię okłamywał co do moich uczuć.

– Przecież jej nie znasz. Oceniasz ją na podstawie rodziny, z której pochodzi.

– Osądzam ją na podstawie tego, co widziałem każdego dnia przez dziesięć lat. Za każdym razem, gdy miała jakiś problem, biegła do ciebie, a ty odgrywałeś rycerza w lśniącej zbroi. Przez całe życie będziesz próbował ją uszczęśliwić i nigdy ci się to nie uda.

Serce Gii roztrzaskało się na kawałki. Nie była w stanie słuchać dłużej. Obróciła się na pięcie i odbiegła ze łzami w oczach. Właściwie wszystko to słyszała już wcześniej i nie wiedziała, dlaczego tak ją teraz zraniło. Chyba chodziło o to ostatnie zdanie. Santo rzeczywiście zawsze był dla niej ochroną, jej opoką. Zwracała się do niego, gdy potrzebowała kogoś. Właśnie tego próbowała uniknąć, kiedy rozpoczynała nowe życie na Bahamach. Po raz pierwszy próbowała stanąć na własnych nogach, a teraz to również straciła.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Santo wszedł do środka, zdjął zegarek i rzucił go na komodę. Ona zaś położyła Lea do łóżka. Czuł się sfrustrowany. Był już pewien, że udało im się dokonać postępu we wzajemnych relacjach, tymczasem Gia w drodze do domu znowu zlodowaciała. Weszła do sypialni, wyjęła spinkę z włosów i również rzuciła ją na komodę.

– Co się z tobą dzieje? – zapytał. – Wszyscy bardzo się starali, żebyś się dobrze czuła. W jednej chwili byliśmy dobrzy, a w następnej już nie.

– Nic takiego – odrzekła zimno. – Jestem zmęczona i chcę się położyć.

– Nic z tego. – Podszedł do niej w kilku szybkich krokach. – Nie będziemy znowu tego powtarzać. Powiedziałem wyraźnie, że nasze małżeństwo będzie oparte na innych zasadach.

Popatrzyła na niego ze złością.

– To naprawdę nic takiego. Niepotrzebnie się denerwujesz, Santo. Jestem zmęczona i chcę się położyć, to wszystko.

– Gio – warknął – albo mi powiesz, co się stało, albo będziemy tu stali przez całą noc. Jak chcesz. To twój wybór.

Uniosła wyżej głowę.

– Słyszałam twoją rozmowę z Lazzerem przed wyjściem. On uważa, że popełniłeś błąd i że jestem dla ciebie politycznym obciążeniem.

– *Maledizione*. – Przegarnął ręką włosy. – Słyszałaś to?

– Wróciłam do domu po sweter. Zostawiłam go na tarasie.

Zobaczył w jej oczach urazę i powiedział cicho:

– Nieważne, co myśli Lazzero. To nasze małżeństwo, nie jego.

– Ale on zupełnie go nie aprobuje. Żaden z twoich braci go nie aprobuje.

– I co z tego? – Wzruszył ramionami. – Przykro mi, że to usłyszałaś. Lazzero zachowuje się jak Lazzero. Wiesz, jacy są moi bracia. Ale to jeszcze nie znaczy, że ma rację, zresztą przecież mu to powiedziałem. – Potrząsnął głową. – Przestań zamartwiać się o to, co myślą inni, i skup się na nas.

– Nie mogę. Santo, ty nie byłeś przez całe życie na celowniku, pod nieustannym osądem. Sam widzisz, choćbym się najbardziej starała stać się kimś innym niż tylko córką Castiglionego, na zawsze nią zostanę.

– Więc bądź ponad to. Nie pozwól, żeby inni decydowali, kim jesteś. To ty sama o tym decydujesz. Rozmawialiśmy o tym już wiele razy, Gio. Myślisz, że ja nie wiem, co to znaczy żyć z rodzinnym obciążeniem? Upadek mojego ojca był bardzo spektakularny. Kiedy jego firma upadła, tysiące ludzi straciły pracę, a analitycy nie mogli się doczekać, żeby poznęcać się nad wielkim Leone Di Fiore. Złoty chłopiec z Wall Street spadł jak meteor. Lazzero i ja musimy się z tym zmagać na każdym kroku. Za każdym razem, gdy popełnimy jakiś błąd, ktoś przypomina sobie o naszym ojcu. A kiedy odnosimy sukcesy, słyszymy, że wznieśliśmy się zbyt szybko i zbyt wysoko. Nie ma od tego ucieczki.

– Nie możesz tego porównywać. Twój ojciec był honorowym człowiekiem, a mój... – Urwała i jej policzki oblały się rumieńcem. – Wiesz, kim jest mój ojciec.

– Kim? – zapytał cicho. – Dlaczego nie możesz po prostu tego powiedzieć?

– Wiesz, dlaczego.

– Jego zasady już cię nie obowiązują. Przecież od niego odeszłaś.

Jej oczy pociemniały jeszcze bardziej.

– Dobrze. Chcesz, żebym wyprowadziła tego słonia na środek salonu? Mój ojciec jest przestępcą, Santo, potworem w dobrze skrojonym garniturze. Wzniósł się na sam szczyt piramidy dzięki swojej brutalności i bezwzględności. Ma krew na rękach. Nikt nie wie, ile dokładnie.

Patrzył na nią w milczeniu. Spuściła wzrok.

– Ludzie zakładają, że jestem winna przez sam związek z nim. Żyłam jego życiem.

– Nikt nie wybiera sobie ojca – odrzekł równym tonem. – Byłaś młoda i bezbronna i nie potrafiłaś tego zrozumieć, Gio. Kiedy podrosłaś i mogłaś już podejmować własne decyzje, odeszłaś. Dokonałaś wyboru.

– Na początku nie wiedziałam, kim on jest – powiedziała cicho, opierając się o parapet. – Podziwiałam go, kochałam, był dla mnie wszystkim. Widziałam go codziennie przez chwilę, zanim poszłam spać, i zawsze starałam się powiedzieć mu coś zabawnego, jakiś żart albo coś, czego się dowiedziałam z National Geographic dla dzieci. – Uśmiechnęła się lekko. – Śmiał się i powtarzał mi, że jestem mądra i zabawna. Wtedy miałam wrażenie, że to najlepsza rzecz, jaka zdarzyła mi się w ciągu całego dnia. Ale wkrótce zaczęłam słyszeć plotki. Mój ojciec wspinał się w hierarchii, zdobywał coraz więcej władzy w rodzinie. Przez cały czas pracował i widywałam go coraz rzadziej. Słyszałam w szkole szepty o tym, kim jest. Rodzice niektórych dzieci widzieli coś w gazetach albo w telewizji. Wracałam do domu i pytałam matkę, czy to prawda, a ona odpowiadała, że ludzie, którzy odnoszą sukcesy, jak mój ojciec, często stają się ofiarą rozmaitych pogłosek i że nie powinnam w to wierzyć. Zabraniała mi w ogóle o tym mówić.

– Nigdy nie mówiłaś – zauważył Santo – nawet kiedy cię pytałem.

– Wiązała mnie omerta, przysięga milczenia. Gdybym o tym mówiła, mój ojciec mógłby trafić do więzienia, a my musielibyśmy świadczyć. Albo jeszcze gorzej, mogłoby to zostać wykorzystane przeciwko nam. – Zacisnęła dłonie mocno. – Dopiero kiedy miałam trzynaście lat, dowiedziałam się, kim jest. Skończyliśmy kolację. Mama poszła w odwiedziny do swojej siostry, a ja nudziłam się i czułam się samotna i zła, że nie mogę mieć przyjaciół jak wszystkie inne dzieci. Mój ojciec zawsze wieczorami odbywał sekretne spotkania w bibliotece. Byłam bardzo ciekawa, co się tam dzieje, więc schowałam się w niszy za ścianą.

Przypomniała sobie, co wtedy zobaczyła. Serce jej biło tak głośno, że bała się, by ojciec nie usłyszał. Palcami ze wszystkich sił ściskała dębową półkę, nasłuchując przez szparę. Była już wystarczająco duża, by podejrzewać, że to, co wszyscy powtarzali, jest prawdą, miała jednak nadzieję, że jest inaczej i bardzo chciała udowodnić, że wszyscy plotkarze się mylą. Bo oczywiście to nie mogła być prawda. Jej ojciec nie mógł być kimś takim.

– Mój ojciec miał spotkanie z wujkiem Louisem, który tak naprawdę w ogóle nie był moim wujkiem – powiedziała i usta jej zadrgały. – Był przybocznym adiutantem mojego ojca, jego prawą ręką. Ojciec i Louis rozmawiali o Giulianie Calendrim, słynnym śpiewaku jazzowym, z którym mój ojciec często się spotykał. Giuliano nie chciał podpisać kontraktu z jednym z kasyn ojca. Ojciec powiedział Louisowi, że jeśli Giuliano nie znajdzie czasu, żeby tam grać, to on dopilnuje, żeby już nigdy nikt nie zatrudnił go na Wschodnim Wybrzeżu, a potem połamie mu kolana.

– I wtedy się dowiedziałaś – powiedział Santo cicho.

– Tak. – Ale właściwie wtedy poczuła, że przestaje wiedzieć cokolwiek. Jeśli wujek Louis nie był jej prawdziwym wujkiem, to co było prawdą? Czy

prawdą były wszystkie historie w gazetach? Na jaki jeszcze temat ojciec ją okłamał? Czy w ogóle na świecie istniało coś prawdziwego?

– Prawie mi się udało, ale jeden z ochroniarzy ojca zobaczył, jak wymykam się z kryjówki. – Przeszył ją dreszcz, gdy przypomniała sobie wybuch ojca. Uderzył ją mocno w twarz, tak mocno, że głowa odskoczyła jej do tyłu. Poczuła się wstrząśnięta. Ojciec był surowy i bezwzględny, ale jeszcze nigdy jej nie uderzył.

– Stracił kontrolę nad sobą. – Podniosła wzrok na Santa. – Uderzył mnie. Powiedział, że nigdy więcej nie wolno mi czegoś takiego robić, że powinnam znać swoje miejsce. Potem już nigdy nie dałam mu powodu, żeby mógł nie uderzyć – dodała cicho.

Santo popatrzył na nią z niewzruszoną twarzą.

– Więc zostałaś prymuską w szkole, wygrywałaś wszystkie zawody sportowe i robiłaś, co mogłaś, by zasłużyć na jego aprobatę. Nawet wyszłaś za Franca, a potem odeszłaś od tego, co było między nami.

– Nic by z tego nie było, Santo, dlatego odeszłam. Obydwoje o tym wiedzieliśmy. Dlatego przez lata ignorowaliśmy przyciąganie między nami.

– Ja je ignorowałem dlatego, że byłaś przyrzeczona komuś innemu – skorygował. – Próbowałem być rozsądny za nas oboje.

– I nigdy nie pomyślałeś, że to jest trochę bardziej skomplikowane?

– To nie ma znaczenia – wymamrotał. – Przekroczyliśmy tę granicę i dlatego teraz jesteśmy tutaj razem. Przestań stwarzać przeszkody.

Znów poczuła się zraniona. Upokorzona.

– Mówię prawdę. Ani wtedy, ani teraz nasza relacja nie rokowała dobrze.

Santo patrzył w jej pociemniałe zielone oczy i widział, że Gia się przed nim zamyka. Przeszedł przez pokój i zatrzymał się tuż przed nią.

– Po pierwsze – mruknął, unosząc jej brodę – to ty odeszłaś, a nie ja. Może to było skomplikowane, ale moim zdaniem warto było zaryzykować. Po drugie, gdybyś została nieco dłużej i usłyszała końcówkę mojej rozmowy z Lazzerem, dowiedziałabyś się, że powinien otworzyć oczy szerzej, bo jesteś najsilniejszą i najodważniejszą kobietą, jaką znam. Odeszłaś od wszystkiego, co było ci znane, żeby chronić Lea. Bardzo to szanuję, nawet jeśli nie rozumiem wszystkich twoich decyzji. A na koniec powtarzam jeszcze raz, że nic mnie nie obchodzi, co ktokolwiek może sobie o nas pomyśleć, ważne jest tylko to, co myślimy my sami. Więc lepiej skupmy się na naszym związku.

Gia wstrzymała oddech, gdy przesunął kciukiem po jej wargach.

– Czego się tak boisz? Bo wydaje mi się, że kryje się tu coś więcej.

– Niczego – wymamrotała.

– Gio.

– W ciągu jednej nocy przeszliśmy od zera do setki – szepnęła, patrząc mu w oczy. – Nie wiem, co mam z tym zrobić, jak to wszystko znowu poskładać.

– Więc zwolnijmy i nauczmy się siebie od początku.

Popatrzyła na niego, niepewna, jak mieliby to zrobić. Oparł obie dłonie na parapecie po obu jej stronach i pochylił głowę. Czekał z ustami o milimetr od jej ust, aż ona pierwsza leciutko drgnęła i uniosła głowę. Dopiero wtedy pocałował ją powoli i czule.

– Santo – westchnęła, gdy dotknął jej piersi.

– Jesteś taka piękna – szepnął, przesuwając usta na jej szyję. – Przy tobie zupełnie tracę głowę.

Pociągnął ramiączko sukienki i zsunął je z ramienia. Powietrze wydawało się chłodne przy jej rozgrzanej skórze.

– Santo – westchnęła znowu, gdy poczuła jego kolano między swoimi kolanami.

Zsunął drugie ramiączko i pochylił się nad jej piersiami. Cofnął się po chwili, ale tylko po to, by rozpiąć jej sukienkę z tyłu. Zsunęła się na podłogę z szelestem. Gia zesztywniała, bo przypomniała sobie, co powiedział Franco, gdy nie udało jej się spełnić jego oczekiwań. Stwierdził, że jest zimna jak lód i niewarta jego wysiłków.

Santo zacisnął palce na jej talii.

– Zapomnij o nim – mruknął i znów pocałował ją w szyję, a potem przyklęknął i zdjął jej buty. Poczuła jego usta na udzie.

– Santo, co ty robisz?

– Zwalniam. Rozluźnij się i ciesz się tym, co robimy.

Leżał na łóżku. Gia spała z głową na jego piersi. Jej jasne włosy rozsypały się na jego piersi, osrebrzone księżycowym światłem. Emocje nie pozwalały mu zasnąć. Delikatnie pogładził aksamitną skórę jej pleców.

Rozsypał się na atomy, rozbroiła go swoją prawdą. Dopiero teraz naprawdę zrozumiał, co się kryło za jej murem obronnym i dlaczego odeszła od nich wszystkich przed czterema laty. Nauczono ją, że zaufanie to tylko iluzja, że nie może ufać nikomu oprócz siebie, dlatego wzięła dziecko i uciekła.

Zacisnął w palcach kosmyk jej włosów. To, co przed chwilą przeżyli razem, było niesłychanie intensywne, zupełnie wyjątkowe. Nie mógł sobie pozwolić na to, by znów poczuć do niej to, co kiedyś już raz o mało go nie zabiło, a teraz Stefano Castiglione miał lada dzień wrócić do miasta i stanąć przeciwko rządowi. Lazzero miał rację, tego zagrożenia nie wolno było zignorować. Jego przyszłość nieodwołalnie związana była z Elevate. Musiał się skupić na interesach, przypilnować, żeby wprowadzenie

produktu na rynek przeszło bez zgrzytów. Jeden fałszywy krok mógł spowodować, że cała konstrukcja się zawali.

Dlatego musiał pielęgnować więź z Gią w tym małżeństwie. Teraz dochodził do wniosku, że to może się udać. Wreszcie otworzyła się przed nim i zaczął ją rozumieć. Bitwa była w połowie wygrana.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Kiedy Gia się obudziła, przez wielkie okno penthouse’u do sypialni wpadało słońce kolejnego pięknego nowojorskiego dnia. Ale to nie była gościnna sypialnia, w której spała razem z Leem, tylko największa. Spała w łóżku Santa i spędzili właśnie razem namiętną noc.

Słońce wstało już wysoko. Odrzuciła prześcieradło i przypomniała sobie, że jest sobota. Jakiś czas wcześniej Santo powiedział jej, żeby się wyspała, a sam zabrał syna na dół na śniadanie.

W mieszkaniu jednak panowała cisza. Gia znów opadła na poduszki, uspokojona myślą, że jej syn nie zjeżdża po poręczy spiralnych schodów jak prawdziwy superbohater. Czuła się jak wywrócona na lewą stronę po tym, co przeżyli razem z Santem. Nie miała pojęcia, co zrobić z tymi emocjami. Poprzednim razem, kiedy tak się poczuła, uciekła. Ale teraz nie mogła uciec. Zobowiązała się, że razem z nim spróbuje zbudować nowe życie.

Tej nocy zdradziła mu wszystkie swoje sekrety, Santo jednak nie przestraszył się. Zachowywał się tak, jakby to nie miało żadnego znaczenia. Ale co będzie, kiedy wiadomość o ich małżeństwie stanie się publiczna? Czy Santo zacznie żałować swojej decyzji? Dotychczas wszystkie przyjaźnie, wszystkie więzi, które Gia próbowała utworzyć, rozsypały się z powodu jej nazwiska i pochodzenia. Czy tym razem będzie inaczej?

Te rozmyślania przerwały jej głosy i po chwili wiatrak z małych ramion pchnął ją na łóżko.

– Mamo, kupiliśmy bagle!

– Bajgle – poprawił Santo, wchodząc do sypialni z kubkiem kawy z jej ulubionej piekarni i brązową papierową torebką. – Twój syn zjadł już dwa. Widzę, że lubi jeść, tak jak ja.

Zupełnie nie było tego po nim widać. Puls Gii idiotycznie przyśpieszył na widok męża w baseballowej koszulce i obcisłych ciemnych dżinsach.

– Śpioch – oskarżył ją Leo. – Mama zmęczona?

Santo spojrzał na nią nad głową syna z rozbawieniem.

– Mama w nocy była zajęta i musiała się wyspać.

– Santo – westchnęła i rzuciła mu wymowne spojrzenie.

– Co? – Położył torebkę na stoliku, pochylił się i pocałował ją. – Przecież byłaś zajęta.

Leo patrzył na nich z szerokim uśmiechem.

– A jeśli on to komuś powtórzy?

– Zapomni o tym za pół minuty. Na niczym nie potrafi się skupić. Ledwie sobie z nim poradziłem na ulicy. Spokojnie – wyjaśnił natychmiast, gdy zobaczył wyraz jej twarzy. – Przez cały czas trzymałem go przy sobie.

Leo pociągnął go za koszulkę.

– Zobacz, są takie same – powiedział z dumą.

Rzeczywiście, koszulka, którą miał na sobie, była zupełnie taka sama jak koszulka jej męża, tylko trzy razy mniejsza. Gia dziwnie się poczuła, patrząc na nich jednakowo ubranych. Jasne włosy układały im się obydwu nad czołem w charakterystyczną falę.

– Byliście na zakupach?

Santo wzruszył ramionami.

– Zobaczył tę koszulkę na wystawie. To wzór Supersonic. Trzeba od dziecka budować przywiązanie do marki. Rozmawialiśmy o baseballu.

Chociaż to głównie ja mówiłem, a Leo biegał za motylem.

Poczuła kulę w gardle. Oczy Santa pociemniały. Dotknął jej policzka.

– Ale musisz wstać. Mamy sporo rzeczy do zrobienia.

Zmarszczyła brwi i sięgnęła po kawę.

– Przecież jest sobota.

– Będziemy szukać domu. Mój agent zadzwonił do mnie rano. Na rynku pojawiła się właśnie posiadłość w Hamptons z widokiem na ocean. Pewnie nie dotrwa do wieczora.

Hamptons. To było jedno z jej ulubionych miejsc. Widoki były tam piękne i szerokie piaszczyste plaże. Zawsze marzyła, żeby mieć tam dom.

– Ocean – powtórzył Leo z zadowoleniem. – Musimy kupić łopatki.

Hamptons leżało na południowo-zachodnim krańcu Long Island i od ponad dziesięciu lat mieszkały tu najbogatsze rodziny w Nowym Jorku. Surowe piękno tego miejsca przyciągało wielkich baronów przemysłowych, najbardziej wpływowych finansistów, a także najbardziej znanych celebrytów. Teraz, w samym środku lata, wioska pełna była drogich samochodów i ubrań od najlepszych projektantów.

Dom, który pokazał im agent, usytuowany był o kilka minut spacerem od głównej ulicy, przy której mieściły się galerie, restauracje i sklepy. Stał przy szerokiej, obsadzonej drzewami uliczce. Tuż za nim rozciągała się plaża. Był wielki, w tradycyjnym kolonialnym stylu, miał pięć sypialni i otoczony był werandą, z której można było podziwiać zachody słońca. Gii podobały się wysokie sufity i wielkie kominki. Czuła się tu jak w domu i trochę jak na Bahamach. Santowi podobały się doskonale utrzymane korty tenisowe, rozległe tarasy wyłożone szarobłękitnym kamieniem i basen. Leo, co było do przewidzenia, przez cały czas gadał z entuzjazmem o oceanie i łodziach.

– Podoba ci się – zauważył Santo, gdy stali obok siebie na tarasie, podziwiając widok. Agent zabrał Lea na spacer po plaży.

– To tobie się podoba. Widzę, jak się ślinisz na widok tych kortów tenisowych.

– Jeszcze ta ścieżka do biegania przy brzegu. Będziesz podziwiać moje plecy.

Na myśl, że mogłaby tu biegać z nim rankiem jak kiedyś, gardło jej się ścisnęło.

– To chyba ty będziesz podziwiał moje plecy.

– O ile sobie przypominam, zdarzyło się to tylko raz i to tylko dlatego, że dostałem skurczu.

Niestety, to była prawda. Ale dom był wspaniały. Kupili go bez namysłu. Leo był podniecony i padał z nóg wieczorem, gdy wrócili do mieszkania. Santo zaniósł go na górę, posadził na łóżku i zaczął przebierać w piżamę, a Gia poszła poszukać jego kocyka.

– Chcę do mojego łóżka – wymamrotał Leo, podnosząc ręce, żeby Santo mógł zdjąć mu koszulkę.

– Jeszcze chwileczkę – powiedział Santo. – Superbohaterowie muszą mieć odpowiedni strój.

Usta Lea zadrżały.

– Ale ja chcę do mojego łóżka.

Gia znieruchomiała. Wiedziała, że w końcu nadejdzie ta chwila, kiedy chłopiec zrozumie, że wielka przygoda jest już na stałe, i zacznie tęsknić za wszystkim, co znał dotychczas.

– Teraz mieszkamy tutaj – powiedział Santo łagodnie. – Pamiętasz ten niebieski pokój, który widziałeś dzisiaj? Będzie twój. Urządzimy tam kryjówkę superbohatera.

Leo potrząsnął głową.

– Ja chcę mój pokój i kolegów. Chcę wrócić do domu.

Santo próbował go pocieszyć, ale chłopiec był zbyt zmęczony i przytłoczony. Po jego policzku spłynęła łza. Wierzgał i kopał, nie pozwalając założyć sobie spodni od piżamy. Gia znalazła kocyk na podłodze i podeszła do nich, ale było już za późno. Chłopiec wybuchnął, uderzając pięściami w pierś Santa i domagał się, by zabrała go do domu.

Wyjęła go z ramion ogłuszonego męża. Leo kurczowo pochwycił swój kocyk i rozszlochał się z twarzą w jej koszulce. Usiadła i przycisnęła go do piersi.

– Zostaw go ze mną – mruknęła do Santa. – To był męczący dzień.

Santo przyrządził sobie espresso w kuchni i zamierzał następnie odpowiedzieć na najpilniejsze mejle. Data wprowadzenia produktu na rynek zbliżała się coraz bardziej i musiał popracować nawet w sobotę. Był jednak tak wstrząśnięty wybuchem syna, przemianą pogodnego chłopca w przerażoną, nieszczęśliwą istotę i tym, że nie potrafił go pocieszyć, że nie umiał się skupić na pracy. Przypomniał sobie czasy, kiedy jemu w dzieciństwie również świat usunął się spod stóp. Miał wtedy trzynaście lat, zrujnowany ojciec niemal stracił rozum, jego matka wkrótce potem zmarła. Przez cały następny tydzień zastanawiał się, który rower ma za sobą zabrać do malutkiego mieszkanka nad sklepem żelaznym, które wynajęli. Dostał pracę w sklepie, a jednocześnie próbował pogodzić się z myślą, że matka odeszła na dobre.

Gdy po raz pierwszy wszedł do tej rudery, przeżył wstrząs. Wszystko było tu obce, okolica brudna i nędzna, ciasne mieszkanie, w którym musieli się wszyscy pomieścić. Nic już nie odgradzało go od pięści ojca. Zniknął bufor w postaci matki. Głęboko nim wstrząsnęło. Tamtej pierwszej nocy

również wybuchnął, niezdolny pogodzić się ze wszystkimi zmianami i z tym, że musi dzielić sypialnię z Lazzerem. Musiał opiekować się ojcem i jeździć pociągiem do szkoły. Na jego lamenty Nico stwierdził krótko, że jakoś muszą sobie poradzić. I może właśnie to uraziło go najbardziej, że najstarszy brat, silny, stoicki Nico wydawał się równie zagubiony jak on sam.

Bracia nieustannie toczyli między sobą wojny. W tamtych czasach wiązała ich tylko wspólna potrzeba przetrwania. Wziął głęboki oddech i pomyślał, że nie dopuści do tego, by jego syn dorastał w emocjonalnej próżni. Da mu miłość i wsparcie, jakiego nie zaznał sam, da mu stabilny świat.

Odchylił się do tyłu na krześle z kubkiem kawy w ręku, wpatrzony w panoramę miasta za oknem. Był tak skupiony na zrobieniu wszystkiego, co należało i co jego zdaniem było najlepsze dla syna, że nie zastanawiał się nawet, jaki wpływ to wszystko wywrze na niego samego. I czy w rezultacie on nie zrobił chłopcu tego samego, co kiedyś zrobiono jemu? Wyrwał go z dotychczasowego świata, odebrał wszystko, co było mu znajome. Z wyjątkiem Gii. Przypomniał sobie, jak ufnie chłopiec wtulił się w jej ramiona. Była całym jego światem, jedynym pewnikiem w życiu. Na tym polegała różnica.

Musiał zatem utrzymać kurs i dotrzymać obietnicy.

Gia weszła do jego gabinetu nieco później i przycupnęła na rogu biurka. Podniósł głowę znad raportu.

– Jak on się czuje?

– To nic takiego. W ciągu ostatnich kilku tygodni zdarzyło się tak wiele, że nie miał czasu tego wszystkiego przyswoić. Od czasu do czasu zdarza mu się taki wybuch. Nic mu nie będzie. – Dotknęła policzka Santa. – Co ci chodzi po głowie? Widzę, że jesteś w zupełnie innym świecie.

Podniósł głowę i zatrzymał wzrok na białej koszulce i czerwonych szortach. Zarumieniła się.

– Nie o tym mówiłam.

– Ale ja o tym mówię. – Pociągnął ją na kolana, oparł dłoń na jej karku i pocałował ją.

Przez kilka kolejnych tygodni wykańczała szczegóły domu w Hamptons i urządzała przestronny nowoczesny salon. Dzięki temu miała się czym zająć, gdy Santo pracował jak szalony. Wychodził z domu o szóstej każdego ranka i wracał dopiero na kolację, po czym kładł Lea spać. Przez to spędzali ze sobą tylko noce, gorące i namiętne. Nie mogli się sobą nasycić. Bardzo trudno jej było utrzymać na wodzy swoje uczucia do Santa.

A teraz próbowała skupić się na czymś innym i jak na zawołanie czekała ich impreza młodych patronów Metropolitan Museum of Arts, jedno z najbardziej prestiżowych wydarzeń w mieście odbywające się każdego lata. Gia miała zadebiutować przy tej okazji w roli żony Santa i znów pojawić się w towarzystwie z Manhattanu. Czuła się, jakby miała wkroczyć do jaskini lwa. Ale ponieważ Chloe była jedną z największych sponsorek muzeum, a zarazem członkiem zarządu Evolution i patronką imprezy, nie mogła się wykręcić od udziału.

Dopiero dzień przed przyjęciem odkryła, że przygotowana sukienka ma z przodu plamę. W Nassau nie prowadziła życia towarzyskiego i jej garderoba była bardzo ograniczona, nie mogła więc liczyć na to, że znajdzie w szafie coś, co by się nadawało. Na szczęście Chiara przyszła jej z pomocą. Miała doskonałe wyczucie stylu, a poza tym figurę bardzo podobną do Gii.

Zostawiła Lea pod opieką Anny, która zajmowała się dzieckiem Chloe, i obie z Chiarą poszły do butiku przyjaciółki Chiary na zachodnim Broadwayu. Szwagierka powiedziała wyraźnie, że Gia nie musi wybierać

jej własnych projektów, ta jednak natychmiast zakochała się w zmysłowej kreacji w intensywnym kremowym kolorze na ramiączkach z wąską spódnicą. Przymierzyła ją szybko i przejrzała się w wielkim lustrze.

– Jak ci się podoba?

Chiara powiodła po niej wzrokiem i uśmiechnęła się.

– Doskonale. Ten kolor świetnie wygląda przy twoim odcieniu skóry.

– Ale nie mogę założyć pod spód żadnej bielizny.

– Właśnie o to chodzi. – Ciemne oczy Chiary zabłysły. – Dlatego ta sukienka jest bardzo seksowna, chociaż nie pokazuje niczego, czego nie powinna pokazywać. Wierz mi, Santo będzie zbierał szczękę z podłogi.

Zaufała Chiarze, choć nie była pewna, czy zależy jej na takiej właśnie reakcji Santa. Kupiła sukienkę i pozostało jej tylko uspokoić nerwy przed czekającym ją wieczorem.

Przyjęcie miało się odbyć w Cloisters, jednym z ukrytych klejnotów Nowego Jorku. Była to replika średniowiecznego klasztoru na górnym Manhattanie. Mieściła się tam doskonała kolekcja średniowiecznej sztuki i architektury.

Budynek powstał w trzydziestych latach dziewiętnastego wieku, zbudowany przez amerykańskiego magnata naftowego Johna D. Rockefellera i miała się w nim znaleźć duża kolekcja sztuki średniowiecznej, którą właściciel ostatnio nabył, potem został podarowany Metropolitan Museum of Art. Znajdował się w malowniczym miejscu nad rzeką Hudson. Wszyscy goście zgadzali się, że warto było odbyć czterdziestominutową podróż z centrum miasta. Wspinali się po czerwonym dywanie rozłożonym na schodach witani przez kelnerów z tacami szampana.

W głównej sali, w której podawano koktajle, purpurowe i różowe światła wydobywały z cienia dzieła sztuki i rozświetlały witraże. Zgromadziły się tu wszystkie ważne osoby na Manhattanie. Gia rozpoznawała niektóre twarze, inne były nowe, nie zmieniło się tylko upodobanie do plotek. Santo był znaną osobą i głównie rozmawiano o jego nieoczekiwanym małżeństwie. Oczywiście przy okazji rozmawiano również o jej ojcu.

Czuła na sobie ukradkowe spojrzenia, dobiegały ją podstępne pytania. Musiałaby być ślepa i głupia, żeby tego nie słyszeć i nie czuć. Ale inaczej niż kiedyś, dzisiaj miała przy sobie Santa. Wyglądał bardzo atrakcyjnie w srebrzystoszarym garniturze i granatowej koszuli. Trzymał ją za rękę i nie spuszczał z niej wzroku. Była mu za to wdzięczna, szczególnie gdy podeszli do grupki kobiet, które znała jeszcze ze szkoły. Trzy organizatorki wieczoru traktowały ją lodowato już kiedyś i dzisiaj nie było inaczej. Rozmawiały wyłącznie z Chloe i Chiarą, zaprosiły je do uczestnictwa w komitecie, który miał zarządzać konserwatorium w Parku Centralnym, ją natomiast zupełnie ignorowały.

Jej uśmiech przygasł. Widząc to, Santo mocniej zacisnął palce na jej dłoni i szepnął jej do ucha:

– Teraz jesteś silniejsza, pamiętasz?

Te słowa sprawiły, że wróciła myślami w przeszłość, do popołudnia, kiedy to dowiedziała się, że jej ojciec zmusił trenera, by włączył ją do szkolnej drużyny lekkoatletycznej, ona jednak o tym nie wiedziała. To był najlepszy dzień w całym jej życiu. Zeszła z boiska pewna siebie, zarumieniona ze szczęścia, i usłyszała dwie inne dziewczyny, które rozmawiały o jej ojcu w korytarzu prowadzącym do szatni. To było bardzo niesprawiedliwe. Odwróciła się i ze łzami w oczach poszła w przeciwnym kierunku. Wydawało jej się, że zasłużyła na to miejsce, że po raz pierwszy

w życiu potraktowano ją zgodnie z tym, kim była, zasłużyła sobie swoimi wynikami, a nie nazwiskiem, ale okazało się, że to również była iluzja.

Santo, który miał trening piłki nożnej, po jednym spojrzeniu na jej twarz zszedł z boiska, za co omal nie wyrzucono go z drużyny. Zamiast jednak wyrazić współczucie, potrząsnął tylko głową i powiedział, że nie może się teraz wycofać i że musi okazać się lepsza i silniejsza niż wszystkie inne zawodniczki, musi udowodnić, że jest od nich lepsza, tylko wtedy uda jej się uciszyć plotki. Zrobiła to zatem, trenowała ciężej niż wszystkie pozostałe dziewczyny i udało jej się pobić rekord w mistrzostwach miasta.

Wyprostowała się teraz i uniosła głowę wyżej. Santo miał rację, mogła sobie poradzić. Nie pozwoli, żeby się do niej dobrali.

Chiara w granatowej sukni naszywanej koralikami i Chloe w białej, sięgającej kostek kreacji Roberta Cavalliego odciągnęły ją na bok na plotki. Gia powoli zaczęła się rozluźniać. Nigdy dotychczas nie miała sojuszniczek, przyjaciółek, kobiet, które by o nią dbały, oprócz Delilah. Zdawało się, że to również się zmieniło.

Santo stał oparty o bar, kątem oka zerkając na Gię i jednocześnie słuchając, jak Lazzero opowiada o swojej podróży do Europy. Tego wieczoru w sali zgromadziły się najpiękniejsze kobiety z Nowego Jorku, ale na widok żadnej z nich jego puls nie przyspieszał tak, jak na widok żony w kremowej sukience do kolan z dekoltem na plecach sięgającym niemal do pasa. Miała najlepsze nogi, jakie widział w życiu. Znosiła wszystkie plotki z godnością i z charakterem, lśniła jak klejnot nocy. Nie potrafił oderwać od niej wzroku.

– Wszystko dobrze w tym raju?

Spojrzał na brata, ignorując napięty wyraz jego twarzy. Nie miał teraz ochoty wdawać się w dyskusję o Stefanie Castiglione, który wciąż pojawiał

się w nagłówkach gazet.

– Dzięki, że pytasz. Doskonale.

– Miło mi to słyszeć. – Lazzero podniósł do ust szklankę ze szkocką. – Na lotnisku w Madrycie spotkałem Gervasia Delgada. Jesteśmy umówieni na kolację z nim w sobotę wieczorem.

Santo zamrugał. Gervasio Delgado, hiszpański potentat handlowy, zrewolucjonizował sprzedaż mody, wprowadzając produkcję na żądanie. Był też właścicielem najpopularniejszych sieci sklepów z ubraniami na świecie, Divertido.

– Delgado jest znany jako introwertyk – zdziwił się. – Jak ci się to udało?

Lazzero wzruszył ramionami.

– Zapytał, co u nas słychać. Opowiedziałem mu o Eleven i zainteresował się.

Santowi zawirowało w głowie, gdy pomyślał, jakie możliwości to otwiera.

– Myślisz, że jest w tym potencjał?

– On potrzebuje butów na wiosenną kampanię, a my możemy na tym wiele wygrać.

Santo rozumiał, dlaczego Lazzero hamował entuzjazm. Gervasio Delgado miał twórczą, pełną pasji osobowość, ale przy tym był bardzo kapryśny. Z tej propozycji mogło wyniknąć bardzo wiele albo zupełnie nic.

– Delgado będzie razem z żoną – ciągnął Lazzero. – Chiara omal nie spadła z krzesła, kiedy jej powiedziałem, z kim mamy zjeść kolację. Ale to może być problem. Możliwe, że będę musiał założyć jej kaganiec. Z drugiej strony Gia może być naszym atutem. Delgado wspominał, że Alicia, jego żona, przeprowadza renowację ich domu w Marbelli. Będą mogły o tym porozmawiać.

Doskonale się składało. Jego żona była świetną projektantką. Szkice, która przygotowywała przed odnowieniem domu w Hamptons, wyglądały fantastycznie. Tymczasem jednak przede wszystkim chciał ją zabrać do domu, zdjąć z niej tę sukienkę i nacieszyć się każdym centymetrem jej pięknego ciała.

Kolację podano w ogrodach Cuxa Cloister, na świeżym powietrzu. Było to wyjątkowo piękne miejsce. Pośród kolumn z różowego marmuru płomienie świec migotały w mroku, kelnerzy w czarnych ubraniach przemykali między stolikami. Gia wypiła kilka kieliszków musującego wina i trochę zakręciło jej się w głowie. Może dlatego Santo przez cały czas znajdował jakieś preteksty, by jej dotknąć. Trzymał rękę na jej udzie, przepalając materiał sukienki, zerkał na nią między rozmowami. Nie sposób było zignorować prądu, który między nimi przepływał.

Wrócili do środka na koncert w klimatycznej Fuentidueña Chapel, zrekonstruowanej z fragmentów romańskiego kościoła hiszpańskiego. Światło w kaplicy było błękitne, by skupić uwagę na wspaniałej kopule i bizantyjskich freskach.

– Chyba powinniśmy zatańczyć. – Santo wziął Gię za rękę.

Właściwie nie miała żadnego powodu, żeby protestować, chyba tylko taki, że kolana się pod nią ugięły i dłonie spociły. Poszła za nim na zatłoczony parkiet, ale zanim zdążyli tam dotrzeć, zatrzymała ich uderzająco piękna Abigail Wright w towarzystwie barczystego, potężnego futbolisty Carla O’Briena. Była południową pięknością o płowych włosach i twarzy w kształcie serca. Z seksownym akcentem pozdrowiła Santa.

– Dobre wiadomości szybko się roznoszą – powiedziała ze zranionym wyrazem w błękitnych oczach. – Twój dział reklamy skontaktował się ze

mną w zeszłym tygodniu przed imprezą w Monachium. Nie mogłam uwierzyć, kiedy się dowiedziałam. Gratuluję.

Santo ucałował ją w policzki.

– Dziękuję i dziękuję też, że zgodziłaś się przeprowadzić tę imprezę w tak krótkim terminie. Na pewno poradzisz sobie doskonale. Miło cię widzieć, Carl – zwrócił się do futbolisty. – Kiedy masz zamiar wyjść ze strefy mroku i dołączyć do nas?

Futbolista, na swój sposób bardzo przystojny, leniwie wzruszył ramionami.

– Mój kontrakt kończy się w przyszłym miesiącu. Mamy zamiar renegocjować. Jeśli dostanę dobrą propozycję, to przejdę gdzie indziej.

Oczy Santa zabłysły.

– To dobra wiadomość. Porozmawiamy o tym.

Przez chwilę rozmawiali o konferencji, którą Supersonic sponsorował w Monachium za kilka tygodni. Gia poczuła ukłucie zazdrości. Santo i Abigail mieli polecieć do Niemiec w tym samym czasie i z pewnością zatrzymają się w tym samym luksusowym hotelu. Może nawet zjedzą razem kolację?

Szpony zazdrości stawały się coraz dłuższe. Abigail zadawała właściwe pytania. W końcu ta konferencja dotyczyła spraw, dzięki którym Abigail zdobyła popularność – przywództwo młodych, przyszłość i wpływy na zmiany na świecie. Ta dziewczyna mogła imponować. Ale Gia nie potrafiła powstrzymać do niej niechęci. Abigail rzeczywiście całym sercem wspierała swoją sprawę. Byłaby doskonałą żoną dla Santa. Razem mogliby podbić Manhattan. Nikt nie patrzyłby podejrzliwie na taką żonę u jego boku.

Popadła w przygnębienie. Próbowała się z niego otrząsnąć, gdy rozmowa dobiegła końca i Santo pociągnął ją na parkiet. Zauważył zmianę

jej nastroju i dotknął jej twarzy.

– Co się stało?

– Nic.

– Jesteś zazdrosna – zauważył przenikliwie.

– Ona byłaby dla ciebie doskonałą żoną.

– Teoretycznie tak – zgodził się. – Jest piękna, utalentowana, inteligentna, spełnia wszystkie kryteria, ale czegoś mi w niej brakowało.

– To znaczy czego? – To było niebezpieczne pytanie.

– Ognia – wymruczał, nie spuszczając z niej wzroku. – Iskry. Chociaż – dodał szybko – podoba mi się to, że jesteś zazdrosna, *cara*, bo to znaczy, że nie jestem ci obojętny, że jesteś zaangażowana w nasz związek i nie tylko ja będę się starał, żeby się nam udało.

W jego wzroku nie było już rozbawienia. Zacisnął palce na jej dłoni i przyciągnął ją do siebie. Wiedziała, że następny krok należy do niej i bardzo się bała, że znów zaczyna się w nim zakochiwać, a może właściwie nigdy się nie odkochała.

Tańczyli blisko siebie. Jej ciało ocierało się o jego mocne mięśnie, szorstki policzek ocierał się o jej twarz. Puls jej przyspieszył, gdy Santo wsunął palce w jej włosy i przechylił jej twarz do siebie. Poczuła jego ciepły oddech, a potem pocałował ją powoli. Przestała słyszeć muzykę, zauważać innych tancerzy, wszystko przestało istnieć, zostało tylko wrażenie, że wpada coraz głębiej w przepaść. Ich ciała zdawały się stapiać ze sobą.

Gdy skończyli, otworzyła oczy. Santo podniósł głowę i patrzył na nią. Napięcie między nimi narastało coraz bardziej.

– Wychodzimy.

Odnaleźli braci Santa, żeby się pożegnać. Gia szybko wymknęła się do łazienki. Słyszała, jak Santo opowiadał Lazzerowi o rozmowie z Carlem O’Brianem. Poprawiła szminkę, przypudrowała nos i gdy szła w stronę wyjścia, zatrzymał ją jakiś głos. Odwróciła się i zobaczyła Ninę Ferrone, właścicielkę kilku butików i hoteli, dynamiczną i żywiołową blondynkę tuż po pięćdziesiątce.

– Tak się cieszę, że cię spotkałam! – Nina szybko ucałowała Gię w policzki. – Widziałam cię wcześniej, ale nie mogłam się do ciebie przedrzeć.

Przedstawiła jej swoją córkę, a potem przeszła od razu do rzeczy.

– Delilah wspominała, że wróciłaś do Nowego Jorku. Potrzebuję pomocy przy odświeżeniu Billiards Room przy Upper East Side. Delilah mówiła, że wnętrza sieci Rothchild w Nassau to twoje dzieło. Bardzo mi się podobały. Czy zechciałabyś zająć się dla mnie Billiards Room?

Serce podskoczyło Gii w piersi. Billiards Room był jednym z najmodniejszych i najbardziej ekskluzywnych hoteli na Manhattanie. Miał fantastyczny dziewiętnastowieczny klimat, który przenosił w inny czas i miejsce. Była tam nawet przepiękna rzeźbiona w drewnie biblioteka, którą Nina sprowadziła z Anglii. Ale to był Nowy Jork i Nina z pewnością będzie chciała, żeby zrobić wszystko na wczoraj.

– Chyba nie będę mogła się tym zająć – powiedziała z żalem. – Mój syn Leo ma zaledwie trzy lata, a on ma pierwszeństwo. Delilah pozwalała mi pracować w bardzo elastyczny sposób.

Nina wzruszyła ramionami.

– Wspominała o tym. Ale tego zadania nie mogę powierzyć po prostu komukolwiek. To musi być odpowiednia osoba. Delilah mówiła, że twoja praca była bez zarzutu. Bardzo chętnie dostosuję się do twoich możliwości.

Mam tylko jedno zastrzeżenie: praca musi być skończona do wiosny. Nie mogę stracić letniego sezonu.

Puls Gii przyspieszył. Gdyby udało im się zebrać odpowiednią ekipę, miałaby wystarczająco dużo czasu. Nina zapewniła, że pomoże jej znaleźć odpowiednich pracowników. Jej podniecenie narastało. Chloe wspominała, że jej przyjaciółka ma doskonałą niańkę, która wkrótce będzie szukać innej pracy. Gdyby udało jej się poukładać wszystko tak jak w Nassau, to byłoby to możliwe. Wreszcie zaczęłaby się czuć sobą, miałaby swoją pracę i mogłaby spędzać część czasu z Leem.

Nina podała jej wizytówkę i umówiły się na lunch w następnym tygodniu. Gia wsunęła torebkę pod ramię i tanecznym krokiem poszła poszukać Santa. Może jednak uda jej się jakoś ułożyć tutaj sobie życie, może będzie ono lepsze, niż kiedykolwiek mogła przypuszczać?

Podrzucili do domu Lazzera i Chiarę. Po drodze bracia rozprawiali o Carlu O'Brianie. Gia drżała z podniecenia, ale musiała poczekać, aż znajdą się w domu, zanim powie Santowi. W końcu znaleźli się luksusowej garderobie. Palce Santa zatrzymały się na węźle krawata.

– Chodź tutaj – wymruczał. – Jesteś za daleko.

– Jeszcze nie powiedziałam ci, jakie mam dobre wiadomości – powiedziała, zdejmując buty. – Wychodząc z przyjęcia spotkałam Ninę Ferrano. Potrzebuje kogoś, kto mógłby odświeżyć jej wnętrza Billiards Room przy Upper East Side i zaproponowała mi tę pracę.

Santo zatrzymał się w pół ruchu.

– Kiedy?

– W następnym miesiącu – odrzekła z zadowoleniem. – Zgadza się, żebym pracowała w elastycznych godzinach. Jedyny warunek to że muszę

skończyć do wiosny, ale ma dobrych pracowników, więc to nie powinien być żaden problem.

Santo rzucił krawat na krzesło.

– Po co psuć coś, co dobrze działa? Leo radzi sobie dobrze, między nami też wszystko jest dobrze.

Coś w jego głosie sprawiło, że zamilkła na chwilę.

– Dlatego, że ja bardzo lubię swoją pracę – powiedziała w końcu równym tonem. – A to jest doskonała okazja, żebym mogła sobie wyrobić nazwisko w tym mieście. Taka wpływowa klientka jak Nina to doskonały start w Nowym Jorku, naprawdę zdumiewająca szansa.

– Nie musisz wyrabiać sobie nazwiska – powiedział, krzyżując ramiona na piersi i opierając się o komodę. – Moja żona nie musi pracować. Leo dopiero się przyzwyczaja do nowego domu. Nie byłoby dobrze teraz zmieniać mu codzienną rutynę. Potrzebuje cię przez cały czas.

Krew w jej żyłach zawrzała i sama nie wiedziała, czy dlatego, że Santo kwestionował jej priorytety, choć przez trzy ostatnie lata Leo zawsze był na pierwszym miejscu, czy też, że lekceważył jej życie zawodowe, jakby było zupełnie nieistotne. Franco robił to samo.

Ze złością rzuciła but na ziemię.

– Dobrze o tym wiem – powiedziała szorstko. – Potrzeby Lea zawsze były dla mnie najważniejsze, Santo, i to się nie zmieni. Ale opieka nad nim i praca wcale nie muszą się wykluczać. Nie muszę pracować, ale chcę.

– Więc znajdź sobie jakiś mniejszy projekt – zaproponował spokojnie. – Możesz zaszaleć w naszym domu w Southampton. Moją przystań w Maine też przydałoby się odświeżyć, podobnie jak biuro.

– Rozumiem – syknęła. – A kiedy już skończę z tym wszystkim, to pewnie mogę się zająć garderobą i poszukać lepszego ułożenia dla twoich

drogich garniturów? Albo zaprojektować lepsze ułożenie przestrzenne twoich drogich butów?

Santo rzucił jej ostrzegawcze spojrzenie.

– Gio...

Pochyliła się i zdjęła drugi but, trzęsąc się z gniewu. Sięgnęła po pierwszy, podeszła go eleganckiej szafy na buty i wrzuciła obydwa na półkę, ale nie trafiła i buty upadły na podłogę. Santo z zaciętą twarzą wyciągnął ramię, zasłaniając jej wyjście.

– O co ci chodzi? Gio, przecież daję ci wszystko: nowy dom, małżeństwo i staram się być cierpliwy. Czy oczekuję zbyt wiele, jeśli się domagam, żebyś ustąpiła w tej sprawie?

– Tak! – wybuchnęła z płonącymi policzkami. – W Nassau miałam swoje życie, Santo. Robiłam to, o czym marzyłam, i byłam szczęśliwa. A teraz musiałam wrócić do Nowego Jorku, gdzie wcale nie chciałam wracać, wyjść za ciebie, co również nie było moją decyzją, a do tego jeszcze próbujesz mi odebrać jedyną rzecz, jaka nadaje mojemu życiu sens.

– Przecież cię nie proszę, żebyś zupełnie zrezygnowała z pracy. Proszę cię tylko, żebyś się trochę wstrzymała i nie przyśpieszała niczego, przynajmniej dopóki Leo nie pójdzie do szkoły. Potem będziesz mogła ustalić sobie takie godziny, żebyś była w domu, kiedy on będzie wracał.

– Zabawne – powiedziała. Gniew wciąż wrzał w jej żyłach. – Wygląda na to, że tylko ja mam tu z czegoś zrezygnować. Ty i twoja imponująca kariera wychodzicie z tego bez szwanku.

Wzruszył ramionami.

– Jestem dyrektorem generalnym multimiliardowej firmy. Każdą wolną chwilę spędzam z Leem. Jestem przy nim każdego ranka i każdego wieczoru. Wydaje mi się, że to najlepszy dla nas układ.

– Mogę uwierzyć, że tak myślisz – powiedziała i zacisnęła dłonie w pięści. – Chodzi o to, że tobie taki układ pasuje doskonale, Santo, ale mnie nie.

– W takim razie może skupiłabyś uwagę na mnie? Leo ma trzy lata. Czekał już wystarczająco długo na rodzeństwo. Może powinniśmy się tym zająć.

Oddech uwiązł jej w piersi i znów pojawiło się między innymi zmysłowe napięcie, które wrzało przez cały wieczór. Santo wyglądał tak urzekająco w garniturze i błękitnej koszuli, że z trudem udawało jej się myśleć jasno.

– Irytują mnie te twoje staroświeckie, szowinistyczne, ciasne opinie, Santo. Zachowujesz się jak słoń w składzie porcelany.

– Przecież cię nie okłamałem – odparował. – Od początku mówiłem, co myślę o oddawaniu Lea komukolwiek pod opiekę.

Zobaczyła przed oczami czerwoną mgłę i mocno wbiła paznokcie we wnętrza dłoni.

– Przecież wyraźnie podkreślałam, że chcę pracować, a ty powiedziałeś, że oczywiście.

Na jego twarzy nie pojawił się nawet cień wyrzutów sumienia.

– Możesz pracować, ale nie teraz.

Wstrzymała oddech, gdy zobaczyła twardy błysk w jego oczach. Zatem żeniąc się z nią, dobrze wiedział, że nigdy nie pozwoli jej pracować. Zrobił to z wyrachowaniem, wiedząc, że po ślubie nie będzie miała już nic do powiedzenia w tej sprawie, bo kto w tym mieście odważy się ją zatrudnić poza Niną, która miała na to wystarczająco wiele charakteru?

Podszedł o krok bliżej i dotknął jej policzka.

– Daj spokój, mała. Wiedziałaś, co o tym myślę. Nie psuj tego teraz, kiedy wreszcie udało nam się znaleźć między nami coś dobrego, ale ja

jestem zbyt zajęty, żeby się zastanowić.

Ten ostatni komentarz przeważył. Jego praca była tak ważna, że jej potrzeba, by być szczęśliwą, przestawała się liczyć. Czerwona mgła przeniknęła jej mózg. Cofnęła się o krok i sięgnęła po pierwszą rzecz, na jaką natrafiła jej dłoń – szkarłatne czerwone buty na wysokim obcasie. Rzuciła w niego, ale on pochwycił but ze zdumiewającym refleksem. Mimo wszystko sprawiło jej to taką przyjemność, że zrobiła to jeszcze raz. To też nie wystarczyło. Przepełniona frustracją, lękiem i wściekłością wyciągnęła z szafy kolejny but i wycelowała, a potem jeszcze jeden, aż opróżniła całą półkę. Pozostał tylko jeden. Trzymała go w drżących dłoniach. Santo patrzył na nią z błyskiem w oczach.

– Jeszcze jeden, Gio – mruknął – jeszcze jeden but i nie mamy o czym rozmawiać.

Poczuła jednocześnie strach i podniecenie. Nie spuszczając wzroku z jego twarzy, dysząc ciężko, wycelowała, doskonale wiedząc, że przekracza wyznaczoną granicę.

Poruszył się szybko jak kot i pochwycił but w powietrzu, zanim zdążyła nim rzucić, a potem wziął ją na ręce, wszedł do sypialni i rzucił ją na środek wielkiego łóżka, więżąc między swoimi ramionami.

– Znajdziemy kompromis, ale nie będzie więcej takich spektakli. Nie będziesz więcej odgrywać księżniczki z mafii.

Miała ochotę wydrapać mu oczy, ale jej uwagę przyciągnęło słowo „kompromis”. Santo mówił o kompromisie.

Przesunął językiem po jej szyi, otarł się biodrami o jej uda i zupełnie przestała myśleć.

– Jeśli tego nie chcesz, to odejdź stąd teraz – powiedział i zatrzymał się na chwilę, ale ona nie była w stanie się poruszyć. Marzyła o tym przez cały wieczór, tęskniła do tej chwili, wyczekiwała jej.

Santo zsunął sukienkę z jej ramion, niecierpliwie zdjął koronkowe majtki i dotknął jej między udami.

– Chcesz mnie?

Chciała i nic nie potrafiła na to poradzić. Uniosła biodra i wykrztusiła z trudem:

– Tak.

Ekstaza powoli opadała. Gia wyczerpana zwinęła się na miękkiej kołdrze. Patrzyła na Santa, który wysunął się z łóżka i zręcznie zrzucił garnitur.

– To było...

– Szaleństwo – mruknął.

To było odpowiednie słowo. Przygryzła usta.

– Więc jeśli chodzi o ten kompromis, umówiłam się z Niną na lunch w przyszłym tygodniu i wtedy dowiem się szczegółów. Chloe wspominała, że zna doskonałą niańkę, która właśnie straci pracę na pełny etat. W Nowym Jorku takie odkrycie jest na wagę złota. Możemy się z nią spotkać i wtedy zdecydujesz.

Santo podniósł rękę.

– Mówiłem o kompromisie, a to znaczy, że poszukamy rozwiązania, które będzie odpowiadało nam obydwojgu, Gio. A takim rozwiązaniem nie jest, żebyś pracowała dla Niny. To zadanie dla maniaka. Będziesz tam potrzebna o każdej porze dnia i nocy i nie zdołasz nad tym zapanować. Ja wyobrażam to sobie tak, że możesz założyć niewielką firmę i pracować na razie z domu, brać tylko nieduże zlecenia. Niańka będzie przychodzić i zajmować się Leem, kiedy ty będziesz zajęta. W ten sposób będziesz miała to, co najlepsze z obu światów.

Radosny nastrój Gii prysł w jednej chwili. Usiadła na łóżku i zsunęła sukienkę przez biodra.

– A kto mnie zatrudni? – warknęła. – Kto oprócz Niny będzie chciał pracować z córką Stefana Castiglione? Kto będzie chciał utrzymywać ze mną znajomość?

– Jeśli ktoś będzie cię osądzał po nazwisku, to będzie to znaczyło, że nie jest wart twojego czasu – odrzekł pogodnie. – Masz talent, Gio. Skoro Nina złożyła ci propozycję, to inni też to zrobią.

– Sam widziałeś, jak to wyglądało dzisiaj – powiedziała z goryczą. – W szkole projektowania byłam najlepsza w klasie. Moi koledzy dostawali pracę przy pierwszej, najwyżej drugiej próbie. Wiesz, ile razy ja musiałam próbować? – Uniosła brwi. – Dziesięć razy. Wszyscy śmiertelnie się bali mojego ojca. A to było jeszcze przed tym, zanim trafił na pierwsze strony wszystkich gazet w całym kraju.

Twarz Santa pozostawała zacięta w uporze.

– Więc może tym bardziej powinnaś się na razie skupić na rodzinie. Nie da się utrzymać związku, w którym obydwoje mają wymagające kariery, Gio, to po prostu nie wychodzi i zawsze cierpią na tym dzieci. Nie pozwolę, żeby to się odbywało kosztem Lea.

– A Nico i Chloe? Jak oni sobie radzą z taką sytuacją?

– Oni to nie my. Ja nie tak wyobrażam sobie nasze małżeństwo.

– Oczywiście. Ty chcesz zupełnie czegoś innego. Chcesz, żebym zajęła swoje miejsce w tym twoim wielkim planie rzeczy. Zgodnie z twoją wizją tego, jak powinno wyglądać idealne małżeństwo. Chcesz, żebym ja uwierzyła, że nasz związek może się udać, a kiedy wreszcie zaczynam w to wierzyć, pokazujesz, że nie mogę ci ufać bardziej niż jakiemukolwiek innemu mężczyźnie. Przecież wiedziałeś, jakie to dla mnie ważne, a i tak to zrobiłeś.

Patrzył na nią lodowatym spojrzeniem.

– Zrobiłem to, co było konieczne, żeby zapewnić bezpieczeństwo mojemu synowi. Jeśli w naszym związku nie będzie zaufania, Gio, to wyłącznie przez ciebie. To ty pokazałaś, że nie jesteś w stanie zrobić tego, co należy.

Poczuła się tak, jakby uderzył ją w twarz. Iluzje prysły, ale nie miała zamiaru pozwalać, by tak śmiało rozjeżdżał jak walec, odbierał jej wszystko, o co tak ciężko walczyła. Nie miała zamiaru marnować czasu w kolejnym nieszczęśliwym, nieudanym małżeństwie, próbować go uszczęśliwiać, jednocześnie umierając codziennie po kawałku, tak jak przy Francu. Zeszła z łóżka i potrząsnęła głową.

– Nie interesuje mnie taki kompromis w twoim wydaniu. Jeśli rzeczywiście poważnie mówisz o tym, że chciałbyś, żeby nasz związek był udany i że chcesz dać tyle samo, ile domagasz się ode mnie, jak będziesz gotów pokazać, że ci zależy, to będziesz wiedział, gdzie mnie znaleźć.

Przez jego twarz przemknęła frustracja.

– Gio...

Zignorowała go. Weszła do garderoby, chwyciła koszulę nocną i uciekła do gościnnego pokoju.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Santo wyszedł ze spotkania z zespołem projektantów w biurze Supersonic przy Central Park West. Wada produkcyjna, jaką odkryto w Elevate, została skutecznie skorygowana i udało się przy tym zachować wygląd buta. Produkcja miała już teraz przebiegać gładko. To było najważniejsze, bo za kilka tygodni buty miały trafić do sklepów na całym świecie i miała się rozpocząć wielka kampania promocyjna. Buty Elevate miały się stać najgłośniejszymi butami do biegania na planecie.

Ale jego małżeństwo nie było na tej samej wznoszącej się trajektorii, jątrzyło się jak otwarta rana. Skończyły się intymne rodzinne kolacje, które były najważniejszym punktem jego dnia. Teraz Gia przy krótkich spotkaniach rozmawiała z nim tylko wtedy, kiedy bezpośrednio ją o coś zapytał.

Skończyły się również długie, namiętne noce. Teraz była równie zimna jak lody, które podawała Leowi po kolacji. Było jasne, że nie jest szczęśliwa. On też nie był szczęśliwy. To małżeństwo tak bardzo różniło się od jego wizji, że byłoby to śmieszne, gdyby nie było tak denerwujące. Utknęli w impasie i żadne z nich nie miało pojęcia, jak z tego wyjść.

Santo nigdy w życiu nie widział, żeby parze ludzi, z których każde pochłonięte było własną karierą, udało się stworzyć udane małżeństwo. Nico i Chloe jakoś sobie z tym radzili, ale kluczem było sprawne zarządzanie i nawet Nico twierdził, że jest to żonglerka. Chloe przyznawała, że chciałaby spędzać więcej czasu z Jackiem i zamierzała

w tym celu nieco ograniczyć działalność. To tylko dowodziło, że Santo ma rację. Zaproponował zatem Gii jedyne rozsądne rozwiązanie, a ona z miejsca je odrzuciła i utknęli na niczym. Gia bez względu na wszystko poszła na lunch z Niną.

Lazzero wszedł do jego biura i rzucił mu wymowne spojrzenie. Santo pomyślał, że jeśli brat wspomni teraz coś o raju, to odgryzie mu głowę, ten chyba jednak zdał sobie sprawę z jego nastroju i tylko oparł się biodrem o biurko.

– Właśnie dzwonił Carlos. Potrzebuje wzmocnienia.

Santo potarł czoło. Właśnie organizował kampanię marketingową Elevate za sto milionów dolarów. W środę zjadł lunch z jednym z najlepszych piłkarzy świata, który miał być twarzą kampanii, w sobotę czekała go kolacja z Gervasiem Delgado. W negocjacjach z Meksykanami, które ciągnęły się już od wielu miesięcy, akurat teraz pojawiło się napięcie i konflikty. Ale skoro Carlos Santino, prezes meksykańskiej filii, zadzwonił, prosząc o coś, najwyraźniej tego potrzebował.

– Kiedy?

– W tym tygodniu. Ja pojadę – powiedział szybko Lazzero. – Ja jestem lepszy w rachunkach, a ty i tak masz co robić, do tego pełnisz obowiązki tatusia. Ale to oznacza, że sam będziesz się musiał zająć Gervasiem. Ja nie zdążę wrócić.

– W porządku. – Santo znał i lubił Gervasia Delgada. Podpisanie kontraktu nie powinno być problemem.

– Chiara mnie udusi – mruknął Lazzero. – Będzie zrozpaczona.

– Jeśli podpiszemy ten kontrakt, będzie miała mnóstwo okazji, żeby się z nim spotkać. – Pomyślał jednak, że jego własna żona może stanowić problem. Potrzebował jej przy sobie, żeby oczarowała Alicię Delgado, nie był jednak pewien, czy uda mu się z nią porozmawiać.

– Kiedy wyjeżdżasz?

– Jutro rano. Potrzebuję trochę czasu, żeby się zaaklimatyzować, zanim zacznę myśleć.

Santo wrzucił papiery do aktówki i podniósł się. Miał zamiar napić się zimnego piwa, pobawić z synem i porozmawiać z żoną, najlepiej w tej właśnie kolejności.

Gia pchnęła ramieniem drzwi penthouse'u. W jednej ręce miała torbę z zakupami, w drugiej latte z ulubionej piekarni. Spodziewała się, że Anna będzie kąpać teraz syna, tymczasem usłyszała śmiech Lea i głęboki baryton i serce zabiło jej mocniej. Santo wrócił do domu? Sądziła, że będzie dzisiaj pracował do późna, dlatego przyjęła propozycję niańki, że ta zastąpi ją na kilka godzin przy dziecku i pozwoli wyjść z domu. Weszła do salonu. Jej mąż leżał na podłodze i podnosił syna do góry na wyciągniętych ramionach, jakby ten nic nie ważył. Leo wymachiwał rękami jak superbohater zniżający się do lądowania.

– Mamo, zobacz, ja latam!

– Aha, rzeczywiście latasz.

Santo położył sobie syna na piersi.

– Może mama też chciałaby polatać? Na pewno by jej się spodobało.

Spojrzała na niego lodowato, myśląc, że nie pozwoli się oczarować.

Leo przesunął spojrzenie z jednej twarzy na drugą, próbując przeniknąć ich nastrój.

– Wydaje mi się, że mama jest na mnie zła – powiedział do niego Santo. – Jak myślisz, co powinienem zrobić?

– Daj jej kwiatki – odrzekł Leo z wielką pewnością siebie. – Różowe.

Omal się nie uśmiechnęła. Przypomniała sobie, jak Leo wyłonił się z ogrodu peoniowego Delilah z bukietem różowych kwiatów w ręku

i przewrotnym uśmiechem na twarzy. Na szczęście Delilah była rozbawiona. Ale nawet ta wizja nie roztopiła chłodu w jej sercu.

Santo usiadł.

– To dobry pomysł. Będę o tym pamiętał. A czy wiesz, że superbohaterowie potrzebują bardzo dużo snu? Więcej niż inni ludzie. Podczas snu przybywa im mocy.

Wziął syna na ręce i zaniósł do sypialni, rozprawiając po drodze o cechach kryptonitu. Gia zaniosła zakupy do kuchni i otworzyła butelkę chianti, którą kupiła w pobliskiej galerii sztuki. Potem usiadła w salonie nad szkicownikiem, chcąc wykończyć kilka rysunków projektu domu w Hamptons.

Niedługo potem Santo zszedł na dół w dżinsach i koszulce. Ruchem głowy wskazała kuchnię, nie podnosząc wzroku znad rysunku.

– Jeśli jesteś głodny, to przyniosłam kilka włoskich przekąsek.

– Późno jadłem lunch. Ale chętnie napiję się z tobą wina.

– Nie zawracaj sobie głowy – powiedziała, nadal nie podnosząc wzroku. – Na pewno też jeszcze musisz popracować.

– Musimy o tym porozmawiać, Gio.

Dopiero teraz spojrzała na niego.

– Po co? I tak mnie nie widzisz. Widzisz tylko to, co chcesz.

Nalał sobie wina z butelki na stole i usiadł obok niej, wyciągając przed siebie długie nogi.

– W takim razie powiedz mi. Powiedz mi, dlaczego to musi być właśnie ta praca i właśnie teraz, dlaczego to nie może być coś mniejszego. Tak, wiem, że praca dla Niny to wielka szansa, ale będą jeszcze inne.

Z uporem wysunęła podbródek.

– Bo to jest niesłychana szansa. Nina obiecała mi doskonały zespół wykonawców. Jeśli odpowiednio wszystko poukładam, to nie będzie żaden problem.

– A jeśli kierownik ekipy zadzwoni do ciebie o dziesiątej wieczorem, bo wyniknie jakaś pilna sprawa?

– Poradzę sobie z tym. Przecież ty też tak robisz. Otaczasz się ludźmi, którzy dają ci pewność, że zadania zostaną wykonane.

– Tak, ale ja również pracuję szesnaście godzin na dobę. Nie możemy tak pracować obydwoje. – Patrzył na nią znad brzegu kieliszka. – Jeśli nie chcesz pracować dla mnie, to możesz dołączyć na część etatu do ekipy projektowej Supersonic. W tej chwili mamy wielki wzrost sprzedaży i przydałaby się pomoc. Byłabyś dla nich wielką zdobyczą.

Wyczuł w niej jeszcze większy opór.

– Nie mogę pracować dla ciebie.

Santo wyrzucił ręce do góry.

– Widzisz, ja próbuję. Gotów jestem dać ci pieniądze, żebyś mogła założyć własną firmę. Przedstawiam ci alternatywy. Ty też musisz w czymś ustąpić.

Spuściła wzrok.

– Musisz zrozumieć moją przeszłość.

– To znaczy co? – zapytał z frustracją.

Wsunęła kosmyk włosów za ucho.

– Moja matka nigdy nie miała tego, co ja, Santo. Była bezradna i chciała dla mnie czegoś więcej. Wiedziała, w co się pakuję, biorąc ślub z Frankiem, więc zawarła z moim ojcem umowę, że przed ślubem będę mogła skończyć college. Chciała, żebym miała wykształcenie i mogła się na czymś oprzeć na wszelki wypadek.

– W razie gdyby co?

Widział, że walczy w duchu z zasadami, które kazały bez względu na wszystko zachowywać milczenie, wreszcie jednak przemówiła.

– Mój ojciec siedział w więzieniu już dwa razy, raz, gdy miał dwadzieścia kilka lat i zorganizował gang złodziei samochodów, drugi raz, kiedy miałam siedem lat, za nielegalny hazard. W tamtych czasach wciąż wspinał się w górę w hierarchii i spłacał swoje długi. Familia zajęła się nami, ale nie mieliśmy pieniędzy na nic oprócz podstawowych potrzeb, na lekcje tańca dla mnie czy na fajne buty dla Tommasa. W tamtych latach moja matka dwukrotnie była zupełnie zrujnowana.

Santo nigdy wcześniej o tym nie słyszał.

– To musiało być trudne – mruknął. – Czy ty i Tommaso wiedzieliście, co się dzieje?

Jej usta drgnęły.

– Mama powiedziała nam, że ojciec wyjechał do Meksyku w interesach. Kolejny mit z tych, z których składało się moje dzieciństwo. Ale wydaje mi się, że mimo wszystko wyczuwaliśmy, że coś jest nie tak. Mama była przygnębiona i zestresowana, chociaż dobrze to ukrywała. To najsilniejsza osoba, jaką znam.

– Jesteś do niej podobna – powiedział Santo cicho. – Jesteś do niej bardzo podobna, Gio.

Jej twarz złagodniała, w zielonych oczach zamigotały emocje.

– Właśnie dlatego moja praca jest dla mnie taka ważna. Wychodząc za Franca, powiedziałam sobie, że na tym będzie się opierać moja tożsamość, że to będzie mój zawór bezpieczeństwa. Na początku Franco nie miał nic przeciwko temu. Podobały mu się wnętrza, które urządziłam w jego hotelach. Ale potem, kiedy urodziłam Lea i próbowaliśmy spłodzić następne dziecko, wszystko zaczęło się psuć.

Santo poczuł, że żelazna obręcz ściska mu pierś. Nie chciał tego usłyszeć, nie chciał myśleć o Gii u boku innego mężczyzny, ale musiał poznać prawdę, żeby duchy mogły wreszcie odejść.

– Nie zachodziłam w ciążę – mówiła. – Franco mnie onieśmielał, był zimny i bezwzględny. Zdawało się, że im bardziej się staram zajść w ciążę, tym trudniejsze się to staje. Franco był o ciebie zazdrosny – mówiła, patrząc na niego. – Karał mnie, zabraniając mi pracować. Powtarzał, że powinnam się skupić na rodzinie, i wziął sobie kochankę. Właściwie poczułam wtedy ulgę – przyznała. – Stał się jeszcze bardziej zimny i odległy i w końcu nasze małżeństwo zupełnie się rozsypało.

Santo zupełnie inaczej wyobrażał sobie jej małżeństwo z potężnym, aroganckim Włochem. Franco Lombardi był znanym uwodzicielem. W wyobrażeniach Santa Gia radośnie wchodziła w jego ramiona. Tymczasem okazało się, że wyglądało to zupełnie inaczej, i teraz Santo sam nie wiedział, co zrobić z falą emocji, która go ogarnęła.

– Ale zostałaś z nim, bo musiałaś.

Skinęła głową.

– Myślałam o tym, żeby odejść. Dwa razy omal tego nie zrobiłam. Delilah gotowa była mi pomóc. Ale za każdym razem, gdy zaczynałam się pakować, myślałam o ojcu, o tym, jak byłby zły, i nie mogłam tego zrobić. – Jej twarz zachmurzyła się na wspomnienie bezradności tamtych dni i lęku, że jej życie już zawsze będzie tak wyglądać. – Więc zostałam i odgrywałam swoją rolę. Byłam gospodynią na jego kolacjach, nie wtrącałam się w jego sprawy i robiłam wszystko, co powinnam robić.

– Dopóki nie zastrzelono go przed kasynem – zauważył Santo. – Wtedy przydarzyła ci się okazja, żeby odejść.

Znów skinęła głową.

– Zadzwoniłam do Delilah, a ona zdobyła paszporty dla Lea i dla mnie na nazwisko De Luca i zorganizowała nam przelot w nocy po pogrzebie Franca.

Przypomniała sobie wiatr, który szarpał jej kurtką, Lea w jej ramionach. Bała się, że nie zobaczy samochodu Delilah na umówionym miejscu, ale stał tam i zabrał ich na prywatne lotnisko, z którego wylecieli.

– Lecieliśmy do Delilah. Byłam jak sparaliżowana, nie mogłam uwierzyć w to, co zrobiłam, i bardzo się bałam, że nie ujdzie mi to na sucho. Ale Delilah dopilnowała, żebyśmy nie zostawili żadnych śladów i w końcu obydwoje przywykliśmy do nowego życia. Delilah dała mi pracę i uwierzyłam, że moje życie może wyglądać inaczej, że wszystko może się zmienić. Nazywałam się Gia De Luca, nie Gia Castiglione. Miałam czyste konto i mogłam zostać, kimkolwiek chciałam.

– A ja ci to życie odebrałem – powiedział Santo cicho. – Tożsamość, którą sobie stworzyłaś.

Skinęła głową.

Santo potarł dłonią kark.

– Byłem na ciebie zły, Gio. Zabrałaś mojego syna i straciłem trzy lata jego życia. Zrobiłem to, co uważałem za konieczne. Tak, to prawda – przyznał z ciężkim westchnieniem. – Mam wizję tego, jak powinno wyglądać moje życie i małżeństwo, ale mam też ku temu powody.

Patrzyła na ściągnięte w uporze rysy jego twarzy.

– Bo nigdy takiego życia nie miałeś.

– Tak. – Podniósł do ust kieliszek. – Moja matka nigdy nie była najlepszą matką na świecie i chyba na jakimś poziomie pogodziłem się z tym. Bardziej ją interesowało zajmowanie się towarzystwami dobroczynnymi, poszerzanie wpływów, wydawanie pieniędzy ojca. Mieliśmy niańki, kiedy jeszcze było ją na to stać. Ale była, zapewniała nam

dach nad głową i ubrania, wpajała zasady, które były konieczne, bo ojciec przez cały czas pracował. Była jak bufor między nami a jego piciem, kiedy stało się problemem.

Oparł głowę o oparcie sofy.

– Odeszła w dzień Nowego Roku. Tydzień później pojawili się ludzie z banku, żeby przejąć dom. Przez następny tydzień byłem w szoku. Powtarzałem sobie, że matka wróci, tak jak zawsze wracała.

– Bogu dzięki, że miałeś braci – szepnęła Gia.

Skinął głową.

– Ale oni byli zajęci własnymi wojnami ze sobą. Codziennie wracałem ze szkoły do pustego, przygnębiającego mieszkania i patrzyłem, jak ojciec upija się do nieprzytomności. Wiadomości o tym, co się stało, rozeszły się po sąsiedztwie i Mamma Esposito, matka mojego najlepszego przyjaciela Pietra, Carmela, zaczęła nalegać, żebym po szkole przychodził do nich. Dla mnie to był szok kulturowy – skrzywił się. – Dom pełen roześmianych dzieci. Obręcz do gry w koszykówkę na podwórzu, pod którą schodziła się cała okolica. Na początku przez cały czas milczałem. Mamma Esposito stawiała przede mną talerz ciasteczek i nic nie mówiła, po prostu była. Po trochu zacząłem się rozluźniać i rozmawiać z nią. – Zapatrzył się w czerwone wino w kieliszku. – Chyba ona mnie ocaliła. Gdyby nie ona, to nie wiem, co by się ze mną stało.

To wyznanie rozbroiło ją, bo pamiętała, że Santo zawsze był silny. Potrafił walczyć o swoje i ją również tego uczył. Położyła dłoń na jego dłoni.

– Tak się cieszę, że ją miałeś. Musiała być fantastyczną osobą.

– Była. Czułem się winny. Myślałem, że ja i moi bracia byliśmy zbyt wymagający, że może to zniechęciło moją matkę, ale Carmela powiedziała mi coś, co do mnie przemówiło. Powiedziała, że może nie chodziło o to, że

nic nie obchodziliśmy matkę, tylko że po prostu nie nadawała się do tej pracy. W takim ujęciu potrafiłem to zrozumieć.

I tego właśnie oczekiwał od swojej żony. Te słowa wyjaśniały bardzo wiele. Santo miał wizję rodziny, jakiej pragnął, i kobiety, jaką chciał mieć w swoim życiu. Chciał mieć drugą Carmelę.

– Nie mogę być nią, Santo – powiedziała cicho. – Nie mogę być Carmelą. Widziałam, jaka nieszczęśliwa była moja matka. Widziałam, co zrobiło z nią to życie, i dobrze wiem, jak wpłynęło na mnie. Muszę mieć swoją pracę i niezależność, stać na własnych nogach.

– Rozumiem to – mruknął. – Naprawdę rozumiem.

Widziała jego wewnętrzną walkę i zrozumiała, że w tej chwili ważą się ich losy.

– Jesteś doskonałą matką – powiedział, zaciskając palce na jej palcach. – Patrzę na Lea i zdumiewa mnie jego pewność siebie. Jest pewny swojego miejsca na świecie i to dzięki tobie, Gio. Jeśli przyjmiesz tę pracę u Niny, nigdy nie zmieścisz się w wyznaczonych godzinach. To będzie szaleństwo. Leo na tym ucierpi. Wszyscy na tym ucierpimy.

Przygryzła wargę z niezdecydowaniem. To był wielki projekt i nawet przy najlepszych współpracownikach nie można było zaprzeczyć. Nina była perfekcjonistką, podobnie jak Delilah. Ale w Nassau, kiedy Leo szedł spać, Gia wyciągała laptop i pracowała do północy. Teraz to nie byłoby takie łatwe.

Nie potrafiła się zdobyć na żadną decyzję. Wiedziała, jak nieszczęśliwa była przy Francu, i wiedziała, że nie zniesie następnego podobnego małżeństwa, ale nie chciała też zniszczyć swojego związku z Santem.

– Dam sobie radę – powiedziała cicho. – Obiecuję ci, Santo, że dam sobie z tym radę. A Leo ma tyle pewności siebie, bo ja nauczyłam się być

pewną siebie osobą. Jakim wzorcem mogłabym dla niego być, gdybym nie nauczyła go, że należy podążać za swoimi marzeniami?

Przez jego twarz przemknęła cała gama emocji. Widziała, że walczy ze swoją potrzebą kontroli, z pragnieniem, by postawić na swoim, w końcu jednak uległ.

– Dobrze – mruknął. – Przyjmij tę pracę, jeśli tego właśnie chcesz. Widzę, jak wiele to dla ciebie znaczy. – Odstawił kieliszek na stół i wyciągnął do niej ręce, po czym posadził ją sobie na kolanach. – Ale na razie powinnaś mnie pocałować, bo bardzo cierpię z powodu twojego wycofania. Mam symptomy odstawienne.

– Nie zmienię zdania z powodu seksu – powiedziała mu.

– Wiem, ale bardzo cię pragnę.

Wsunęła palce w jego włosy i pocałowała go.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Jedli kolację z legendarnym hiszpańskim gigantem handlowym Gervasiem Delgado w Charles, najbardziej znanej francuskiej restauracji w Nowym Jorku, położonej przy Park Avenue. Przesiąknięty francuską historią kulinarną i prowadzony przez słynnego szefa kuchni Charlesa Fortiera, lokal słynął z wyrafinowanej kuchni europejskiej, światowej klasy piwniczki z winami i gościnności.

Była to także, jak przyznała Gia, jedna z najpiękniejszych restauracji w mieście. Klasyczne jasne kolory stanowiły doskonałe tło dla kolorowych dzieł sztuki zdobiących ściany. Barwne prace były dziełem słynnego hiszpańskiego malarza, ulubieńca Charlesa, a także, jak się okazało, Gervasia.

Santo, ubrany w granatowy garnitur i granatową koszulę z ciemniejszym granatowym krawatem, był bardzo skupiony, co Gia doskonale rozumiała. Gdyby Delgado zdecydował się na umieszczenie buta Elevate na wystawach swojej bardzo popularnej sieci detalicznej Divertido, wyznaczyłby to nowy trend z dnia na dzień.

Gervasio, któremu skończona sześćdziesiątka nie odebrała charyzmy, porzucił szkołę w wieku piętnastu lat, by pracować jako asystent krawca i tym sposobem utrzymać rodzinę. Najwyraźniej podobała mu się historia Supersonic. Ale przede wszystkim, pomyślała Gia, uwielbiał znanych sportowców, którzy mieli potencjał, by dodać blasku jego marce. Zaintrygowała go również koncepcja Elevate. Teraz trzeba go było tylko

przekonać, że Supersonic to oczywisty strategiczny wybór dla jego sieci sklepów.

Już przy pierwszej butelce wina stało się jasne, że wszystko idzie dobrze. Rozmowa była ożywiona i pełna pasji. Santo skupił uwagę na Gervasiu, a Gia rozmawiała z jego elegancką, piękną żoną Alicią, która interesowała się projektowaniem wnętrz i sama przebudowała swój dom w Marbelli. Rozmawiały o trendach kolorystycznych, gdy jakieś zamieszanie przy wejściu przyciągnęło uwagę Gervasia.

– Czy to Stefano Castiglione?

Gia zamarła. Siedziała plecami do drzwi, ale dostrzegła zszokowany wyraz twarzy Santa. To niemożliwe, pomyślała. Nie tutaj. Nie dziś.

Odwróciła się i zobaczyła szpakowate włosy ojca i wysoką, elegancką sylwetkę. Rozmawiał z Charlesem, który wyłonił się z kuchni, by go powitać, i elegancką blondynką, którą miał przy ramieniu. Jego ostatnia kochanka, pomyślała Gia tępo, zaciskając palce na bokach krzesła. Usłyszała, jak Santo szepcze coś do Gervasia. Po plecach przebiegł jej zimny dreszcz. Kochała go tak bardzo, jak go nienawidziła, i na tym polegał konflikt, który rządził jej istnieniem. Gdy inne dziewczęta w szkole opowiadały o romansach swoich ojców w łazienkach lub o szybkim i swobodnym stylu życia, który nabyli podczas pracy na Wall Street, ona zastanawiała się, kogo ojciec zabił ostatniej nocy.

Ojciec roześmiał się w odpowiedzi na coś, co powiedziała blondynka. Włosy na karku Gii stanęły dęba, gdy powiódł wzrokiem w ich stronę i naraz znieruchomiał z głową przechyloną na bok. Zabrzęczało jej w uszach, gdy ruszył do ich stolika.

– Giovanna. – Ton jego głosu nie zdradzał żadnych emocji, ale w ciemnych, głęboko osadzonych oczach widziała furię. – Wybacz mi –

mruknął. – Nie miałem pojęcia, że tu będziesz. Twoja matka wspomniała tylko, że wróciłaś do Nowego Jorku.

Odetchnęła głęboko i podniosła się z krzesła, ledwo świadoma, że Santo zrobił to samo.

– Wróciłam dopiero niedawno – mruknęła. – Wszystko stało się bardzo szybko i nieoczekiwanie.

– Ach tak. – Stefano Castiglione odwrócił się do Santa i wyciągnął rękę. – Santo. Miałem nadzieję, że cię spotkam. Mamy coś do omówienia.

Santo uścisnął dłoń ojca.

– *Mi dispiace*. Niestety, podpisaliśmy wyłączną umowę z Delilah Rothchild na nasze działania związane z hotelarstwem w ciągu najbliższych kilku lat.

Oczy ojca błysnęły.

– Ach tak – wycedził, pochylając głowę. – Jeśli zmienisz zdanie, oferta jest wciąż aktualna. – Pociągnął blondynkę za rękę. Miała najwyżej trzydzieści lat, zapewne była niewiele starsza od samej Gii. – Julianne, to moja córka, Giovanna Castiglione.

– Di Fiore – poprawił natychmiast Santo.

Twarz ojca zlodowaciała.

– Oczywiście. *Scusi*. To z przyzwyczajenia. Julianne – kontynuował – prowadzi Derringer Art Gallery na Upper East Side. Rozważam zakup jednego z jej obrazów.

Akurat, pomyślała Gia. Santo przedstawił jej ojca Delgadom, którzy patrzyli na całą scenę ze zdumieniem. Gervasio, którego ojciec wyraźnie chciał poznać, zachowywał się sztywno i oficjalnie. Czuła tak wielkie napięcie, że obawiała się, by nie zwymiotować, szczególnie gdy zapadła długa, bolesna cisza. Ojciec w końcu spojrzał na nią.

– Julianne właśnie wspomniała, że chce poprawić makijaż. Czy moglibyśmy porozmawiać na osobności przez chwilę? Nie widzieliśmy się dość długo.

Poczuła, że Santo się napiął, gotowy do sprzeciwu, i położyła rękę na jego ramieniu. Musiała rozładować sytuację i zakończyć tę konfrontację z ojcem. Wiele razy wyobrażała sobie tę chwilę i nie mogła pozwolić, by Santo stoczył dla niej tę bitwę, bez względu na to, jak bardzo tego pragnęła. Musiała to zrobić sama.

– Myślę, że to dobry pomysł – mruknęła. – Przepraszam na chwilę.

Santo zmrużył oczy, ale po dłuższej chwili skinął głową.

– Pięć minut – szepnął jej do ucha.

Gia wyszła na oświetlony lampami dziedziniec za restauracją. Było tu pusto, tylko jakiś klient palił cygaro na drugim końcu. W świetle lampy woda z marmurowej fontanny lśniła jak płynne złoto. Noc była piękna, ale cała uwaga Gii skupiona była na ojcu, który stał przy jednej z kamiennych kolumn otaczających restaurację.

Jego gniew zawsze objawiał się na dwa sposoby – jak gwałtowna burza, która często przetaczała się przez dom, niszcząc wszystko na drodze, lub tak jak teraz, cicho i złowieszczo.

– Nie jestem nawet pewien, od czego zacząć – mruknął. – Od tego, że odeszłaś bez słowa, czy że pojawiłaś się tu bez żadnego ostrzeżenia jako żona Santa Di Fiore.

Gia przesunęła językiem po suchych wargach. Miała wrażenie, że ojciec był bardziej zły za to, że Santo odrzucił jego ofertę, niż z powodu jej powrotu. Cały on. Uniosła wyżej głowę i napotkała jego rozwścieczone spojrzenie.

– Potrzebowałam czasu, by stanąć na własnych nogach. Dobrze wiesz, dlaczego odeszłam, *papa*. Wiedziałaś, że się bałam po tym, co się stało

z Frankiem. Nie czułam się bezpieczna. Leo nie był bezpieczny. Wszystko to wyjaśniłam w liście.

– W liście? – wybuchnął. – Myślisz, że wystarczyło zostawić list i zniknąć? Twoja matka była zrozpaczona. *Cristo!* – Machnął ręką. – Naprawdę myślałaś tylko o sobie?

Gia spojrzała mu prosto w oczy.

– Nie myślałam o sobie, kiedy wychodziłam za mężczyznę, którego nie kochałam. Kiedy porzuciłam swoje marzenia, swoją przyszłość, spełniałam swój obowiązek. Robiłam to przez całe życie, a potem patrzyłam, jak mój mąż został zamordowany przed własnym kasynem. – Potrząsnęła głową. – A gdyby to był Leo? Gdyby zabłąkana kula zabrała jego?

Ojciec znów machnął ręką.

– Nigdy by do tego nie doszło. Był chroniony.

– Jak mój mąż? – Znów poczuła strach o życie własne i syna. – Toczyłeś wojnę z rodziną Bianchi. To nigdy się nie skończy.

– To się skończyło. – Ojciec zacisnął usta. – Nie mów o rzeczach, których nie możesz zrozumieć, Gio.

– Za jaką cenę, *papa*? Zrobiłabym to samo jeszcze sto razy, gdybym musiała. Leo nie będzie dorastał w takim świecie. Nigdy nie zajmie miejsca Franca. Widziałam, co się stało z Tommasem, i nie dopuszczę do tego.

Ojciec patrzył na nią taksującym spojrzeniem.

– Gdzie byłaś, zanim tu wróciłaś?

Zesztywniała. Nie miała zamiaru wydawać Delilah ani matki.

– Nie musisz tego wiedzieć.

– Nie byłaś z Santem – stwierdził. – On nie jest w stanie pozostać wierny jednej kobiecie. A to znaczy, że byłaś z kimś innym.

Nie odpowiedziała.

– A Leo? Gdzie on jest? Lombardi na pewno będą chcieli to wiedzieć. Stosunki z nimi są dla mnie bardzo ważne.

Skurczyła się i poczuła, że żołądek podchodzi jej do gardła.

– Leo nie jest synem Franca – wykrztusiła w końcu. – Jest synem Santa.

Santo starał się skoncentrować na tym, co mówił Gervasio, ale przez cały czas wpatrywał się w drzwi prowadzące na placyk za restauracją. Gia wydawała się jak sparaliżowana na widok ojca, Stefano wrzał wściekłością pod gładką maską uprzejmości.

Zdał sobie sprawę, że nie usłyszał, co mówił Gervasio, i odstawił kieliszek.

– Przepraszam, nie mogę się skupić. Powinienem sprawdzić, co się dzieje z moją żoną.

– *Por supuesto.* – Hiszpan skinął głową. – Zrobiłbym to samo.

Santo rzucił serwetkę na stół, podniósł się i poszedł do drzwi, za którymi zniknęli Gia i jej ojciec. Zobaczył ich pod portykiem. Rozmawiali cicho. Jego uwagę przykuł ostry ton Stefana Castiglione. Zatrzymał się i usłyszał, jak jego żona wyznała ojcu prawdę o Leo. *Maledizione*. Dlaczego nie mogła na niego zaczekać?

Twarz jej ojca w świetle lampy pociemniała.

– Najwyraźniej zasady, które zostały ci wpojone, odłożyłaś na bok tej nocy, kiedy zdecydowałaś się oszukać swojego męża i mnie. Zachowałaś się jak zwykła dziwka.

Santo zobaczył przed oczami czerwoną mgłę, Gia jednak wydawała się nieporuszona.

– A ty, *papa*? Okazujesz brak szacunku mamie za każdym razem, gdy się pojawiasz publicznie ze swoją kochanką.

– Tego nie można porównywać – obruszył się ojciec. – To, co zrobiłaś, było niewybaczalne, Giovanno.

– Wystarczy już – powiedział Santo cicho. Podszedł do Gii i objął ją ramieniem. Trzęsła się jak liść.

Stefano rzucił mu zabójcze spojrzenie.

– To prywatna rozmowa z moją córką.

– Już skończyliście rozmawiać. – Santo zmierzył się z jego lodowatym spojrzeniem. – Skoro znasz już prawdę, powiem ci, jak to będzie teraz wyglądało.

Stefano uniósł brwi.

– Co jak będzie wyglądało?

– Twoje relacje z córką. Gia postanowiła odejść od swojej rodziny. Nie nazywa się już Castiglione. Musisz to uszanować.

– A jeśli nie?

– Wyniknie publiczna batalia, której na pewno wolałbyś uniknąć.

Gia zbladła. To była jedyna rzecz, której jej ojciec nie mógłby znieść. Negatywny rozgłos ściągnąłby niechcianą uwagę na jego praktyki biznesowe, oświetlił rodzinę, w której wolał działać w cieniu, i na jego przywództwo. W tej chwili z pewnością tego nie potrzebował.

Stefano spojrzał na Santa z wyrachowaniem.

– Jesteś rozzłoszczony, bo powiedziałem, że nie jest dla ciebie wystarczająco dobra – mruknął. – A teraz chcesz zemsty.

– Zemsta nie ma z tym nic wspólnego – powiedział Santo spokojnie.

Minęła długa chwila, pulsująca napięciem. W końcu Stefano wzruszył ramionami.

– Weź ją sobie, jeśli chcesz – powiedział, patrząc na Gię zimno. – Po tym, co zrobiła, nie jest już moją córką.

Odwrócił się i wszedł do restauracji. Zapadło milczenie. Santo przyjrzał się bladej, zrozpaczonej twarzy żony. Wyglądała na wstrząśniętą. Ojciec właśnie wyrzucił ją ze swojego życia, zrezygnował z niej, jakby była nieopłacalną transakcją. Santo wiedział, jak Gia się teraz czuje. Doskonale pamiętał pożegnalne słowa własnej matki. „To za dużo, Leone. Trzej chłopcy, a teraz jeszcze to. Nie dam rady. Nie pisałam się na to”. Jakby byli tylko balastem, zbędną komplikacją.

Widział szok w szmaragdowych oczach Gii. Pogładził ją kciukiem po policzku.

– Wszystko w porządku?

– Właściwie nie powinnam być zaskoczona – powiedziała ochryple. – Wiedziałam, że tak zareaguje. Zasady honoru. Otwarcie mu się sprzeciwiłam.

– To nie neguje twoich uczuć – powiedział cicho. – Nie miał prawa tak postąpić, Gio.

Zamrugała, jakby wciąż nie rozumiała, co się stało. Potarła skroń.

– Nie trzeba było tak z nim rozmawiać. To nie było mądre.

– Musiał się dowiedzieć, że ty i Leo nie jesteście już częścią rodziny Castiglione – odrzekł ponuro. – Teraz już wie.

Odetchnęła głęboko.

– Powinniśmy wrócić do środka. Delgadowie będą się zastanawiać, gdzie jesteśmy.

Czy mógł ją prosić, by po tym, co się właśnie wydarzyło, usiadła w tej samej sali co ojciec?

Zauważyła jego wahanie.

– Nic mi nie jest – powiedziała, drżącą ręką przygładzając włosy. – Nie pozwolę mu tego zepsuć, Santo.

Nie wyglądała dobrze, ale jaki miał wybór? Nie mógł tak po prostu wyjść z kolacji z Delgadosem. Zacisnął rękę na jej talii.

– Na pewno?

– Tak.

Poczuł poruszenie na widok determinacji w jej oczach. Wziął ją za rękę i zaprowadził z powrotem do restauracji. Czuł na sobie spojrzenia kilkunastu par oczu. Stefano i jego towarzysz siedzieli przy stole w pobliżu okna. Gia odwróciła wzrok.

Gervasio, cichy i ostrożny, popatrzył na nich uważnie.

– Wszystko w porządku?

Santo skinął głową.

– Najmocniej przepraszam.

Zamówił kolejną butelkę wina, próbując poprawić nastrój, ale na widok żony, która próbowała wtopić się w krzesło, serce mu się ściskało. Przy stole nastąpiła subtelna zmiana atmosfery. Gervasio był chłodniejszy i bardziej zdystansowany niż wcześniej.

Ostatni ponury akcent tego katastrofalnego wieczoru pojawił się już po wyjściu. Na chodniku w pobliżu parkingu stał tłumek reporterów z kamerami, czekający na Stefana i jego towarzyszkę.

Dopiero gdy znaleźli się w cichym penthousie, Gia znów zaczęła oddychać. Odrętwiała i zmrożona, zrzuciła buty i stanęła przed szklaną ścianą, patrząc na światła miasta. Santo stanął obok i wcisnął jej w dłoń szklaneczkę whisky.

– Wypij, potrzebujesz tego. Jesteś blada jak widmo.

Zacisnęła palce na szkle i niechętnie pociągnęła łyk. Czuła, jak alkohol przenika do jej krwi, a kolor powoli wraca na policzki. Ale gdy ustąpił szok, koszmar tego wieczoru znów zarysował się przed nią z przerażającą

klarownością i żołądek podszedł jej do gardła. Nie mogła nie zauważyć, że Gervasio wycofał się po tym, jak pojawił się jej ojciec. Rozmowa przy stole była wymuszona, Hiszpan ze zdumieniem patrzył na dziennikarzy.

Serce ściskało jej się coraz mocniej. Gazety będą się rozpisywać o zeznaniach jej ojca. To będzie cyrk medialny. Jej matka zupełnie się rozsypie, a ojciec stanie się ruchomym celem, bo lista osób, które mógł oskarżyć, obejmowała niemal całe elity Waszyngtonu i Hollywood. Nikt nie będzie bezpieczny. Ojciec może skorzystać z Piątej Poprawki, ale czy ktoś będzie na to czekał? Bała się, że wcześniej spróbują go wyeliminować.

Odwróciła się do Santa. Patrzył na nią z ponurą twarzą.

– Tak mi przykro z powodu dzisiejszego wieczoru. Wszystko zepsułam. Właśnie tego chciałam uniknąć.

Potrząsnął głową.

– To nie była twoja wina, tylko niefortunny zbieg okoliczności. Rano załatwię sprawę z Gervasiem.

Oparła się o ramę okna, odpędzając łzy.

– Nie rozumiem – westchnęła – dlaczego wciąż mnie obchodzi to, że ojciec jest mną rozczarowany. Dlaczego wciąż ma nade mną tę władzę, skoro wiem, kim on jest i do czego jest zdolny. Przecież pogodziłam się z tym już dawno.

– Ponieważ jest twoim ojcem – powiedział cicho Santo. – Tego nie można rozdzielić. Ponieważ chcesz, żeby cię kochał.

To była prawda. Zawsze pragnęła miłości ojca, nawet gdy wiedziała, że jej nie dostanie i że on nie jest tego wart.

Santo musnął jej policzek kostkami palców.

– Lepiej ci bez niego – powiedział ochryple. – On jest socjopatą, Gio. Czasami trzeba porzucić oczekiwania. Przestań mieć nadzieję, że cię pokocha, i zacznij wierzyć, że jesteś ponad to.

Na widok błysku emocji w jego oczach serce jej się ścisnęło. Wiedziała, że mówi o swojej matce, że przerobił tę lekcję na własnej skórze. Wiedziała również, że miał rację. Ale trudno jej się było z tym pogodzić.

Łza spłynęła jej po policzku. Santo podszedł bliżej, wyjął szklankę z jej dłoni i wziął ją w ramiona.

– On nie jest wart twoich łez. Nigdy nie był. Jesteś warta o wiele więcej.

Łzy popłynęły mocniej, mocząc jego koszulę. Podniósł ją, usiadł na kanapie i przycisnął ją do piersi, a kiedy przestała płakać, zaniósł ją do łóżka, przytulił i trzymał w ramionach, dopóki nie zasnęła. On jednak nie mógł spać. Zostawił śpiącą Gię, włożył dżinsy i koszulkę i zszedł na dół do swojego gabinetu.

Powinien zadzwonić do Lazzera, który był na zachodnim wybrzeżu, i opowiedzieć mu o wszystkim. Ale co właściwie miałby powiedzieć? Że Stefano Castiglione wszedł dziś wieczorem do Charlesa i zrujnował cały wieczór? Że zamiast zawrzeć umowę z Gervasiem, zniechęcił Hiszpana do kontraktu? Że bardziej martwił się swoją żoną niż zawarciem umowy z największym detalistą na świecie?

Obiecał sobie, że nie zaangażuje emocji w to małżeństwo, ale zaczynał zdawać sobie sprawę, że z Gią było to niemożliwe. Potrzeba, by ją chronić, dbać o nią, zawsze była jego słabym punktem, piętą Achillesa.

Pomyślał, że telefon może poczekać do rana. Najpierw zadzwoni do Gervasia i spróbuje załagodzić sytuację. Wyjaśni mu, że więzi między nim a Stefanem Castiglione były osobiste, a nie biznesowe.

Ale następnego ranka Gervasio był już w samolocie do Madrytu, kiedy Santo próbował się z nim skontaktować, a Lazzero zadzwonił o ósmej.

– Proszę, powiedz mi, że nie było cię w Charlesie, gdy wczoraj wszedł tam Stefano Castiglione.

Santo przeniósł wzrok na poranne gazety na biurku. Na pierwszych stronach znajdowały się zdjęcia Stefana Castiglione i jego kochanki wychodzących z restauracji.

– Szybko się o tym dowiedziałeś.

– Mam internet, Santo.

– Byliśmy tam – powiedział Santo ostrożnie. – Stefano podszedł do nas i przedstawił się Gervasiowi.

Lazzero odetchnął głęboko.

– Jak się zachowywał Gervasio?

– Chyba nie jest fanem Stefana. Ale – zapewnił brata – kolacja się udała. Podobały mu się nasze pomysły na promocję i twarze kampanii. Mamy ze sobą wiele wspólnego.

– Więc co z tego wynikło? – W głosie brata pojawiła się nuta podejrzliwości. – Mam nadzieję, że podpisaliście kontrakt?

Santo skrzywił się.

– Jeszcze nie.

– Co chcesz powiedzieć?

Santo uznał, że najlepiej będzie nie owijać w bawełnę.

– Pod koniec wieczoru temperatura nieco opadła. Gervasio miał twarz pokerzysty. Nie jestem pewien, co myślał.

Lazzero zaklął.

– Nie trzeba doktoratu, żeby to rozgryźć, Santo. To najbardziej konserwatywny CEO na całym świecie. Reputacja jest dla niego najważniejsza. A twoja żona jest córką najsłynniejszego mafiosa w Ameryce. Jak myślisz, co on myślał? Nie chce mieć z tym nic wspólnego.

– On tego nie powiedział. Od samego początku zachowywał ostrożność. Nie jestem pewien, czy i tak zgodziłby się podpisać kontrakt wczoraj wieczorem. Potrzebuje czasu, żeby się nad tym zastanowić.

Na drugim końcu zapadła cisza. Santo wiedział, co usłyszy za chwilę, i uprzedził słowa brata.

– Nie mów tego – mruknął. – Naprawię to, Laz. Zawrę ten kontrakt. Ale nie mów tego.

Jego brat milczał jeszcze przez chwilę, po czym oświadczył, że czeka na kolejne informacje. Po krótkim raporcie o stanie negocjacji meksykańskich, które przeciągnęły się na weekend, rozłączył się.

Santo rzucił telefon na biurko, podszedł do okna i popatrzył na wznoszące się słońce. Ułagodzi Gervasia. W końcu chodziło o interesy, a Hiszpan był bystrym biznesmenem. Ale im dłużej tam stał, tym bardziej dostrzegał możliwość katastrofy.

Musiał jak najszybciej naprawić sytuację. Uderzyć, zanim wydarzy się katastrofa.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Obudziła się sama w dużym łóżku z baldachimem. Słońce wpadało przez świetlik na jedwabne prześcieradła. Ale radość z kolejnego pięknego dnia natychmiast wyparowała, gdy Gia przypomniała sobie wydarzenia ostatniego wieczoru.

Ojciec odciął się od niej całkowicie, a to znaczyło, że nie będzie mogła zobaczyć matki. Znów poczuła głęboki ból, który towarzyszył jej przez ostatnie dwa lata. Ale o tym nie chciała na razie myśleć. Gorsza była myśl, że jej ojciec mógł wyrządzić nieodwracalne szkody w relacjach biznesowych między jej mężem a Gervasiem Delgado.

Przejęta lękiem, narzuciła koszulkę i szorty i zeszła na dół, gdzie pachniało świeżo parzoną kawą. Leo, który w weekendy wstawał razem z ojcem, bawił się w salonie w superbohatera, a Santo krążył po tarasie i rozmawiał przez telefon. Wyglądał, jakby w ogóle nie spał.

Uścisnęła syna, nalała sobie kawy i poszła po poranne gazety. Jej przerażenie wzrosło, gdy spojrzała na nagłówki. „Castiglione będzie zeznawać… Ale czy wszystko powie?”, „Mafijny boss wkracza na scenę z fanfarami”. I jeszcze najbardziej szanowany dziennik w Waszyngtonie: „Castiglione przejmuje stolicę. Najlepszy spektakl w mieście”. O mój Boże. Prawie wszystkie zawierały zdjęcie jej ojca i jego kochanki, Julianne Montagne, w blasku fleszy.

Sięgnęła po gazetę z Waszyngtonu i przebiegła artykuł wzrokiem. Prawnicy jej ojca potwierdzali, że rzeczywiście wrócił do kraju, by

zeznawać. Nie wiadomo jednak, czy będzie próbował się bronić. Zdaniem Gii tak. Najwyraźniej prokurator generalny był tego samego zdania. Według artykułu, nowy prokurator generalny zamierzał ścigać każdego, kto nie zechce „współpracować bezwarunkowo i całkowicie”. Sytuacja ojca była nie do pozazdroszczenia – musiałby ujawnić swoje kontakty z podziemiem lub ryzykować więzienie.

– Wstałaś. – Santo podszedł do niej z telefonem w ręku. Miała ochotę rzucić mu się w ramiona, ale tylko szybko pocałował ją w czoło. – Nie czytaj tego – mruknął. – To tylko spekulacje.

Oparła się o jego biurko.

– Stanie się ruchomym celem.

– On o tym wie – powiedział spokojnie Santo. – To nie twoja sprawa, Gio. Teraz nazywasz się Di Fiore. Nie jesteś już Castiglione. Pozwól ojcu toczyć własne bitwy.

– Nie martwię się o niego – powiedziała cicho. – Martwię się o moją matkę.

– Jest otoczona rodziną. Nic jej nie będzie.

Wiedziała, że to prawda, ale wolałaby się o tym przekonać na własne oczy.

Santo odczytał jej myśli.

– W żadnym razie nie pojedziesz do Las Vegas, Gio. Zgodziliśmy się na to. Twoja matka zdecydowała, że tak będzie najlepiej. To zbyt ryzykowne.

Z powodu Lombardich. Wiedziała, że Santo ma rację, ale czuła się upokarzająco bezradna.

– Dodzwoniłeś się do Gervasia?

– Nie – mruknął ponuro. – Leci teraz do Madrytu. Spróbuję później.

– Przykro mi. – Nie wiedziała, co powiedzieć.

– To nie twoja wina. Zabierz Lea na spacer i zapomnij o tym. Skoncentruj się na życiu, które masz teraz, na rodzinie, a nie na tym cyrku, który odstawia twój ojciec. Ta część twojego życia się skończyła.

Pochyliła głowę. Szukała u niego pociechy, ale on był zaabsorbowany czym innym. Mogła mieć tylko nadzieję, że Gervasio podpisze tę umowę.

W następnych tygodniach dokładała wszelkich starań, by zrobić to, co radził Santo, i nie skupiać się na rewelacjach medialnych o zeznaniach ojca w Waszyngtonie. Postanowiła przyjąć pracę u Niny z nadzieją, że to jej pomoże odnaleźć grunt pod stopami. Obawiała się trochę, że Nina może się wycofać z umowy po wybuchu skandalu, ale ta tylko uniosła brwi, gdy Gia wspomniała o tym podczas lunchu.

– Kochana, ktoś, kto widział tyle burz politycznych co ja, doskonale wie, że to wkrótce minie. Weź się do roboty i trzymaj głowę wysoko, kiedy stąd wyjdziesz. Gdyby każdy w tym mieście miał być oceniany przez pryzmat przeszłości, wszyscy już dawno bylibyśmy martwi. Liczy się to, co z tym zrobisz.

Pocieszona wsparciem Niny i Delilah, Gia zakopała się w pracy. Santo również pochłonięty był przygotowaniami do wypuszczenia na rynek butów Elevate. Wracał do domu o zwykłej porze, ale zaraz po kolacji szedł do gabinetu i pracował do późna, a potem kładł się spać, nie budząc jej. Powtarzała sobie, że jest zapracowany, ale nie mogła się pozbyć wrażenia, że od czasu kolacji z Gervasiem coś jest nie tak, że delikatna więź między nimi została zerwana, i to ją bolało, bo właśnie tak zaczęło się psuć jej małżeństwo z Frankiem.

Wracając do domu z pracy w kolejny piękny, słoneczny dzień, pomyślała, że może przesadza. Może potrzebują tylko szansy, by znów się

do siebie zbliżyć. Mogłaby na przykład przygotować dobrą kolację dziś wieczorem, zanim Santo wyjedzie do Monachium.

Podekscytowana tą myślą, kupiła wszystko, czego potrzebowała, by przygotować ulubione danie Santa, włącznie z butelką doskonałego wina, a potem poszła do domu i zwolniła z posterunku nową nianię Lea. Tia była uroczą Holenderką, miała około dwudziestu lat i przypomniała Gii Desaray swoim energicznym, entuzjastycznym zachowaniem. Leo ją uwielbiał i na szczęście Santo też ją polubił.

Zadzwoniła do Santa. Powiedział, że wróci nieco później, po ósmej. To doskonale jej odpowiadało. Pomyślała, że położy Lea do łóżka i zaczeka na niego z kolacją. Miała nadzieję, że spędzą razem romantyczną noc i uda jej się pozbyć dręczących wątpliwości.

Przygotowała wyrafinowane danie z wołowiny, zostawiła je w lodówce i poszła popływać z Leem. Bawili się razem w upalnym popołudniowym słońcu, ciesząc się idealną pogodą, zanim go wykąpała, nakarmiła i położyła do łóżka. Wstawiła kolację do piekarnika, wzięła prysznic i włożyła błękitną sukienkę, którą Santo lubił najbardziej. Ustawiła świece na stole na tarasie i włączyła seksowną hiszpańską muzykę, a potem zwinęła się na krześle w salonie z kieliszkiem wina i czekała na Santa z niecierpliwie bijącym sercem.

Minęła ósma, potem wpół do dziewiątej, dziewiąta. Santo pojawił się o dziewiątej piętnaście, gdy nad miastem zapadła noc. Rzucił teczkę na podłogę marmurowego holu, wszedł do salonu i rzucił kurtkę na oparcie krzesła. Spojrzał na stół przy świecach na tarasie, otwartą butelkę wina i zmarszczył brwi.

– *Mi dispiace*. Nie wiedziałem, że przygotowujesz uroczystą kolację.

– To miała być niespodzianka. – Podniosła się z kanapy. – Pomyślałam, że moglibyśmy spędzić razem trochę czasu, zanim wyjedziesz.

Przepraszający wyraz przemknął przez jego twarz.

– Mam raport, który muszę sprawdzić przed jutrzejszym spotkaniem, oraz umowę, która jeszcze dziś wieczorem musi wrócić do mojego prawnika.

Serce jej się ścisnęło. A więc nie mógł spędzić z nią nawet pół godziny? Człowiek, który prowadził firmę wartą wiele miliardów dolarów i który miał cały zespół prawników na usługach dwadzieścia cztery godziny na dobę?

– W porządku – mruknęła. – Pewnie jedzenie już i tak się spaliło. Jest w piekarniku od ósmej.

Rzucił okiem na zegarek.

– Chyba mógłbym poświęcić kilka minut...

– Nie przejmuj się – powiedziała krótko. – Rób, co musisz zrobić.

– Gio...

Strząsnęła jego rękę i przeszła do kuchni, gdzie wyrzuciła całą zawartość naczynia żaroodpornego do śmieci. Na górze zdjęła piękną niebieską sukienkę i rzuciła ją na krzesło. A więc nic jej się nie wydawało. Santo rzeczywiście próbował ją trzymać na dystans. W uszach jej brzęczało, ciało miała napięte i obolałe. To się działo znowu. Zawsze tak było, kiedy pozwalała sobie na przekonanie, że związek może się udać. Zawsze się okazywało, że się myli.

Zwinęła się w łóżku, nieszczęśliwa i odrętwiała. Zrobiła dokładnie to, o co poprosił ją Santo. Wyszła mu naprzeciw, starała się z nim spotkać w połowie drogi. I co jej z tego przyszło?

Po niemal bezsennej nocy wstała z podkrążonymi oczami. Santo wyjechał wcześnie rano. Przy ekspresie do kawy zostawił jej kartkę. Informował, że dopóki nie wróci, Gia ma zabierać ze sobą do pracy

Deacona, jego osobistego ochroniarza, a Benecio ma zostawać z Leem i Tią. Nic więcej.

Gia nie uważała tego za konieczne, ale zabrała ze sobą Deacona, by uszczęśliwić męża. Santo zadzwonił tylko raz, w drodze na kolację. Rozmowa była krótka i sztywna i obawy Gii jeszcze się zwiększyły.

Gdy tydzień dobiegł końca, czuła się już zupełnie wyczerpana. Położyła Lea do łóżka, nalała sobie kieliszek wina i wyszła na taras, by popatrzeć na olśniewający różowy zachód słońca. Chiara proponowała, że wpadnie do niej z butelką wina, ale Gia odmówiła. Nie czuła się na siłach zapewniać żywą, szczęśliwą, szalenie zakochaną Chiarę, że wszystko jest w porządku, kiedy nic nie było. Kiedy Santo nie dotykał jej od tygodni. Kiedy była zakochana w swoim mężu i bała się, że nigdy nie pozwoli jej się pokochać. Kiedy wydawało się, że jej małżeństwo wymyka się od niej i nic nie mogła na to poradzić.

Stała tam przez długi czas, aż w końcu podniosła komórkę i zadzwoniła do męża w Monachium. Odebrał dopiero po kilkunastu sygnałach. Usłyszała jego rozbawiony śmiech, zanim się odezwał.

– Słucham, Di Fiore.

Gia znieruchomiała. W tle słyszała głośną, pulsującą muzykę i uświadomiła sobie, że Santo jest na jakimś przyjęciu, wyraźnie zrelaksowany, zupełnie niepodobny do tego mężczyzny, którego widywała w ostatnich tygodniach.

Z trudem przełknęła.

– Tu Gia.

– Gia? – zdziwił się. – Wszystko w porządku?

– Tak… ja… – Zamilkła. Co właściwie chciała mu powiedzieć?

– Gia – powtórzył z napięciem. – Co się stało? Dlaczego dzwonisz?

Ponieważ chciała usłyszeć jego głos. Czy to nie było głupie?

– Santo. – Melodyjny kobiecy głos odezwał się z tak bliska, że jego właścicielka musiała zwisać z ramienia Santa. – Jest ktoś, kogo musisz poznać. Otwieramy przy barze butelkę szampana.

Żołądek Gii się skurczył. Znała ten głos, zmysłowy i powolny. Santo był w towarzystwie Abigail Wright. Przypomniała sobie, jak jej ojciec powiedział, że Santo nie jest zdolny być wiernym jednej kobiecie.

– Gia? – Santo chyba oddalił się od muzyki. – Mów, co się dzieje?

– Nic. – Ogarnęła ją furia. Ona przez cały tydzień rozpamiętywała ten ostatni wieczór przed jego wyjazdem, zdesperowana, by naprawić stosunki między nimi, zanim małżeństwo całkiem się rozpadnie, a on tymczasem imprezował z przyjaciółkami.

– Nic się nie dzieje – powiedziała spokojnie. – Leo chciał, żebym przesłała ci pocałunek. Proszę. I to wszystko.

– Gia...

Rzuciła telefon na stół i stała nieruchomo, patrząc na panoramę miasta, gdy zadzwonił trzy razy pod rząd, aż w końcu umilkł.

Następnego ranka Leo wskoczył z rozmachem do wielkiego łóżka z baldachimem.

– Mamo! – zawołał i cmoknął ją w policzek.

Emocje gromadzące się w niej przez cały tydzień wezbrały i po jej twarzy spłynęły łzy.

Leo przytulił ją, oszołomiony.

– Mamo, już dobrze?

Skinęła głową i przytuliła go do siebie, aż łzy w końcu przestały płynąć. Już miała wstać z łóżka i zjeść śniadanie, gdy telefon komórkowy zabrzęczał na nocnym stoliku. Podniosła go i spojrzała na ekran

zamglonym wzrokiem, zastanawiając się, czy to dzwoni jej mąż. Poczuła się głupio rozczarowana, kiedy zobaczyła numer z Las Vegas.

Na dźwięk głosu ciotki Carlotty krew odpłynęła jej z twarzy. Ciotka powiedziała, że jej matka została przyjęta do szpitala z bólem w klatce piersiowej. Atak serca. Jak poważne to było, nie byli pewni.

Gia bezwładnie opadła na poduszki. Matka nigdy nie miała problemów z sercem, ale stres związany z nadchodzącymi zeznaniami ojca był okropny.

Odsunęła potargane włosy z oczu. Santo zabronił jej jechać do Las Vegas. Gdyby pojechała, złamałaby umowę. Ale nie mogła nie pojechać. To była jej matka.

Do diabła z Santem, pomyślała ponuro. Do diabła z ojcem. Do diabła ze wszystkimi mężczyznami na świecie. Nikt nie będzie jej dyktował, co ma robić.

Sprowadziła Lea na dół na śniadanie. Benecio był w kuchni, parzył kawę.

– Nic ci nie jest? – zapytał, spoglądając na jej zaczerwienione oczy.

– Nie czuję się dobrze – skłamała. – Chyba zostaniemy dzisiaj z Leem w domu i pooglądamy sobie filmy. Jeśli masz coś do zrobienia, nie krępuj się.

Patrzył na nią przez chwilę, a potem skinął głową i zniknął. Gia, świadoma, że ma niewiele czasu, nakarmiła i ubrała Lea w rekordowym tempie, a potem wyjęła z szafy jedną z drogich walizek i zaczęła wrzucać do niej ubrania.

Oczy Lea rozświetliły się.

– Wybieramy się na wycieczkę? Polecimy samolotem?

– Tak – potwierdziła.

– Do taty? – zapytał z podnieceniem.

– Nie. Do babci. Idź poszukać Rudolfa i swojego kocyka.

Leo błyskawicznie przyniósł misia i koc. Gia skończyła pakowanie i przez telefon zarezerwowała lot. Po niecałej godzinie wychodzili już z mieszkania.

Syn spojrzał na nią zmieszany.

– Nie zabieramy Benecia?

– Nie – odrzekła spokojnie. – Dajemy mu dzień wolny.

Santo wszedł do apartamentu tuż przed południem. Piękny letni dzień zalewał Nowy Jork słońcem. Oczy go piekły, w głowie mu wirowało, wszystkie mięśnie go bolały po czterodniowej podróży do Europy, ale odniósł wielki sukces. Udało mu się zorganizować spotkanie z największym sprzedawcą w Niemczech, a następnie z wieloma innymi, a na koniec konferencji wygłosił mowę, którą tysiące młodych ludzi nagrodziło owacją. Jakby tego jeszcze było mało, w ostatniej chwili zahaczył o Madryt, żeby porozmawiać z Gervasiem, i udało mu się go przekonać. *Grazie Dio.*

Ostatecznie to nie jego argumenty biznesowe przekonały Hiszpana, ale nienaganna historia Supersonic. Rozwiało to wszelkie wątpliwości hiszpańskiego CEO dotyczące jego osobistych powiązań z rodziną Castiglione. Gervasio prosił go, by przekazał pozdrowienia Gii. Podpisali umowę i Santo wrócił do domu.

Wstawiając walizkę do marmurowego holu, przyznał, że ten temat starał się w ostatnich tygodniach odkładać na bok. Nie mógł sobie pozwolić na kontakt ze swoją piękną, burzliwą żoną i pogłębianie ich namiętnych relacji, gdy wszystko zależało od niego. Przez ostatni tydzień przed premierą Elevate musiał zachować jasny umysł.

Przyniósł jednak gałązkę oliwną w postaci bukietu czerwonych róż. Trzymając je w dłoni, wszedł do salonu, gdzie powitała go cisza. Może Gia

i Leo wyszli na spacer. Niecierpliwie sięgnął do kieszeni po telefon i zadzwonił do Benecia.

– *Ciao*. Gdzie jesteś?

– Właśnie wracam do mieszkania – powiedział jego ochroniarz. – Gia nie czuje się dobrze. Została dzisiaj...

Santo zmarszczył brwi.

– Nie ma jej tutaj.

Benecio przez chwilę milczał.

– Zaraz tam będę.

Santo zadzwonił na numer Gii, ale usłyszał pocztę głosową. Może poszła do apteki po leki. Ale dlaczego nie zawiadomiła Benecia? I dlaczego nie odbierała telefonu? Zadzwonił jeszcze raz z tym samym rezultatem. Stłumił dreszcz niepokoju i zadzwonił po raz trzeci. Tym razem odebrała.

– Gdzie jesteś? – zapytał z ulgą.

– W Las Vegas. – Drgnął i wyprostował się. – Moja matka miała zawał serca. Jest teraz w szpitalu. Stan stabilny. To nie był duży zawał. Przeprowadzą kilka badań i zobaczą, jak to wygląda.

Przeczesał ręką włosy.

– Dzięki Bogu, że nieduży. Dlaczego, do diabła, nie zadzwoniłaś? – Gdy przez chwilę milczała, dodał: – Twoja matka jest w szpitalu, Gio. Jak myślisz, co bym zrobił?

– Myślałam, że zabronisz mi przyjechać. Wiem, że złamałam naszą umowę, Santo, ale musiałam to zrobić. Mam tylko ją.

– W twojej rodzinie – poprawił z roztargnieniem. – Masz też Lea, mnie i moją rodzinę. – Wsunął dłoń do kieszeni i podszedł do okna. – *Cristo*. Mam kilka spotkań rano i inaugurację kampanii w środę. Nie mogę się stąd ruszyć.

– W porządku – mruknęła. – Nie potrzebuję cię tutaj.

Coś w tonie jej głosu sprawiło, że włosy na karku stanęły mu dęba.

– Gio – powiedział cicho – zdaję sobie sprawę, że przed moim wyjazdem nie układało się między nami dobrze, ale wiesz, że byłem zapracowany. – Spojrzał na zegarek. – Mogę tam polecieć na kilka godzin...

– Nie – powiedziała stanowczo. – Muszę to zrobić sama. Potrzebuję trochę czasu, żeby pomyśleć.

– O czym? – zapytał ostrożnie.

– O nas. O wszystkim.

Te słowa zmroziły mu krew.

– O czym mówisz? Nie możesz tak po prostu...

Usłyszał w tle, jak ktoś woła jego żonę.

– Muszę kończyć – powiedziała. – Daj mi trochę czasu, Santo. Właśnie tego potrzebuję.

Połączenie zostało przerwane. Santo stał, wpatrując się w telefon, nie mając pojęcia, co robić. Nie mógł uwierzyć, że to powiedziała akurat teraz, kiedy nie był w stanie nic z tym zrobić.

Benecio wybrał ten niefortunny moment na wejście. Santo obrzucił go wściekłym spojrzeniem.

– Mówiłem ci chyba, że masz ich nie spuszczać z oczu!

Ochroniarz bezradnie wzruszył ramionami.

– Powiedziała, że jest chora. Ten budynek jest bardzo bezpieczny. Wróciłem tu wcześniej, ale drzwi sypialni były zamknięte. Pomyślałem, że się zdrzemnęli. Powinienem tam wejść?

Santo odetchnął głęboko. Szczerze mówiąc, to nie była wina Benecia. Gia była profesjonalistką w unikaniu ochroniarzy.

– Ona jest w Vegas – warknął.

– Chcesz, żebym tam pojechał?

Santo czułby się lepiej, wiedząc, że Gia ma ze sobą jego ochroniarza, ale dom rodziny Castiglione przypominał teraz fortecę. Nic jej tam nie groziło. Zresztą sama powiedziała, że nie chce mieć z nim nic wspólnego. Potrząsnął głową i odprawił Benecia. Zaparzył sobie espresso i zastanowił się, co robić dalej.

Przez kilka kolejnych dni Gia i jej ciotka Carlotta zmieniały się przy łóżku matki. Zawał serca nie był rozległy, wszystko można było naprawić z pomocą odpowiednich leków.

Członkowie rodziny pojawiali się i znikali. W większości byli to krewni ze strony matki, co sprawiało Gii ulgę. Rodzina ojca, w tym jej brat Tommaso, jasno dawała jej do zrozumienia, że woleliby, by jej tu w ogóle nie było. Ciotka Carlotta uciszyła ich wszystkich, przyjęła ją i Lea do domu i otoczyła Lea kuzynami, których chłopiec ze zdumieniem zaakceptował jako kolejny aspekt swojego nowego życia.

Ojciec zamierzał skorzystać z Piątej Poprawki zamiast ujawniać swoje kontakty. Wierzył, że jego prawnicy zwyciężą. Ciotka stwierdziła, że matka Gii trafiła do szpitala przede wszystkim przez arogancję Stefana.

Gia wreszcie miała okazję spędzić trochę czasu ze swoją matką. Patrzyła na jej bladą twarz, wdychała lekki zapach bergamotki.

– Jest bardzo podobny do Santa – szepnęła matka. – Wypisz wymaluj. Gdybyś tu została, trudno byłoby to ukryć. – Dotknęła chłodną, kruchą dłonią ręki Gii. – Powiedz mi, co jest nie tak.

Gia spuściła wzrok.

– Czy to aż tak widać?

– Tylko ja to widzę. – Usta matki złagodniały. – Opowiadałeś mi o tym pięknym nowym domu na plaży, o twojej wspaniałej nowej pracy, o tym,

jak bardzo Leowi podoba się życie w Nowym Jorku. Wszystko wydaje się wspaniałe, więc dlaczego jesteś taka smutna?

Łzy zapiekły ją pod powiekami. Poczuła się jak pięciolatka, która rozbiła sobie kolano.

– Chodzi o Santa – wyznała. – Jest chłodny i zdystansowany od czasu tamtej kolacji z Gervasiem Delgado. Obawiam się, że coś się między nami zepsuło, i nie wiem, jak to naprawić. To małżeństwo zaczyna wyglądać tak jak tamto, z Frankiem, a ja nie wiem, co z tym zrobić.

Matka spojrzała na nią pociemniałymi oczami.

– Santo to nie Franco, Gio. Nie jest też twoim ojcem. To dobry człowiek, który troszczy się o ciebie. Mówiłaś, że był zajęty kampanią promocyjną, żył pod dużą presją. Może tylko o to chodzi.

Może tak było. Powtarzała to sobie milion razy, ale czuła, że Santo się zmienił, że się wycofał. A duchy z jej przeszłości były zbyt silne, by je zignorować.

Matka złagodniała.

– Rozmawiałaś z Santem? Powiedziałaś mu, jak się czujesz?

– Boję się. Obawiam się, że nigdy więcej mi nie zaufa. Że zniszczyłam coś między nami, gdy wyjechałam z Leem. Że nigdy nie będę dla niego najważniejsza.

Matka zmarszczyła brwi.

– Dlaczego tak myślisz? Szalał za tobą, Gio, to było jasne.

– Z powodu tego, kim jestem – powiedziała cicho. – Boję się, że będzie nas to ciągle niszczyć, aż w końcu nie będzie już chciał ze mną być.

Matka oparła się o poduszki i przez długą chwilę milczała.

– Myślę, że zakładasz wiele rzeczy, *mia cara* – powiedziała w końcu. – Nigdy nie poznasz odpowiedzi, jeśli go o to nie zapytasz. – Potrząsnęła

głową. – Masz okazję mieć wszystko, czego ja nigdy nie miałam. Małżeństwo z własnego wyboru, oparte na miłości i przywiązaniu. Tak, wiem, że Santo cię do tego zmusił, ale biorąc pod uwagę, że jesteś w nim zakochana, czy nie warto spróbować się dowiedzieć, czy masz rację, czy się mylisz?

Gia z trudem przełknęła. Nie była pewna, czy zniesie odpowiedź. Po wszystkich odrzuceniach, jakich zaznała w życiu, Santo był jedyną osobą, od której nie była w stanie przyjąć kolejnego. To mogłoby ją złamać.

Matka uścisnęła jej rękę.

– Giovanno, od dłuższego czasu uciekasz od swoich uczuć. Najwyższy czas, żebyś przestała i przyznała, jakie są.

Wiedziała, że matka ma rację. W głębi serca wiedziała, że Santo nadal żywi do niej silne uczucia. Widziała to w jego słowach i czynach. Może teraz nadeszła jej kolej, by zrobić następny krok, powiedzieć mu, co czuje. Walczyła o wszystko inne w swoim życiu. Może teraz nadszedł czas, by zawalczyć o Santa.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Światła fleszy odbijały się od schodów. Liberte, nowe modne miejsce na Manhattanie. Kolejni celebryci przybywali w ten duszny letni wieczór na wielką imprezę inaugurującą kampanię promocyjną Supersonic. Promocja Elevate była najważniejszym wydarzeniem w mieście. Buty firmowane przez gwiazdy mody i sportu miały się wkrótce stać najbardziej pożądanym dodatkiem na świecie i nikt nie chciał przegapić tego debiutu.

Z oświetlonego, gwarnego holu goście zjeżdżali po schodach do świata zmysłowych przyjemności. Przestrzeń urządzona była w czerni i bieli z jaskrawoczerwonymi akcentami. Piękne kelnerki ubrane na czarno krążyły z tacami martini. Na surowych białych ścianach widniały wielkie zdjęcia gwiazd sportu oraz ich wypowiedzi o tym, jak buty Elevate pomogły im osiągnąć lepsze wyniki. W centrum tego wszystkiego stał Santo. Po lewej stronie miał prezesa największej sieci handlowej w Ameryce, po prawej Carla O’Briena, tym razem bez Abigail. Przed nim najlepiej opłacany piłkarz na świecie bawił się ze swoją świtą. A gdzieś w tłumie był Gervasio Delgado, który przyleciał na tę okazję z Madrytu.

To powinna być najważniejsza noc w jego życiu, kulminacja dziesięcioletniej pracy. Tymczasem czuł się odrętwiały, martwy w środku, zupełnie wyprany z entuzjazmu, bo nie mógł dzielić tej chwili triumfu z żoną. Co gorsza, zaczynał myśleć, że to wszystko jego wina. Gdy hollywoodzka aktorka wygłaszała mowę, on jaskrawo widział przed sobą wszystkie swoje błędy. Popełnił ich tak wiele, że nawet nie wiedział, od

czego zacząć. Zmusił swoją żonę do małżeństwa, którego nie chciała. Usprawiedliwiał swoje zachowanie, przekonując siebie, że postępuje właściwie. Mówiąc sobie, że chodziło o jego syna i jego dobre samopoczucie, podczas gdy w rzeczywistości chciał zdobyć Gię. A potem jeszcze pogorszył sytuację, nie mówiąc jej, co do niej czuje. Oszukiwał siebie, że nigdy więcej nie pozwoli sobie kochać swojej żony, choć było inaczej. Oddalił Gię w chwili, gdy najbardziej go potrzebowała, i tym samym ujawnił swoją piętę Achillesa. Tak bardzo się bał, że będzie podobny do własnego ojca i powtórzy jego błędy, że nie dostrzegał tego, co miał przed sobą.

Aktorka w końcu odeszła i u boku Santa stanęli Nico i Lazzero. Najstarszy brat trzymał w rękach butelkę szampana i trzy kieliszki.

– Jak na człowieka, który ma za chwilę zdominować rynek butów sportowych, nie wydajesz się zbyt entuzjastyczny – zdziwił się Lazzero.

Santo wzruszył ramionami.

– Przypływ adrenaliny musi kiedyś opaść.

Przez usta brata przemknął enigmatyczny uśmiech.

– Tylko na chwilę, *fratello*. Właśnie dostałem wyniki sprzedaży z pierwszego dnia. Są doskonałe.

Santo nieco się ożywił. Nico nalał szampana i zaproponował toast.

– Za Elevate. Niech zetrze konkurencję z powierzchni ziemi.

Upił łyk doskonałego szampana, ale milczał, gdy Nico rzucił męski komentarz na temat pięknych tancerek. Santo nawet na nie nie spojrzał.

Nico rzucił mu długie spojrzenie.

– Co, do diabła, jest z tobą nie tak? To twoja wielka noc.

– Jej imię zaczyna się na G, a kończy na A – stwierdził sucho Lazzero. – Chyba powinieneś się odwrócić.

Santo obejrzał się i zobaczył Gię stojącą przy wejściu do klubu, na szczycie schodów. Ubrana była w czerwoną sukienkę, włosy miała wsunięte za uszy w eleganckim, wyrafinowanym stylu, długie nogi i obcisła sukienka. Wyglądała porywająco. Najwyraźniej nie tylko on to zauważył; patrzyli na nią wszyscy mężczyźni. Jednak to jej pewność siebie przykuła uwagę Santa. Ramiona miała wyprostowane, głowę wysoko uniesioną. Nie było w niej nawet śladu wahania, do którego tak się przyzwyczaił.

Poczuł ucisk w piersi. Gia się nie poddała. Była bez wątpienia najsilniejszą, najodważniejszą kobietą, jaką znał. W tej chwili wszystko stało się dla niego zupełnie jasne. Powtarzał sobie wcześniej, że chce mieć żonę, która idealnie wpasowałaby się w jego wyobrażenia, tymczasem przez cały czas chciał ognistej, płomiennej Gii.

Jej spojrzenie zatrzymało się na nim. Dostrzegł w jej oczach niepewność i pod wpływem impulsu ruszył przed siebie. Dotarł do podnóża schodów i gdy Gia robiła ostatni krok, objął ją i przyciągnął do siebie.

– Przyszłaś – wymruczał. – Wyglądasz niesamowicie.

– To twoja wielka noc. Nie chciałam tego stracić. – Nerwowo wsunęła kosmyk włosów za ucho. – Przepraszam za spóźnienie. Lot się opóźnił, a potem musiałam zawieźć Lea do Chloe. Potem nie mogłam znaleźć odpowiedniej sukienki i…

Widział łzy błyszczące w jej oczach. Serce biło mu w nierównym rytmie. Przycisnął palce do jej ust.

– To nie ma znaczenia. Jesteś tutaj. Co u twojej mamy?

– Już prawie dobrze. Jutro wraca do domu. Czy jest tu jakieś miejsce, gdzie moglibyśmy porozmawiać?

Wziął ją za rękę i poprowadził przez tłum do małego prywatnego salonu na tyłach klubu. Była to niewielka, intymna przestrzeń z maleńkim barem, kilkoma sofami i stolikiem kawowym, oświetlona lampami o słabym

świetle. Cisza między nimi, gdy patrzyli na siebie, była ogłuszająca. Nie wiedząc, co zrobić z rękami, Santo wcisnął je do kieszeni.

– Gia...

Podniosła rękę.

– Nie. Mam coś do powiedzenia. Muszę to zrobić pierwsza.

Nie podobało mu się zranione, bolesne spojrzenie w jej oczach, zamknął jednak usta i zmusił się do słuchania.

– Przepraszam, że wygarnęłam ci wszystko przez telefon. Uciekłam, unikałam uczuć, robiłam to wszystko, o co mnie oskarżałeś. Ale czułam się zraniona i nie potrafiłam myśleć jasno. – Oparła się o bar i przeczesała ręką włosy. – Kiedy odsunąłeś się ode mnie po tej kolacji z Gervasiem, myślałam, że coś między nami zepsułam. Wydawało mi się, że na nowo przeżywam małżeństwo z Frankiem i nie wiedziałam, jak to naprawić. Więc przygotowałam kolację tamtego wieczoru, a potem, kiedy zadzwoniłam do Monachium, usłyszałam w tle Abigail. Proponowała, że cię z kimś pozna, jakbyście byli tam razem.

Zaklął w duchu, zły na siebie, że w ogóle o tym nie pomyślał.

– To nic nie znaczyło – powiedział cicho. – Przecież mnie znasz, Gio.

Potrząsnęła głową.

– Nie myślałam racjonalnie. Byłam zraniona. Ty się ode mnie odsunąłeś. – Spuściła wzrok na lśniący diament na dłoni. – Franco odsunął się ode mnie, kiedy nie mogłam zajść z nim w ciążę. Mówił, że jestem zimna. Po części to była ulga, bo zostawił mnie w spokoju. Ale to bardzo podkopało moją pewność siebie. Zaczęłam wierzyć w to, co mówił. Czułam się bezwartościowa.

Santo poczuł nienawiść do siebie.

– Próbowałem utrzymać się na powierzchni – mruknął. – Za każdym razem kontakt z tobą budził we mnie głębokie emocje, z którymi nie

potrafiłem sobie poradzić. Nie mogłem myśleć ani działać. I nie mogłem sobie na to pozwolić. Nie przed tą promocją.

Spojrzała na niego nieruchomo, zielonymi oczami.

– Potrzebowałam cię.

Przymknął oczy.

– Ja też mam swoją historię. O związku moich rodziców. – Odetchnął głęboko, szukając odpowiednich słów. – To był ognisty, namiętny związek. Nigdy nie było spokojnych wód. A sytuacja jeszcze się pogorszyła, gdy mój ojciec założył własną firmę. Matka tego nie chciała. Chciała, żeby został na Wall Street, gdzie miał pewne pieniądze. Ale mój ojciec był uzależniony od pościgu, od ryzyka. Wybuchały wielkie awantury. Zamiast dbać o biznes, ojciec przez cały czas starał się uszczęśliwić moją matkę. Presja była zbyt wielka. Stracił duży kontrakt, firma upadła i został zrujnowany.

– Obawiałeś się, że to samo stanie się z nami? Że będę dla ciebie tą niszczycielską siłą?

– Wiedziałem tylko – powiedział cicho – że jeśli nie powściągnę emocji, to wszystko zepsuję. Więc się wycofałem. To było złe – przyznał. – Gdybym mógł to cofnąć, gdybym mógł to zrobić od nowa, zrobiłbym to, ponieważ nigdy nie chciałbym cię skrzywdzić. Nigdy, Gio.

W jej wzroku błysnęły emocje, których nie potrafił odczytać. Wzięła głęboki oddech.

– Obawiam się, że już nigdy nie pozwolisz sobie na uczucie do mnie – powiedziała niepewnie. – Że zepsułam coś między nami, gdy odeszłam z Leem i nie byłam pewna, czy kiedykolwiek pozwolisz sobie na powrót. Będziesz się starał, żeby to małżeństwo jakoś się ułożyło, ale tylko z konieczności. – Uniosła głowę wyżej. – Obawiam się – powiedziała cicho – że zawsze będę dla ciebie obciążeniem, słabym ogniwem, tak jak twoja matka była dla twojego ojca. Że za każdym razem, gdy zacznie nam

się układać, moja tożsamość wszystko zniszczy. I w końcu dojdziesz do wniosku, że już mnie nie chcesz.

Przeszedł kilka kroków po pokoju i zatrzymał się przed nią.

– Przede wszystkim – powiedział – nic, co twój ojciec powie albo zrobi, nie złamie nas. Nigdy. Obiecuję ci to. Podpisałem kontrakt z Gervasiem w Madrycie, Gio. Jest tu dziś wieczorem. Pytał o ciebie. Więc ta sprawa jest załatwiona. A jeśli w przyszłości sprawy znów się skomplikują, co jest możliwe, bo życie jest skomplikowane, poradzimy sobie z tym razem. Jedyna rzecz, na której mi zależy, to ty. Dlatego ciągle do siebie wracamy. Bo nikt inny nam nie wystarczy. I wreszcie – powiedział ochryple – zakochałem się w tobie, kiedy pierwszy raz cię zobaczyłem, gdy siedziałaś sama przy stoliku w stołówce. Byłaś odważna, silna, zdeterminowana, by świat cię nie pokonał. A potem widziałem, jak wyrastasz na tę niesamowitą kobietę, która z każdym dniem czuje się bardziej komfortowo we własnej skórze. Powiedziałem sobie, że nie mogę cię mieć. Że obiecano cię komuś innemu. A potem pocałowałaś mnie w windzie i wszystkie moje dobre intencje prysły. – Przesunął kciukiem po jej policzku, nie mogąc się powstrzymać przed dotknięciem jej. – Zakochałem się w tobie, Gio. Następnego ranka chciałem pójść do twojego ojca i powiedzieć mu, że wyjdziesz za mnie, nie za Franca. Ale nie miałem na to szansy, bo odeszłaś bez słowa.

Serce Gii przestało bić. Chciał pójść do jej ojca? On ją kochał? Poraziła ją myśl, jak wiele straciła, odchodząc.

– Nie wiedziałam – szepnęła i uniosła rękę do jego twarzy. – Tamtej nocy w ogóle nie rozmawialiśmy.

Skrzywił się w uśmiechu.

– Byliśmy zbyt zajęci robieniem innych rzeczy… płodzeniem naszego pięknego syna, który dla mnie jest całym światem.

Fala gorąca ogarnęła ją na wspomnienie tej upalnej nocy, która zmieniła ją pod każdym względem. Ale powróciła także niepewność z ostatnich kilku tygodni, z tych wszystkich nocy, kiedy jej nie dotykał.

Santo odczytał ją jednym spojrzeniem.

– Myślisz, że cię nie kocham? – powiedział ochryple, obejmując jej twarz. – Myślisz, że nie szaleję za tobą, Gio? Nie wiesz, że pragnę cię w każdej chwili, kiedy jestem z tobą? Kiedy zobaczyłem cię na imprezie w Nassau, wiedziałem, że to jeszcze nie koniec. Że dla mnie to się nigdy nie skończy. Inaczej nie pojawiłbym się u ciebie o północy jak rozzłoszczony byk. Ponieważ to zawsze byłaś ty, Gio. To zawsze będziesz ty.

Oparła się o ścianę, bo kolana się pod nią ugięły. Tak długo się nad tym zastanawiała, tak długo o tym marzyła, tak się bała, że nigdy nie usłyszy tych słów. Serce chciało jej się wyrwać z piersi.

– Kocham cię – szepnęła. – To mnie przeraża.

Pocałował ją gorąco i namiętnie. Zaplotła ręce wokół jego szyi i przysunęła się bliżej.

– Powinniśmy wrócić na przyjęcie – mruknęła niechętnie do jego ust. – Jesteś gospodarzem.

– Muszę wygłosić mowę – westchnął Santo. – Ale za kilka godzin zabiorę ciebie i Lea do domu. A potem spędzimy tydzień w Nassau. A jeśli choć raz wspomnę słowo Elevate, możesz mnie ukarać. Oczywiście w odpowiedni sposób – zamruczał, rzucając jej gorące spojrzenie.

– Tydzień? – zapytała z zachwytem.

– Spóźniony miesiąc miodowy, dzięki uprzejmości Delilah. Żadnych gazet, nikogo, tylko my.

Zmarszczyła brwi.

– A co z moją pracą z Niną? Nie było mnie już kilka dni.

– Wyjaśniłem jej to – odpowiedział jej mąż ze zwykłą pewnością siebie. – Byłem przygotowany na to, że przez tydzień będę cię musiał przekonywać, byś mi wybaczyła, używając wszelkich niezbędnych metod.

– Bardzo chętnie – mruknęła, podnosząc się na palcach, żeby go pocałować.

Wziął ją za rękę i obrócił w stronę drzwi.

– Gotowa?

Skinęła głową. Nie bała się tego, co było za drzwiami, bo wiedziała, że bez względu na wszystko ma przy sobie Santa. Nie potrzebowała niczego więcej.

Spis treści:

Okładka
Karta tytułowa
Karta redakcyjna
Rozdział pierwszy
Rozdział drugi
Rozdział trzeci
Rozdział czwarty
Rozdział piąty
Rozdział szósty
Rozdział siódmy
Rozdział ósmy
Rozdział dziewiąty
Rozdział dziesiąty
Rozdział jedenasty